



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXIV. Nr 124
październik-listopad-grudzień 2023



Dziecię Jezus królem, mistrzem, kapłanem A Słowo stało się ciałem... I widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1, 14).

[1] Okazała się nam łaska Boga Zbawiciela naszego, bo gdy Najświętszy, Najsprawiedliwszy mógł na wieki zatracić ród ludzki, iż w niewinności pierwotnej nie wytrwał, zmiłował się nad nim, i to w sposób odsłaniający nam całą przepaść doskonałości Bożych, bo zesłał Syna swego Jednorodzonego „pełnego łaski i prawdy”, iżby, przyjąwszy na się człowieczeństwo, stał się ubлагaniem za grzechy nasze i pojednał w sobie świat z Bogiem. Świadom tej obietnicy, danej jeszcze pierwszym rodzicom, a ogłoszonej przez proroków, wyciągał ród ludzki błagalne ręce w niebo, by jak najrychlej zlitowało się nad ziemią, a gdy ta chwila nie przychodziła prędko, wołał z niewymowną tęsknotą: *Rorate caeli* – „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił”. Wreszcie w pełni wieków, gdy błąd i grzech wezbrały na kształt wód potopu, dał się słyszeć nad ziemią głos anioła: *Annuntio vobis*. A więc raduj się ziemio, bo Bóg sam w ludzkim ciele zstępuje na cię, raduj się ludzkości cała, bo się przybliżyło zbawienie twoje. Oto przychodzi do ciebie twój Król, twój Kapłan i Zbawca, przychodzi ten, o którym powiedział Apostoł: „A Słowo stało się ciałem i widzieliśmy chwałę Jego”. Raduj się człowiecze grzeszny, bo przyszedł Odkupiciel i Twórca żywota. Raduj się ludzkości ciemna, bo przyszedł Dawca światła i Mistrz prawdy. Raduj się ludzkości smutna, bo przyszedł Pocieszyciel cierpiących. Raduj się ludzkości biedna, bo przyszedł Ojciec ubogich i sierot. I gdzież On jest? W grocie betlejemskiej! Więc pójdźmy do Betlejem odprawić przy żłóbku krótkie rozmyślanie. Pójdźmy, najmilsi, uczcić Słowo Wcielone i przypatrzmy się, jak Ono od pierwszej chwili spełnia urząd Króla, Mistrza i Kapłana. Do Mądrości wcielonej doprowadzi nas Stolica mądrości. Zdrowaś Maryjo.

[2] Była w Betlejem Judzkim tuż za miastem grotą, do której w nocy zapędzali pasterze swe trzody. Dziś na tym miejscu stoi wspaniały kościół, wzniesiony przeszło 1500 lat temu przez pobożnego cesarza



Kazanie na Boże Narodzenie

Konstantyna Wielkiego. Grota zaś przemieniona została w podziemną bogatą kaplicę, w której po prawej widać żłóbek wykuty z marmuru, podczas gdy szczątki prawdziwego żłóbka przeniesiono do kościoła Najświętszej Maryi Maggiore w Rzymie. Przedstawmy sobie, najmilsi, że jesteśmy w tej grocie w onej błogosławionej chwili, kiedy to Najświętsza Dziewica uwinęła Dzieciątka Boże w

pieluszki i położyła w żłóbku. Prócz światłości nad grota i śpiewania anielskiego nic nie wskazuje tajemnicy wielkiej. A jednak ta Dziecina to Syn Boży w ludzkim ciele, współistotny Ojcu; to Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, to Słowo, które stało się ciałem. Zapewnia nas o tym Bóg sam głosem proroków i aniołów, zapewnia Kościół nieprzebranym szeregiem świadectwa; zapewniają dzieje ludzkości wiarą i miłością milionów. Wątpić byłoby zatem szaleństwem, a więc wiermy i wołajmy z prorokiem: „Kto wypowie moc Twoją i wielkość miłosierdzia Twego, o Boże?”. Ale czemuż to ten, KTÓRY JEST, połączył się z nicestwem? Czemu Dawca wszystkiego w takim ubóstwie? Czemu Pan chwały tak wyniszczony? Jestże to godne Boga? Odpowiada św. Leon: „Było to potrzebne dla człowieka, a tym samym jest godne Boga. Bóg bowiem przez niezmierną miłość postanowił objawić człowiekowi, że jest miłością”.

[3] Prorocy przepowiedzieli, że obiecany Mesjasz ukaże się ludziom jako Bóg, Król, którego potęgą i majestatem napelniona będzie wszystka ziemia. „Maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany” – tak 800 lat przed narodzeniem Chrystusa mówi o Nim prorok Izajasz – „i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazwą Jego imię Przedziwny Radny, Bóg Mocny, Ojciec Przyszłego Wieku, Książę Pokoju” (Iz 9, 5). Lecz gdzież jest chwała nowo narodzonego Króla? Gdzie pałac i tron? Gdzie blask majestatu i liczny poczet dworzan? Gdzie hołdy podanych? Izali się to kiedy trafia, aby król rodził się w stajence i leżał w żłobie na barłogu? Zaiste, ten Król uniżył się ponad wszelką miarę, bo chciał być razem Mistrzem i Kapłanem, ale i w tym uniżeniu widoczne promienie Bóstwa i chwały. Oto patrzcie, otwierają się podwoje nieba, a pułki aniołów świetlistych spieszą na ziemię, by uczcić swego Króla i otoczyć na kształt dworzan Jego stajenkę, i zanucić pieśń, jakiej świat dotąd nie słyszał: „Chwała na wysokości Bogu”. A więc niebo złożyło swe hołdy, ale i ziemia nie milczała. Czy widzicie skromną niewiastę klęczącą przed żłóbkiem? To Matka Dziewica, najczystsza,

dokończenie na str. 4

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa
i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię
Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła
Katolickiego i nie przez partię polityczną

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 124. Rok XXIV

październik-listopad-grudzień 2023

October/November/December 2023
Date of issue: September 2023

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena
dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada),
stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)
Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska,
Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 90 zł / \$20US/\$28CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przelać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i słódytów.

Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527

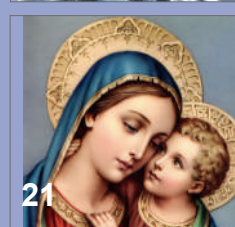
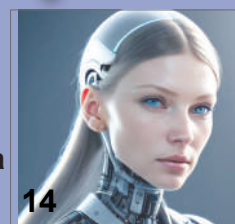
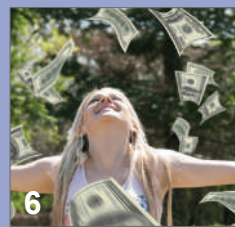
ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

spis treści

- 2 **Kazanie na Boże Narodzenie**
św. bp Józef Sebastian Pelczar
- 6 **Cywilizacja ludzi wolnych finansowo**
Louis Even
- 8 **Relacja z mojej wyprawy po Kamerunie**
Philbert Bagilimana
- 10 **Instytut Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej wyjaśnia przyczynę biedy pośród obfitości i rozwiązanie Kredytu Społecznego Douglasa**
- 13 **Uważajmy na pułapki szatana**
Alain Pilote
- 14 **„Humanae vitae” jako encyklika odważna i prorocza. Jej znaczenie dzisiaj**
Kard. Luis Francisco Ladaria Ferrer
- 17 **Istota małżeństwa**
Benedykt XVI
- 18 **Włoscy masoni atakują arcybiskupa. Powołują się na nauczanie... Franciszka**
- 18 **Papież Franciszek do młodych Rosjan**
- 19 **Uchwała Sejmu RP ustanawiająca rok 2024 rokiem arcybiskupa Antoniego Baraniaka**
- 21 **Niezwykła historia obrazu Matki Bożej Dobrej Rady z Genazzano**
www.madredelbuonconsiglio.it
- 24 **Lech Jęczyżyk**
Janusz A. Lewicki
- 24 **Szatan - wielki spiskowiec dziejów**
Lech Jęczyżyk
- 25 **Płonie Babilon**
Lech Jęczyżyk
- 27 **Pokój na świecie**
John F. Kennedy
- 31 **Zamach**
Melvin Sickler
- 32 **22 listopada 1963 r. i granice Huxleya, Lewisa i Kennedy'ego**
K. V. Turley
- 34 **Biskup Benjamin Almoneda (1930-2023)**
- 35 **Młoda Polska**
Jan Paweł II
- 39 **Inicjator Światowych Dni Młodzieży. Papież Jan Paweł II**
Sylvia Wysocka (PAP)
- 41 **Światowe Dni Młodzieży. Lizbona 2023**
Papież Franciszek
- 45 **Błogosławiona rodzina Ulmów**
Kard. Marcello Semeraro



**Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy obfitych
Łask Dzieciątka Jezus, w czasie Świąt
Bożego Narodzenia i w Nowym Roku 2024**

najświętsza, najwspanialsza ze wszystkich stworzeń; to Matka ludzi, to Opiekunka rodzin, to Królowa świata. Ona też za cały Kościół, za wszystkich świat składa Słowu Wcielonemu cześć niewymownie głęboką, a potem schyla się ku Niemu i z niewysłowioną miłością całuje Mu stopki jako Bogu, Królowi, a zarazem Synowi. Oto hołd ziemi nie gorszy od anielskiego. Jest jeszcze w stajence mąż święty. Ledwie śmie zbliżyć się do Bożej Dzieciny, klęczy w kąciku, na twarzy jego zachwyt, w oczach łzy, a z piersi wzruszonej płynie cicha modlitwa: „Skądże mi to, Panie, Boże i Królu mój? Chwała Ci i uwielbienie, i miłość od wszego stworzenia”. To Józef św., przedstawienie starej synagogi i tych czterdziestu wieków, które z tęsknotą oczekiwały Zbawcy, teraz zaś ścielą się do stóp Jego. Jest jeszcze w stajence – jak twierdzi stara tradycja – bydlętek para. Poczciwe zwierzęta nie gniewają się, że im żłób zajęto i siano zabrano. One dziś głodne, a jednak wesołe jak nigdy i tak jakoś wpatrują się w Dziecinę, jakby rozum miały. W nich świat nierozumny składa

dziś wyniszczony z majestatu, Królu nasz”.

[5] Przepowiedzieli prorocy, że obiecany Mesjasz będzie Mistrzem całego świata i przyniesie mu prawdę. „Chodźcie – tak zachęca prorok Izajasz – a wstąpmy na Górą Pańską i do domu Boga Jakubowego, a nauczysz nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami jego. Bo z Syjonu wynijdzie zakon a Słowo Pańskie z Jeruzalem” (Iz 2, 3). Otóż to nauczycielstwo rozpoczyna Chrystus już w stajence betlejemskiej. Usta Jego milczą, bo sam chciał stać się niemowlęciem, by być nam podobnym we wszystkim prócz grzechu. Ale u Niego – według słów Apostoła – mieszką pełność Bóstwa cielesnie, a zatem i pełność mądrości. Przykład zaś jest słowem dziwnie wymownym. Zbliźmy się tylko doń z wiarą, poświęćmy chwilę rozmyślaniu, otwórzmy oko wewnętrzne i uciszmy gwar serca, a posłyszemy głos Pański: Pójdźcie, ludzie biedni i poniżeni, a Pan ubogi powie wam: „Błogosławieni ubodzy duchem”. Pójdźcie, ludzie smutni, a Pan łzy lejący powie wam: „Błogosławieni, którzy płaczą”. Pójdźcie, ludzie dobijający się cnoty i walczący z pokusami, a Pan pełen wyrzeczenia powie wam: „Błogosławieni czy-



Kościół Narodzenia Pańskiego w Betlejem zbudowany nad grota, w której urodził się Jezus

czeń – acz bezwiedną – Stwórcy i Panu swemu.

[4] Za stajenką słyhać głosy jakieś; to gromadka pastuszków spieszy do Króla swego. Paśli oni opodal trzodę i nocne strażę skracali sobie to modlitwą, to rozmową świętą. Wtem widzą jasność wielką i słyszą głos anioła: „Opowiadam wam wesele wielkie, iż się wam narodził Zbawiciel. Idźcie do Betlejem uczcić Dziecię Boże”. Natychmiast idą za jego głosem, wzięwszy skromne dary. Biegną, jakoby aniołowie pożyczili im skrzydeł. Za ledwie przybyli do stajenki, aliści rzucają się przed żłóbkiem na twarze, nic nie mówiąc z wielkiej radości. W nich to czci lud izraelski Króla swego, obiecanego Mesjasza. Za chwilę przyjdą trzej Mędrcy, by jako przedstawiciele pogan uczcić Króla królów. Za nimi zaś jakież nieprzeliczone tłumy garną się do stajenki, tak że jej ściany rozszerzają się na południe i północ, na wschód i zachód, tworząc olbrzymi Kościół, co ogarnia ludy i wieki, żłóbek zaś przemienia się we wspaniały tron, na którym Dziecię Jezus cześć Bożą odbiera. A my cóż uczynimy? Czy nie pójdziemy do Betlejem uczcić to Słowo, które stało się ciałem? O, idźmy tam z wiarą wielką i ukorzymy w prochu ciała, a duch nasz niech doń woła: „Chwała Ci, Dziecino Boża, chwała Ci, najwspanialszy, najpotężniejszy, acz

stego serca”. Pójdźcie, ludzie prześladowani, a Pan, ścigany przez Heroda, powie: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie”. Pójdźcie, ludzie pragnący tak gorąco dostatku, sławy, rozkoszy, a Pan pełen zaparcia się powie wam: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bo oni będą nasyceni”.

Pójdź, człowiecze każdy i słuchaj, bo Pan mówi do ciebie: „Ja, Syn Boży, stałem się człowiekiem, abyś ty poznał, jak Ojciec niebieski jest dobry, i wrócił do Ojca. Przyszedłem na ziemię, aby cierpieć za ciebie i cierpieniem niebo ci otworzyć. Przyszedłem jako niemowlę Matki Dziewicy, by się Jej sercem z tobą podzielić. Przyszedłem jako niemowlę spowite w pieluszki, by cię z kajdan grzechu uwolnić. Przyszedłem jako niemowlę płaczące, aby łzy twoje otrzeć i do pokuty cię zachęcić. Przyszedłem wśród nocy, by ciemności twej duszy rozprościć. Przyszedłem ubogi, pokorny, wyniszczony, by cię nauczyć zamięłowania ubóstwa, pokory i wyrzeczenia się. I jakże, czyż ty, sługa i uczeń mój, usłuchasz swego Mistrza?”. Ach, Panie, kogóż byśmy mieli słuchać, jeżeli nie Ciebie? Wszakże słowa żywota wiecznego Ty tylko masz. Będziemy zatem znosić ubóstwo i poniżenie, będziemy dźwigać krzyże nasze, będziemy walczyć i cier-

pieć, dobijać się cnoty, by zawsze, w życiu i śmierci, iść za Tobą, Najświętszy Mistrzu nasz.

[6] Przepowiedzieli wreszcie prorocy, że obiecany Mesjasz będzie kapłanem i ofiarą. Oświecony światłem Bożym widział Go prorok Izajasz i tak urząd Jego kapłański opisał: „Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, a Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich” (Iz 53, 3–7). Otóż to kapłaństwo spełniał Chrystus od pierwszej chwili wcielenia. Przed błogosławioną Jego duszą, w której na mocy zjednoczenia osobowego z Bóstwem była od początku pełność wiedzy, stały ciągle grzechy wszystkich ludzi, jacy byli, jacy są, jacy będą. On zaś ciągle ofiarował się za nie i nie tylko wyglądał tej chwili, kiedy za nas umrze na krzyżu jako żertwa całopalna, ale już w żłóbku uczynił sobie ołtarz, na którym Pan Jezus jako kapłan złożył siebie w ofierze. Nie otworzył On ust swoich, ale z serca Jego wydobywał się głos nieskończonej miłości: „Ojcze, nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił. Całopaleń ze zwierząt nie upodobałeś sobie, tędym rzekł: Oto idę, tak, idę na świat, by spełnić wolę Twoją, Ojcze” (Hbr 10, 5–7). „Zstępuję do żłóbka, ze żłóbka wstąpię na krzyż, a z krzyża na ołtarze, z ołtarza do dusz, by poniżeniem bolesnym, ofiarą sprawiedliwości Twoją przebłagać, imię Twoje uwielbić, a dusze uświęcić” W ten sposób każda chwila ziemskiego życia Zbawcy była ciągłym aktem hołdu, zadosyćuczynienia, ofiary względem Ojca, a oddania się względem nas.

[7] Co więcej, Pan Jezus postanowił stać się naszym okupem i naszym żywotem, a Betlejem było istotnie domem chleba, stajenka pierwszym przybytkiem, żłóbek pierwszym cyborium. Toż pięknie a sprawiedliwie powiedział jeden z ojców Kościoła, że Bóg dlatego w żłóbku dał się złożyć, iżby okazać, że jest pokarmem dla bydła-tek Bożych, tj. dla dusz wierzących i kochających. I patrzcie, najmilsi, jakie jest podobieństwo między stajenką a tabernakulum, czyli przybytkiem. Tam i tu ten sam Pan Jezus. Tam i tu wyniszczony z majestatu, ale tam ukrywa tylko Bóstwo, tu Bóstwo i człowieczeństwo. Tam spowity pieluszkami, tu postaciami sakramentu. Tam kwili, tu milczy. Tam pod strażą Matki Dziewicy, która za sprawą Ducha Świętego przyodziła Go ciałem ludzkim i jedynym „Niech mi się stanie” sprowadziła na ziemię; tu pod strażą Matki Kościoła, który słowem Bożej wszechmocy sprowadza Go na ołtarze. Tam zastępy anielskie śpiewają Mu pieśń chwały, tu aniołowie otaczają przybytek, ale w milczeniu, za to modlą się i śpiewają kapłani z ludem wiernym. Tam ciągnie On do siebie pastuszków i mędrców, tu woła wszystkich bez różnicy narodu, płci wieku i stanu.

[8] Otośmy i my przyszli do tego tu żłóbka sakramentalnego uczcić Słowo, które stało się ciałem i mieszka między nami pełne chwały, prawdy i łaski. I cóż mamy czynić, najmilsi, jeżeli nie otworzyć serca i zawołać głosem miłości: Panie, iżeś Ty się nam oddał cały, więc i my Ci się oddajemy całkowicie. Bierz nas całych i oddaj Ojcu. Wszystko, co na ziemi nazywamy naszym, to Twoja własność; wszystkim rządz Ty sam i we wszystkim bądź uwielbiony z Ojcem i Duchem Świętym. Każda myśl nasza, każde tętno serca naszego, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie – to dla Ciebie. Życie nasze, śmierć nasza, wieczność nasza – to dla Ciebie. Wszystko oddajemy Ci na ofiarę, Najwyższy Kapłanie nasz.

[9] Takie to myśli i uczucia winny się budzić na widok żłóbka Chrystusowego. Bracia najmilsi, wiem, że wszyscy wiarę macie, bo cóż by innego mogło was tu przyprowadzić. Dziękuję Panu Bogu za to i wy dziękujcie, a choćbyście byli najuboższymi z ubogich i najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych, radujcie się dziś radością wielką, że się wam narodził Zbawiciel, a wy powołani do Jego żłóbka.

[10] Ale, mój Boże, ileż to jest ludzi, którzy tego Zbawiciela nie znają, ileż takich, którzy Go odrzucają. Nieszczęśliwi oni, kiedyś ujrzą Go przychodzącego z majestatem, a wtenczas wołać będą: „góry i skały, przykryjcie nas” (por. Łk 27, 30). Nieszczęśliwi już tu na ziemi, bo iż nie chcą poddać się słodkiemu berłu Jezusa, poddają się żelaznej tyranii żądz; iż nie chcą słuchać Mistrza prawdy, słuchają mistrzów fałszu; iż nie chcą składać ofiar Bogu Najwyższemu, składają je lichym bożyszczom. Jeżeli są tacy pośród rodzin waszych, bądźcie dla nich jakby aniołem zwiastującym przyście Zbawiciela i prowadźcie ich do Jego żłóbka. Co więcej, ogarnijcie modlitwą ludy niewierne i ciągnijcie je do Zbawiciela, by stajenka betlejemka objęła świat cały, by z wszystkich serc jeden tylko wydobywał się hymn uwielbienia, posłuszeństwa i miłości: Chwała Ci, Królu, Mistrzu, Kapłanie i Boże nasz wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Amen. ✨

Św. bp Józef Sebastian Pelczar

Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 w zamieszanej rodzinie chłopskiej w Korczyni koło Krosna. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Przemyślu w 1864 przyjął święcenia kapłańskie. Po krótkiej pracy na wikariacie w Samborze został skierowany na studia specjalistyczne do Rzymu, które ukończył doktoratem z teologii (10 XII 1866) i z prawa kanonicznego (1 IV 1868). W 1877 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego z obowiązkiem wykładania również prawa kanonicznego. W 1882/1883 przeszedł na katedrę teologii pastoralnej. Wykładał dydaktykę, kazania i aktywność, które rozwinął na uczelni, zyskały mu uznanie w środowisku krakowskim. W 1880/1881 pełnił funkcję prorektora, a w 1882/1883 – rektora uczelni. Uzyskał wtedy dla uniwersytetu plac pod budowę klinik i zaczął wznoszenie Collegium Novum. Zreorganizował Wydział Teologiczny, którego dwukrotnie był dziekanem i raz prodziekanem. Był wybitnym teoretykiem kaznodziejstwa, także „złotoustym mówcą i kaznodzieją niestrudzoną” (J. Fijałek). Wyrazem uznania dla jego działalności było także przyznanie mu prestiżowej kanonii katedralnej w kapitule krakowskiej. Oprócz działalności dydaktycznej i kaznodziejkiej ks. prof. Józef Pelczar poświęcał się pisarstwu i angażował w sprawy społeczne. W 1894 założył w Krakowie Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa (sercanki), którego głównym celem była troska o dziewczęta zagrożone moralnie, o chorych i ubogich. Całokształt działalności Pelczara w Krakowie uczynił z niego osobę powszechnie znaną. 27 lutego 1899 został mianowany biskupem pomocniczym przemyskim, a już w następnym roku, po śmierci bp. Łukasza Soleckiego, ordynariuszem tejże diecezji. Akt uroczystego objęcia rządów (ingres) nastąpił 13 stycznia 1901. Po 25 latach gorliwej posługi biskupiej zmarł w opinii świętości 28 marca 1924. Papież Jan Paweł II w 1991 zaliczył go w Rzeszowie w poczet błogosławionych, a 18 maja 2003 w Rzymie ogłosił świętym Kościoła powszechnego.



Cywilizacja ludzi wolnych finansowo

Pewnego dnia Douglas, założyciel szkoły Kredytu Społecznego, został zapytany, czego oczekuje od propagowania jego doktryny. Wielki człowiek odpowiedział w następujący sposób:

„Powiem wam ogólnie, do czego dążymy. Staramy się wprowadzić w ten świat nową cywilizację, coś, co wykracza daleko poza granice zmiany systemu finansowego. Mamy nadzieję, że za pomocą różnych środków, głównie finansowych, umożliwimy społeczności ludzkiej wyjście z jednego typu cywilizacji do innego, a pierwszym wymogiem, jak to widzimy, jest absolutne bezpieczeństwo ekonomiczne”.

Wyzwolenie

Jaka będzie ta nowa cywilizacja? Jakie będzie postępowanie ludzi w ich wzajemnych stosunkach? Czy będą lepsi niż są dzisiaj? Jakie będą cechy charakterystyczne tej nowej cywilizacji Kredytu Społecznego, do której, według Douglasa, będą mogli przystąpić ludzie?

Nikt nie jest w stanie udzielić dokładnych odpowiedzi na takie pytania. Kredyt Społeczny nigdy nie udawał, że jest planem określonego stylu życia dla kogokolwiek. Wyzwoliłby człowieka, ale nie chce mu rozkazywać.

Albo, jak ujął to inny autor Kredytu Społecznego, Kredyt Społeczny nie jest panaceum, ale wyzwoleniem. Panaceum to uniwersalne lekarstwo na wszystkie choroby fizyczne lub moralne. Oczywiście panaceum nie jest rzeczywistością; to jest coś w rodzaju utopii. Kredyt Społeczny nie jest panaceum.

W systemie Kredytu Społecznego nadal konieczne będzie utrzymanie produkcji; będą trudności do przezwyciężenia, choroby do wyleczenia, smutki do zniesienia, studia do kontynuowania, zło do zwalczania i cnota do zdobycia. Trzeba będzie powstrzymać aroganckie pragnienia, zając się niesprawiedliwością i praktykować dobroczynność.

Dlaczego mówimy o nowej cywilizacji? Ponieważ ludzie, którzy będą budować i żyć w tej nowej cywilizacji, będą wolni od nieustannych obaw o jutro, o ile ziemia wyda tyle pszenicy, aby zapewnić wszystkim chleb i inne artykuły pierwszej potrzeby.

Dziś elewatory zbożowe są pełne do granic wytrzymałości, a rolnicy potępiają stale rosnące nadwyżki pszenicy. Jednak wciąż jest wielu, którzy chodzą głodni. W systemie Kredytu Społecznego taka sytuacja byłaby niemożliwa. Podaż chleba byłaby określana przez podaż pszenicy, a nie przez pieniądze. Byłyby pieniądze odpowiadające podaży pszenicy niezbędnej do wytworzenia chleba; to znaczy, że będzie zarówno pszenica do robie-



nia chleba, jak i pieniądze, za które można kupić chleb. To samo dotyczyłoby wszystkich innych towarów i usług, które są dostępne w celu zaspokojenia wymagań i artykułów pierwszej potrzeby.

Prawo wszystkich do dóbr materialnych

Nasza obecna cywilizacja z pewnością obfituje w bogactwa materialne i kulturowe, a religia oferuje w obfitości swoje duchowe bogactwo.

Jednak nasza cywilizacja jest cywilizacją ludzi zniewolonych, poddanych warunkom, które utrudniają lub uniemożliwiają im udział w tych materialnych i kulturowych skarbach. Nawet dążenie do tego, co duchowe, jest utrudnione, ponieważ człowiek pochłonięty walką o materialne potrzeby nie żyje w klimacie sprzyjającym kontemplacji i zdobywaniu cnót.

Św. Tomasz z Akwinu, wielki teolog, wskazywał na konieczność posiadania pewnej ilości dóbr materialnych dla praktykowania cnót. Nie znaczy to, że samo posiadanie bogactwa czyni człowieka cnotliwym. Musi nadal pracować nad praktykowaniem cnót. Jednak brak tej przesłanki, niezbędnych warunków materialnych, stwarza przeszkodę i obowiązkiem ładu gospodarczego i społecznego jest usunięcie tej przeszkody.

To samo dotyczy kultury. Zarabianie na życie nie powinno człowieka zajmować tak, żeby nie miał czasu na inne ważniejsze ludzkie zajęcia. Ale tak się zawsze dzieje, gdy człowiek jest uwięziony przez niepokój o jutro.

Absolutne bezpieczeństwo ekonomiczne

Przyznajemy zatem, że Douglas ma rację, gdy mówi, że jego zdaniem pierwszym warunkiem koniecznym do powstania nowej i lepszej cywilizacji jest „absolutne bezpieczeństwo ekonomiczne”.

„Absolutny” — czyli bezwarunkowy. Innymi słowy, gwarancja chleba powszedniego ze względu na prosty fakt narodzin w świecie, który jest w stanie zapewnić ob-

fitość dla wszystkich.

Stosunkowo niewiele osób cieszy się dziś takim absolutnym bezpieczeństwem. Nawet wśród ludzi, którzy mają środki na utrzymanie swoich rodzin, większość nigdy nie jest pewna, czy będą je mieć jutro lub za dziesięć czy dwadzieścia lat.

Gdyby jednak nasz system społeczno-ekonomiczny był dobrze zorganizowany, a pozyskiwanie dóbr i produktów natury zależało tylko od istnienia wystarczających ilości tych dóbr, to wszyscy na świecie mogliby cieszyć się absolutnym bezpieczeństwem ekonomicznym.

Ale kiedy odbiór dóbr zależy od warunków finansowych, które nie są zgodne z istnieniem dóbr i potrzeb, wówczas absolutne bezpieczeństwo ekonomiczne jest niemożliwe. Bezpieczeństwo zależy zatem od zmiennych warunków, nad którymi jednostka nie ma kontroli; a wszelkie bezpieczeństwo przeradza się następnie w niepewność.

W fizycznej rzeczywistości mamy podstawy bezpieczeństwa, ale źródłem niepewności jest nasz system finansowy. A ponieważ finanse mają pierwszeństwo przed rzeczywistością, wynika z tego, że niepewność przeważa nad bezpieczeństwem.

Stąd stwierdzenie Douglasa o pojawieniu się nowej cywilizacji zakłada zastosowanie pewnych środków, zwłaszcza w dziedzinie finansów. I to jest konkretny cel propozycji finansowych Kredytu Społecznego, które sformułował sam Douglas.

Co z tego wyniknie?

— Jaki wpływ miałyby to absolutne bezpieczeństwo ekonomiczne na jednostki?

— Jakie konsekwencje miałyby to dla ciebie osobście?

Załóżmy, że w twoje nazwisko została zainwestowana pewna suma pieniędzy (lub kapitału). Zainwestowanego w ten sposób kapitału nie możesz wycofać, ale przynosi on do końca twoich dni roczny dochód, wystarczający na godne i wygodne życie. Byłoby to dla ciebie absolutnym zabezpieczeniem ekonomicznym. W jaki sposób wpłynęłoby to na twoje życie?

Jedno jest pewne: od razu straciłbyś wszelką niepewność co do możliwości zaspokojenia swoich potrzeb. Czy nadal pracowałbyś za pensję? Mógłbyś, gdybyś lubił tę pracę i gdyby dodatkowy dochód pozwolił ci na lepsze i pełniejsze życie. Być może zdecydowałbyś się porzucić swój zawód i poszukać innego, mniej dochodowego, ale bardziej odpowiadającego twojemu gustowi (gdyż nie żyjesz już w cieniu długów). Być może zdecydujesz się pracować dla siebie, z zyskiem lub w inny sposób, dokonując własnego wyboru dotyczącego rodzaju pracy, którą chcesz wykonywać.

Pod względem finansowym jesteś teraz wolnym człowiekiem. Twój sąsiad również korzystałby z tego przywileju, gdyby korzystał z absolutnego bezpieczeństwa ekonomicznego. I tak samo wszyscy obywatele, kiedy zgodnie z zasadami Kredytu Społecznego zostaną obdarzeni tym absolutnym bezpieczeństwem ekonomicznym.

Od razu staje się jasne, że pewne nieuchronne zmiany zajdą spontanicznie.

Ponieważ siła nabywcza należałaby (w przeważają-

cej części) do konsumentów, to oni dyktowałiby, co producenci będą wytwarzać. Gospodarka należałaby do konsumenta i w ten sposób odzyskałaby swoją prawdziwą funkcję i cel.

Znów relacje między pracodawcą a pracownikiem automatycznie nabrałyby nowego wymiaru. Nie byłoby już mowy o walczących między sobą związkach robotniczych i syndykatach. Po zapewnieniu sobie chleba powszedniego ludzie nie będą już musieli poddawać się narzucaniu nieprzyjemnych lub nie do zniesienia warunków. Różne grupy zatrudnionych w produkcji z pewnością przyjęłyby nowe formy, asocjacionizm stopniowo zastąpiłby płacę pensją.

Kiedy ludzie zostaną uwolnieni dzięki bezpieczeństwu ekonomicznemu, aroganccy dyktatorzy nie będą już mieli władzy zmuszania ich do klękania i płaszczenia się. To dlatego ci, którzy chcą dominować nad światem, tak gwałtownie sprzeciwiają się Kredytowi Społecznemu.

Strach przed nadużyciami

— Ale czy niektórzy ludzie nie będą nadużywać tej nowej wolności?

Czy sam byś jej nadużył? Gdybyś miał szansę na uzyskanie tej wolności, czy chciałbyś, aby została odebrana z obawy, że możesz jej nadużyć?

Ale przynajmniej na potrzeby dyskusji, że niektórzy mogą jej nadużywać. Czy to dobry powód, by trzymać się ekonomicznego niewolnictwa, ekonomii propagującej skrajny niepokój o przyszłość, kiedy możliwe będzie ekonomiczne bezpieczeństwo?

Papież Pius XI zauważył, że pewien poziom swobody i kultury nie przeszkadza, ale wręcz ułatwia praktykowanie cnót, pod warunkiem mądrego korzystania z tych dobrodziejstw. Wie, że niektórzy będą ich nadużywać, niemniej pragnie, aby istniały warunki dobrze ukształtowanego systemu gospodarczego i społecznego. (Encyklika *Quadragesimo anno*)

Stwierdziliśmy wcześniej, że nawet w systemie absolutnego bezpieczeństwa ekonomicznego nadal istniałyby problemy do rozwiązania. Ale nie będą to już problemy finansowe, ale odnoszące się tylko do funkcji człowieka. Będą to problemy edukacyjne, obywatelskie, medyczne, moralne i religijne – tak jak dzisiaj. Czy się ich boimy? Czy ktokolwiek wyobraża sobie, że wpływ naszego istniejącego systemu finansowego może w jakimkolwiek stopniu zastąpić lub wspomóc jakiegokolwiek wychowawcę lub księdza lub w jakimkolwiek sposób pomóc moralności i religii?

Czy człowiek nie powinien być w stanie nauczyć się panowania nad sobą w inny sposób niż w postaci ciągłego strachu przed głodem?

Dlaczego miałyby być konieczne, aby ten duch strachu o przyszłość był podtrzymywany przez przebiegłych panów pieniądza, kiedy nasze spichlerze są pełne aż do pęknięcia?

Obecny system to nic innego jak herezja ekonomiczna – to głód w obliczu obfitości. Kredyt Społeczny zastąpiłby ją prawdziwie ortodoksyjną ekonomią, ekonomią bezpieczeństwa dla wszystkich – uzasadnioną dowodami konkretnych, fizycznych faktów. 🙏

Louis Even

W dniach 9-17 czerwca 2023 r. Philbert Bagilimana, obywatel Kanady urodzony w Rwandzie i przedstawiciel Instytutu Louisa Evena dla Afryki, odwiedził Kamerun na zaproszenie ACERAC (Stowarzyszenie Konferencji Episkopatów Regionu Afryki Środkowej), które obejmuje sześć krajów – Kamerun, Czaad, Afrykę Środkową, Gabon, Gwineę Równikową i Republikę Kongo (znaną również jako Kongo-Brazzaville, w odróżnieniu od Demokratycznej Republiki Konga, której stolicą jest Kinszasa).

Na zgromadzeniu plenarnym, które odbyło się w lipcu 2022 r. w Mongomo w Gwinei Równikowej, biskupi ACERAC zobowiązali się do skutecznej walki ze zjawiskiem migracji wśród młodzieży ze swoich sześciu krajów. Zjawisko to stało się chorobą społeczną, pozbawiając te kraje dorastających pokoleń i dając fałszywą nadzieję tym młodym ludziom, którzy często giną w próbach opuszczenia kontynentu afrykańskiego w poszukiwaniu lepszych warunków ekonomicznych w Europie i na innych kontynentach.

Aby stawić czoła temu palącemu problemowi, biskupi wyznaczyli abpa Samuela Kledę, arcybiskupa Douali w Kamerunie i przewodniczącego Komisji ds. Migrantów ACERAC, do zorganizowania międzynarodowej konferencji w Douali, mającej na celu opracowanie przewodnika duszpasterskiego na temat zjawiska migracji w Afryce Środkowej. Konferencja, która odbyła się w dniach 12-17 czerwca, koncentrowała się wokół tematu: „Wyzwania i perspektywy migracji z ludzką twarzą”. Arcybiskup Kleda, który kilkakrotnie przyjeżdżał do Rougemont, aby wziąć udział w naszych sesjach studyjnych poświęconych Kredytowi Społecznemu Douglasa, powierzył naukową organizację tej konferencji księdzu Clementowi Aboudi Noli, prodziekanowi Wydziału Nauk Prawnych i Politycznych na Katolickim Uniwersytecie Afryki Środkowej (z siedzibą w Kamerunie), wieloletniemu przyjacielowi Instytutu Louisa Evena i odpowiedzialnemu za prowadzenie naszych sesji studyjnych dotyczących Kredytu Społecznego Douglasa na tym uni-

Relacja z mojej wyprawy po Kamerunie



Ekscelencja Samuel Kleda i Philbert Bagilimana

wersytecie.

Dlatego ks. Klemens zasugerował arcybiskupowi Kledzie zaproszenie Instytutu Louisa Evena z Kanady do udziału w prezentacjach na tej konferencji i zdecydowano, że pan Philbert Bagilimana będzie reprezentował Instytut na tej konferencji, oprócz prezentacji wideo autorstwa dyrektorów MICHAELA — Marcelle Cayi i Alaina Pilote’a.

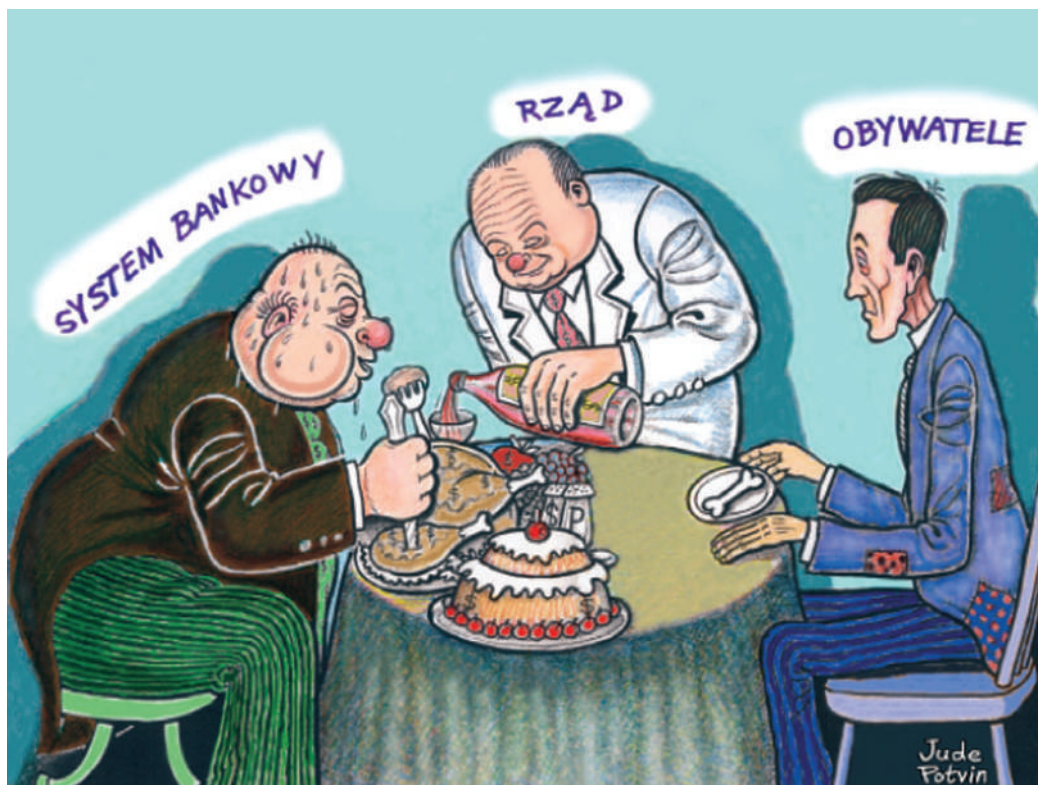
Pan Bagilimana został powitany po przylocie na lotnisko w Jaunde w dniu 9 czerwca około godziny 23:00 przez ks. Klemensa i spędził noc w Konferencji Episkopatu. Następnego dnia ks. Klemens przedstawił Pana Bagilimanę Sekretarzowi Generalnemu CENC (Krajowej Konferencji Episkopatu Kamerunu), Ekscelencji Jervisowi Kebei Kewi. Spotkanie to umożliwiło zaprezentowanie ideału Instytutu Louisa Evena i nawiązanie relacji w celu rozwoju pracy, a Sekretarz Generalny otworzył drzwi do możliwej współpracy z Instytutem Louisa Evena w Kanadzie.

Następnie pan Bagilimana wygłosił prezentację na temat Kredytu Społecznego Douglasa dla studentów zgromadzonych w amfiteatrze Katolickiego Uniwersytetu Środkowej Afryki, po czym nastąpiła tura pytań i odpowiedzi oraz czas na dzielenie się informacjami. Studenci mieli już dobre pojęcie o tym, czym jest Kredyt Społeczny Douglasa, oglądając lekcje wideo Alaina Pilote’a w Internecie.

Na zakończenie spotkania z uczniami byliśmy bardzo zadowoleni z ich zdolności uczenia się oraz z faktu, że podjęli naszą walkę o sprawiedliwość społeczną, ponieważ lekcje Alaina Pilote’a pokazały niesprawiedliwość, których doświadczają na co dzień.

Po spotkaniu z Pielgrzymami św. Michała z Kamerunu, dzień zakończył się konferencją prasową, w której uczestniczyła prasa pisemna, radio i stacje telewizyjne Kamerunu, tak aby przesłanie Instytutu Louisa Evena dotarło do jak największej liczby osób.

Przed konferencją prasową pozwolono panu Philbertowi rozpowszechniać drukowane materiały Instytutu Louisa Evena; szczególnie popularna była kreskówka



przedstawiająca prawdziwych panów świata (patrz powyżej).

Przybyłem do Duali 10 czerwca. Przed rozpoczęciem konferencji musieliśmy przygotować rozmieszczenie członków Instytutu Louisa Evena (zespół z Jaunde, który mi towarzyszył). Zaplanowano działania z myślą o zidentyfikowaniu kluczowych postaci, z którymi należy się spotkać, i ustaleniu z nimi programu przyszłej współpracy. Chodziło również o zdefiniowanie wszystkich działań, które będą realizowane podczas całej konferencji.

Spotkania z biskupami były czasem dzielenia się, wymiany pomysłów i opracowywania strategii popularyzacji nauk Instytutu Louisa Evena. Dały one możliwość zbadania zainteresowania biskupów ACERAC Kredytem Społecznym Douglasa i chęci jego propagowania w swoich diecezjach. Spotkania te były okazją do ustalenia terminu spotkania z rządem Instytutu. Równocześnie odbywały się spotkania z ludźmi ze świata akademickiego, aby wspólnie zastanowić się, jak te nauki można propagować na wszystkich poziomach akademickich, od szkoły podstawowej po uniwersytet, ponieważ Kredyt Społeczny Douglasa jest projektem dla społeczeństwa.

Podsumowując spotkania, Instytut Louisa Evena uzyskał umowy co do zasady współpracy z:

1. Ekszelencją Antonio Mabiąla, Sekretarzem Generalnym ACERAC, który otworzył nam w sześciu krajach subregionu drzwi do szerzenia Kredytu Społecznego Douglasa;
2. Ks. Jeanem Vincentem Ondo, Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Gabonu, następcą Ks. Mathieu Madegi, który kilkakrotnie odwiedził Rougemont;
3. Arcybiskupem Nicolasem Nadji Babem, Biskupem

Laï (Czad);

4. Ks. Romainem Guébe, Sekretarzem Generalnym Konferencji Episkopatu Czadu;

5. Ks. dr Gustavem Mohomye, zastępcą administratora Katolickiego Uniwersytetu św. Hieronima w Duali i dyrektorem Instytutu Nauk Religijnych w Duali;

6. Jego Magnificencją Dr Emmanuelem Pohowe, Generalnym Administratorem Instytutu Uniwersytetu Katolickiego św. Hieronima.

Przemówienie w imieniu Instytutu Louisa Evena

Punktem kulminacyjnym wizyty Philberta Bagilimany, przedstawiciela Instytutu Louisa Evena w Afryce, było jego przemówienie na konferencji.

Rozpoczął od przedstawienia Instytutu słuchaczom, po czym wygłosił autorski referat (patrz tekst na następnej



Ekszelencja Ondo z Gabonu i Philbert Bagilimana

stronie), w którym pokazano, jak brak demokracji ekonomicznej w Afryce skłania młodych ludzi do narażania życia w przypadkowych przygodach w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Upowszechniając i nauczając demokracji ekonomicznej, młodzi ludzie mieliby zapewnić warunki życia, aby uniknąć ryzyka wygnania w poszukiwaniu lepszego życia.

Przed wyjazdem pana Philberta na lotnisko w Douali i jego powrotem do Kanady abp Samuel Kleđa podziękował dyrektorom Instytutu Louisa Evena w transmisji wideo na żywo za wspierającą współpracę w tych spotkaniach, których celem było przedstawienie wagi kwestii monetarnej w problemie imigracji, a stąd potrzeby uświadamiania wszystkim Kredytu Społecznego Douglasa. ✝

Philbert Bagilimana



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepkalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adres:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0

Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adres:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373

Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 45 zł / 9 euro / \$10 US / \$12 CAD, na 2 lata 90 zł / 18 euro / \$20 US / \$25 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław

Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.

09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 9 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną skórą w cenie \$50 / 240 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

Instytut Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej wyjaśnia przyczynę biedy pośród obfitości i rozwiązanie Kredytu Społecznego Douglasa

Oto tekst prezentacji, którą Philbert Bagilimana (przygotowanej wspólnie z Alainem Pilotem) wygłosił na sympozjum w Kamerunie w czerwcu 2023 r. w imieniu Instytutu Louisa Evena.

Podziękowania

Po pierwsze, chcielibyśmy podziękować arcybiskupowi Samuelowi Kledzie, arcybiskupowi Duala; specjalne podziękowania dla księdza dr Clémenta Aboudiego, który jest przedstawicielem Instytutu Louisa Evena w regionie ACERAC. Na zakończenie chciałbym wspomnieć, że arcybiskup Samuel Kleda jest wielkim przyjacielem Instytutu Louisa Evena, który trzykrotnie przyjeżdżał do Kanady, aby uczestniczyć w naszych kursach dotyczących Kredytu Społecznego Douglasa. Mieliśmy również przywilej gościć w naszej centrali w Kanadzie kilku biskupów, którzy są członkami ACERAC:

Ekscelencja Joseph Atanga SJ, Arcybiskup Bertoua, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Kamerunu;

Ekscelencja Jean-Vincent Ondo Eyene, Biskup Oyem w Gabonie, tutaj obecny;

Arcybiskup Basile Mve Engone z Libreville, Gabon;

Biskup Cyr-Nestor Yapaupa z Republiki Środkowoafrykańskiej;

Biskup Mathieu Madega z Gabonu.

Mieliśmy również wielki przywilej gościć w 2012 roku rektora Uniwersytetu św. Hieronima Jego Magnificencję Emmanuela Pohowe.

Czym jest Instytut Louisa Evena

Instytut Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej został założony przez Louisa Evena w Kanadzie w 1935 roku w celu nagłośnienia reformy gospodarczej szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa, znanej jako Kredyt Społeczny, która gwarantowałaby bezpieczeństwo ekonomiczne każdemu człowiekowi. Główna siedziba znajduje się w Rougemont, miejscowości, którą niektórzy z nas dobrze znają.

Instytut znany jest również jako Pielgrzymi św. Michała lub Białe Berety i pięć razy w roku wydaje czaso-



pismo MICHAEL.

Celem Instytutu jest wprowadzenie w życie Kredytu Społecznego Douglasa poprzez edukację ludzi, ponieważ siła finansjery bierze się z niewiedzy ludzi o tworzeniu pieniądza w formie długu przez prywatne banki.

Przyczyny ubóstwa pośród obfitości

Na ziemi jest wystarczająco dużo zasobów, aby żywić wszystkich kilkakrotnie, ale brakuje dystrybucji, ponieważ większości ludzi brakuje siły nabywczej i środków pieniężnych na zakup artykułów pierwszej potrzeby.

Niezależnie od tego, czy ktoś mieszka w Afryce, czy w Kanadzie, może wykonywać taką samą ilość pracy fizycznej. Główną przyczyną różnic w poziomie życia między krajami zachodnimi (Europa, Kanada i Stany Zjednoczone) a Afryką jest brak dostępu Afrykańczyków do technologicznego dziedzictwa wynalazków, które pozwala im produkować więcej przy mniejszym nakładzie pracy ludzkiej.

I ten dostęp do nowych technologii jest blokowany ze względów finansowych. Dajcie Afrykanom te same zasoby, a zadziwią cały świat. Na ten temat pragniemy powtórzyć słowa, które papież Jan Paweł II skierował do Prezydenta Nigerii 12 lutego 1982 r. podczas swojej drugiej wizyty w Afryce:



Święty Jan Paweł II

„Jestem przekonany, że cała Afryka, jeśli pozwoli się jej kierować własnymi sprawami, nie będąc poddawana ingerencji i naciskom ze strony zewnętrznych mocarstw lub grup, nie tylko zadziwi resztę świata swoimi osiągnięciami, ale będzie mogła dzielić się swoją mądrością, swoim sensem życia, swoim szacunkiem dla Boga z innymi kontynentami i narodami, ustanawiając w ten sposób wymianę i partnerstwo we wzajemnym szacunku, które są potrzebne dla prawdziwego postępu całej ludzkości”.

Nikt nie może pozostać obojętny wobec problemu

ubóstwa i głodu na świecie. Każdego dnia na planecie ponad 40 000 dzieci umiera z głodu lub chorób, które nie są leczone z powodu braku pieniędzy. Na całym świecie ponad 1,7 miliarda ludzi musi przeszukiwać kosze na śmieci, żeby znaleźć coś do jedzenia i przeżyć. Ponad 100 milionów dzieci na całym świecie żyje na ulicach, bezdomnych, porzuconych przez rodziców, którzy nie mogą ich dłużej wspierać.

Według szwajcarskiego socjologa Jeana Zieglera, specjalnego sprawozdawcy ONZ ds. prawa do żywienia w latach 2000-2008, codziennie na całym świecie umiera z głodu 100 000 ludzi; 37 000 to dzieci poniżej dziesiątego roku życia. Dziś co pięć sekund dziecko umiera z głodu. Według Światowego Raportu Żywnościowego FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa) w 2008 roku światowa produkcja rolna mogła żywić 12 miliardów ludzi. Populacja wynosiła wówczas 6,3 miliarda. Wystarczy żywności dla wszystkich, a jednak tysiące dzieci i dorosłych umiera z głodu. Ziegler podsumował: „Dzieci, które umierają z głodu, są mordowane. To skandal stulecia”.

Od 2021 roku na europejskich szlakach migracyjnych odnotowano ponad 5000 zgonów; migracja jest spowodowana biedą i głodem, a są to zgony, które jesteśmy w stanie policzyć, wystarczy wyobrazić sobie ludzi, którzy tracą życie w podróżach międzyregionalnych lub pomiędzy sąsiednimi krajami.

Istoty ludzkie potrzebują minimum dóbr materialnych, aby przebyć swoją krótką pielgrzymkę na ziemi, ponieważ Bóg stworzył mężczyzn i kobiety z nieśmiertelnymi duszami, ale stworzył ich również z potrzebami materialnymi: pożywienia, ubrania i schronienia. Ale aby móc kupić żywność, odzież i mieszkanie, istoty ludzkie muszą mieć pieniądze, aby za nie zapłacić. W przeciwnym razie produkty zginią na półkach, a osoba bez pieniędzy umrze z głodu.

Innymi słowy, pieniądze to prawo jednostki do życia: bez pieniędzy jednostka wkrótce umrze. Ci, którzy posiadają władzę tworzenia pieniędzy – bankierzy – dosłownie kontrolują nasze życie, jak słusznie powiedział papież Pius XI w swojej encyklice *Quadragesimo anno* z 1931 roku:



Pius XI

„To ujarznienie życia gospodarczego przybiera najgorszą postać w działalności tych ludzi, którzy jako stróże i kierownicy kapitału finansowego władają kredytem i rozdzielają go według swej woli. W ten sposób regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i sam żywioł gospodarczego życia do tego stopnia trzymają w swych rękach, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać”.

Kilka linijek dalej Papież dodał, że „rządy upadły do rangi niewolników” i „stały się uległymi narzędziami” władców pieniądza.

Wadą obecnego systemu finansowego jest to, że praktycznie wszystkie pieniądze w obiegu są emitowane w formie długu. Emisja pieniądza papierowego jest suwerenną funkcją państwa, ale banki komercyjne, udzielając pożyczek na procent, które są akceptowane tak, jakby

- były pieniądzem papierowym, odniosły sukces w zadłużeniu każdego kraju na świecie.

W rzeczywistości kraj z największą liczbą produktów, Stany Zjednoczone Ameryki, jest również krajem o największym zadłużeniu. I ten pieniądź stworzony przez banki stanowi obecnie ogromną większość pieniądza w krajach, przy czym pieniądź papierowy emitowany przez banki centralne stanowi tylko niewielki procent całości (mniej niż 5% w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych).

Problem polega na tym, że przy spłacie kredytów banki żądają zwrotu pieniędzy, których nie ma, stąd konieczność zaciągania nowych kredytów i dalszego zadłużania się. Na samym początku działania swojego instytutu Louis Even napisał bajkę zatytułowaną „Wyspa rozbitków”, która wyjaśnia ten proces kreacji pieniądza w postaci długu:

Z jednej strony na wyspie jest pięciu rozbitków, produkujących różne artykuły pierwszej potrzeby; z drugiej jest bankier, który pożycza im pieniądze. Aby uprościć nasz przykład, założmy, że jest jeden pożyczkobiorca w imieniu całej społeczności, którego nazwiemy Pawłem.

Paweł postanawia w imieniu społeczności pożyczyć od bankiera wystarczającą ilość pieniędzy, aby utrzymać gospodarkę wyspy, powiedzmy 100 dolarów, z oprocentowaniem 6%. Pod koniec roku Paweł musi zwrócić bankowi 6% odsetek, czyli 6 dolarów. $100 \text{ minus } 6 \$ = 94 \$$, więc na wyspie wciąż jest w obiegu 94 \$.

Ale 100 dolarów długu pozostaje. W związku z tym pożyczka w wysokości 100 USD jest odnawiana, a pod koniec drugiego roku należy spłacić kolejne 6 USD. 94 minus 6 dolarów pozostawia w obiegu 88 dolarów. Jeśli Paweł będzie nadal płać 6 dolarów odsetek rocznie, po 17 latach na wyspie nie będzie już żadnych pieniędzy. Ale dług w wysokości 100 dolarów pozostanie, a bankier będzie upoważniony do zajęcia całej własności mieszkańców wyspy.

Tak więc, zamiast płać 6 dolarów odsetek rocznie, decydują się pożyczyć 6% odsetek od banku, aby utrzymać 100 dolarów w obiegu (zwiększając zadłużenie do 106 dolarów w pierwszym roku i 106 dolarów plus 6% odsetek w drugim roku itd.); to tylko opóźnia problem, ponieważ po kilku latach nawet wszystkie pieniądze w obiegu, które wciąż wynoszą 100 dolarów, nie wystarczają nawet na spłatę odsetek od długu. Długu nigdy nie da się spłacić, nawet w pierwszym roku.

Rozwiązanie: demokracja ekonomiczna

Wobecny system wydaje się, że nie mamy innego wyboru, jak tylko pograć się w długach lub umrzeć z głodu. Ta kontrola pieniędzy przez prywatne interesy jest największym oszustwem wszechczasów i doprowadziła do katastrofalnych konsekwencji, takich jak wojny, kryzysy gospodarcze itp.

To właśnie z tego powodu Louis Even zdecydował się propagować doktrynę demokracji ekonomicznej, czyli Kredytu Społecznego Douglasa – zestawu zasad i po-

zycji finansowych po raz pierwszy sformułowanych przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa w 1918 roku. Słowa „Kredyt Społeczny” oznaczają „pieniądz społeczny” – pieniądź emitowany przez społeczeństwo, (w przeciwieństwie do dzisiejszego pieniądza, jakim jest „kredyt bankowy” – pieniądź emitowany przez banki).

Wolimy używać słów „demokracja ekonomiczna” do opisanego rozwiązania Douglasa, aby uniknąć pomylenia z chińskim systemem kredytu społecznego, który jest instrumentem kontroli populacji. Demokracja ekonomiczna zapewniłaby, aby organizm gospodarczy i społeczny skutecznie realizował swój cel, jakim jest zaspokojenie potrzeb człowieka, aby towary, produkty i usługi zaspokajały potrzeby człowieka. A tym, co umożliwia ludziom dostęp do dóbr, są pieniądze.

Demokracja ekonomiczna uczy, że wszyscy mężczyźni i kobiety są współdziedzicami, współwłaścicielami zasobów naturalnych i postępu, wynalazków poprzednich pokoleń. To jest zasadniczo to, co papież Jan Paweł II napisał w 1981 r. w encyklice *Laborem exercens* o pracy ludzkiej (n. 13):

„Człowiek pracą swoją wchodzi w podwójne dziedzictwo – mianowicie w dziedzictwo tego, co jest dane wszystkim ludziom w zasobach natury, oraz tego, co inni przed nim już wypracowali na gruncie tych zasobów, przede wszystkim rozwijając technikę, czyli kształtując zespół coraz doskonalszych narzędzi pracy”.

To właśnie Douglas nazywa dziedzictwem kulturowym – zasobami naturalnymi i postępowaniem – które są dwoma najważniejszymi czynnikami produkcji, o wiele ważniejszymi niż ludzka praca czy finanse.

Kredyt Społeczny Douglasa proponuje, aby pieniądze były tworzone bez długów, by finansować potrzeby kraju. Proponuje, aby każdy naprawdę był kapitalistą – nie w tym sensie, jaki marksiści nadają słowu kapitalista, jako ten, który wyzyskuje ludzi, ale w jego pierwotnym znaczeniu, w znaczeniu właścicieli kapitału, jak wspomnieli św. Jan XXIII w swojej encyklice *Mater et magistra*, paragraf 115:

„Stosować taką politykę gospodarczą i społeczną, która ułatwiałaby jak najszerzy dostęp do prywatnego posiadania takich rzeczy, jak na przykład trwałe dobra konsumpcyjne, dom mieszkalny, posiadłość wiejską, narzędzia pracy niezbędne w warsztatach rzemieślniczych i jednorodzinnych gospodarstwach rolnych, udziały pieniężne w średnich czy wielkich przedsiębiorstwach”.

Prawda jest taka, że wszyscy mieszkańcy danego kraju są udziałowcami tego kraju i współwłaścicielami jego bogactwa naturalnego, darmowego daru od Boga, więc każdy obywatel jako udziałowiec tego kraju miałby prawo do dywidendy, części dochodu kraju.

Czy ktoś tutaj może mi wyjaśnić, dlaczego niektórzy ludzie mogą zmonopolizować bogactwo naturalne stwo-



Święty Jan XXIII

rzony przez Boga za darmo i pozwolić innym umrzeć z głodu (mieszkając w pobliżu pola kakaowego nie wiedząc, jak smakuje czekolada), znam ludzi, którzy uprawiają kawę, ale po sprzedaniu jej jako surowca nie mogą iść i kupić gotowego produktu w sklepie, lista mogłaby być długa...

Aby ta demokracja ekonomiczna stała się rzeczywistością, potrzebna jest prawdziwa demokracja polityczna, tj. obywatele mogą uzyskiwać wyniki od wybranych przez siebie przedstawicieli, aby ci ostatni nie ulegali już presji finansistów, ale zamiast tego służyli interesom ludu. Zostanie to osiągnięte poprzez edukację ludzi, aby ukształtować opinię publiczną na tyle silną, aby zapewnić, że ludność będzie słuchana przez jej wybranych przedstawicieli.

Wniosek

Jeśli niektóre kraje, takie jak Kanada, mają najlepsze prawa socjalne, takie jak ubezpieczenie emerytalne, zasiłki na dzieci, ubezpieczenie od bezrobocia itp., to nie spadło to z nieba, jest to społeczeństwo, które postawiło na edukację i udało mu się zrozumieć, że korupcja i niesprawiedliwość społeczna nie posuwają społeczeństwa do przodu.

W imieniu własnym i w imieniu Instytutu Louisa Eve-
na wyciągam do was rękę, abyście poszli śladami Louisa Eve-
na, pogłębiając nauczanie doktryny Kredytu Spo-
łecznego Douglasa, a w szczególności proszę o współ-
pracę ACERAC w celu ustanowienia w subregionie me-
chanizmu edukowania młodych i młodych duchem o tym,
czym jest sprawiedliwość społeczna. Dziękuję. ✨

Uważajmy na pułapki szatana

Oprócz obaw związanych z konfliktami zbrojnymi na świecie, które w każdej chwili mogą doprowadzić do wojny światowej i użycia broni nuklearnej, niepokojąca jest także sytuacja gospodarcza. Ryzyko załamania się systemu finansowego jest bardzo realne, co pociągnie za sobą upadek dolara amerykańskiego i gospodarek Zachodu. Mogłoby to spowodować powtórkę kryzysu z 1929 r., wywołanego krachem na giełdzie nowojorskiej, który na dekadę doprowadził do powszechnego bezrobocia i biedy we wszystkich krajach Zachodu. Był to sztuczny kryzys: nadal dostępne były produkty zaspokajające potrzeby ludności; brakowało tylko pieniędzy.

Dlaczego mamy cierpieć z powodu kolejnego kryzysu gospodarczego? Złoto, którego nie można zjeść, nie jest podstawą bogactwa. Prawdziwym bogactwem są produkty odpowiadające potrzebom człowieka. Jak uczy MICHAEL, pieniądze są jedynie symbolem, który daje dostęp do towarów i usług. Nawet po krachu w październiku 1929 r. drzewa nadal dawały owoce, a krowy produkowały mleko, więc dlaczego ludzie mieliby głodować w obliczu obfitości produktów? Czy byłoby to spowodowane brakiem symboli, brakiem pieniędzy? Istnieje alternatywa: system finansowy, w którym pieniądze są dokładnym odzwierciedleniem rzeczywistości i służą społeczeństwu. To właśnie proponuje MICHAEL w rozwiązaniu znanym jako Kredyt Społeczny, opracowanym przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa.

Chcemy zbawienia dusz i dlatego opowiadamy się za

reformą gospodarczą, ponieważ obecny system zagraża zbawieniu dusz. Jak mówimy: „Pieniądz, który powinien być narzędziem służby, stał się narzędziem kontroli i dominacji. Diabeł wykorzystuje obecny system pieniężny, aby zniewolić cały świat, aby ludzie czcili pieniądze, zamiast czcić dobrego Boga”.

Bank Rozrachunków Międzynarodowych w Szwajcarii, który wydaje dyrektywy bankom centralnym wszystkich krajów świata, chce zlikwidować gotówkę (pieniądze papierowe i monety metalowe) i zastąpić ją walutą cyfrową (CBDC, czyli cyfrowa waluta banku centralnego). Dzięki CBDC rząd wiedziałby o wszystkim, co kupujesz i byłby w stanie zablokować Twoje konto bankowe, jeśli według jego ustaleń nie jesteś dobrym obywatelem. Nie wpadnijmy w pułapkę finansistów. Musimy odrzucić ich fałszywe lekarstwo, które jest jedynie środkiem do bardziej scentralizowanej kontroli. Zamiast tego szerzymy dobrą nowinę o Kredycie Społecznym Douglasa, która, jeśli zostanie zastosowana, naprawdę uwolni ludzi od wszelkich zmartwień finansowych.

Diabeł jest kłamcą. Jego sztuczka polega na tym, żebyśmy uwierzyli, że On nie istnieje, że piekło nie istnieje i aby to, co złe, wydawało się dobre. Nie wpadajmy więc w pułapki diabła – w tym w pułapkę jego diabelskiego systemu finansowego, który chce

kontrolować wszystko i wszystkich. Nalegajmy na Kredyt Społeczny Douglasa, system finansowy, który szanuje osobę ludzką, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga i której przeznaczeniem jest żyć z Nim na zawsze. ✨

Alain Pilote



*Kuszenie Chrystusa,
Ary Scheffer, 1854*

„Humanae vitae” jako encyklika odważna i prorocza ■ Jej znaczenie dzisiaj

Encyklika „Humanae vitae” podjęła kwestie dotyczące seksualności, miłości i życia związane nierozzerwalnie między sobą. Chodzi o zagadnienia obejmujące wszystkich ludzi wszystkich epok. Dlatego jej przesłanie pozostaje ciągle ważne i aktualne. Papież Benedykt XVI wyraził to w następujących słowach: „**To, co było prawdą wczoraj, pozostaje nią także dzisiaj. Prawda wyrażona w »Humanae vitae« się nie zmienia, wręcz przeciwnie, właśnie w świecie nowych odkryć naukowych jej nauczanie staje się bardziej aktualne i prowokuje do refleksji nad rzeczywistą wartością, którą posiada**” (Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu z okazji 40-lecia encykliki „Humanae vitae”, 10 maja 2008 r.).

Tak samo papież Franciszek zachęcił nas w swojej adhortacji posynodalnej „Amoris laetitia” do odkrycia na nowo „orędzia encykliki »Humanae vitae« Pawła VI (nr 82) jako nauczania, które należy nie tylko zachowywać, ale które przychodzi do nas jako propozycja już przeżyta doświadczalnie. Stanowi ono normę wykraczającą poza środowisko miłości małżeńskiej i punkt odniesienia do życia prawdą języka miłości w każdej relacji międzyosobowej.

Podkreślano odwagę Pawła VI w sprzeciwianiu się naciskom zmierzającym do udzielenia zgody na używanie środków antykoncepcyjnych podczas współżycia przez małżeństwa katolickie. Jednak moim skromnym zdaniem prawdziwa odwaga encykliki sięga znacznie głębiej. Ma ona charakter antropologiczny i w tym znaczeniu może nam pomóc dzisiaj stawić czoła wyzwaniom antropologicznym pojawiającym się w naszym społeczeństwie.

W odpowiedzi na problem używania środków antykoncepcyjnych encyklika umieszcza swoją ocenę moralną w całościowej perspektywie antropologicznej, uwzględniając integralną wizję człowieka i jego Bożego powołania (por. nr 7). Encyklika opiera swoje nauczanie na prawdzie aktu miłości małżeńskiej w „ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku, którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać, między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczeniem jedności i oznaczeniem rodzicielstwa” (nr 12). Na tym fundamencie przeciwstawia się dominującej antropologii uznającej człowieka za twórcę znaczenia w oparciu o jego czyny. W dziedzinie seksualności wyraża się to w zarzucie, że człowiek nie może ograniczyć się do bycia biernym podmiotem reguł rządzących jego ciałem, a także w żądaniu, aby on sam nadawał znaczenie swojej własnej seksualności. Taka antropologia przedkłada wolność nad naturę, jakby stanowiły one dwa elementy nie do pogodzenia. Jednakże Paweł VI przestrzega, że przed wolnością istnieją pewne znaczenia, które człowiek może zrozumieć dzięki rozumowi, i że to nie on je wybrał, a które regulują i ukierunkowują jego zachowanie. Jeżeli człowiek potrafi rozpoznać i odczytać jed-



Kard. Luis Francisco Ladaria Ferrer

noczące i prokreacyjne znaczenie aktu małżeńskiego, urzeczywistni właściwie swoją egzystencję, doprowadzając ją do pełni. Encyklika uczy, że nie tylko nie ma napięcia pomiędzy naturą a wolnością, ale natura nadaje wolności znaczenie umożliwiające prawdziwość aktu miłości małżeńskiej i jej pełne urzeczywistnienie. Taka jest, moim zdaniem, prawdziwa odwaga encykliki „Humanae vitae”, która nadaje jej radykalną aktualność.

Odrzucenie encykliki oznacza nie jedynie akceptację moralności antykoncepcyjnej, lecz także przyjęcie dualistycznej antropologii, która widzi w naturze zagrożenie wolności i która myśli o zmianie prawdy o akcie małżeńskim, manipulując ciałem. Możliwość miłości przewidującej seks, ale nie dzieci, sprowadza się w rzeczywistości do seksu bez miłości, co spowodowało nie tylko bagatelizację ludzkiej seksualności, lecz także doprowadziło do zmiany rozumienia tego, czym jest intymność seksualna i czym jest współżycie seksualne na płaszczyźnie społecznej.

Tylko tak można wyjaśnić niezdolność dzisiejszych społeczeństw zachodnich do uznania różnic moralnych pomiędzy zjednoczeniem seksualnym mężczyzny i kobiety a zjednoczeniem seksualnym dwóch osób tej samej płci. Skoro zadaniem osoby jest nadanie znaczenia swojej seksualności poprzez wolne akty, wówczas nie jest problemem na przykład zezwolenie na współżycie seksualne osób tej samej płci z chwilą, gdy jedyną rzeczą, która się liczy, jest to, aby owo „zjednoczenie uczuciowe” było wolne i wspólne. W ten sposób, w tej perspektywie to wolność ma określać prawdę o czynie. Nie uznaje się za konieczne, aby akt ludzki, w tym przypadku akt miłości małżeńskiej, odpowiadał pewnemu znaczeniu istniejącemu wcześniej, naturalnemu lub ustanowionemu przez Boga, a jedynie był aktem wolnym. Encyklika przeciwstawia się takiej antropologii i była w stanie podjąć wcześniej problemy z niej wynikające w sposób proroczy (nr 17).

Aspekt proroczy „Humanae vitae”

Odrzucenie encykliki naruszyło nie tylko wizję miłości i seksualności, lecz także postrzeganie własnego ciała.

Antropologia antykoncepcyjna jest antropologią dualistyczną, która dąży do traktowania ciała w sposób instrumentalny, a nie na sposób osobowy. Zdanie, które zainspirowało tytuł tej konferencji: „Moje ciało jest moją własnością”, stanowi streszczenie tego instrumentalnego charakteru ciała, tego dualizmu redukującego ciało do czystej materii i dlatego do przedmiotu podatnego na manipulację.

To ubóstwienie ciała oznacza nie tylko utratę prawdy, ludzkiej miłości i rodziny, ale spowodowało gwałtowny spadek urodzeń i wzrost liczby aborcji. Odrzucenie obydwo znaczeń wraz z żądaniem ograniczenia liczby urodzeń poprzez używanie środków antykoncepcyjnych przyczyniło się do rozwoju sztucznego manipulowania przyrostem naturalnym za pośrednictwem technik wspomagananej reprodukcji. Najpierw zaakceptowano seksualność bez dzieci, następnie „produkcję” dzieci bez aktu seksualnego. Życie tak „wytworzone” nie jest już uważane samo w sobie za dar, ale za „produkt”, któremu przypisuje się funkcję użytecznościową. Owa użyteczność mierzona poprzez konkretne funkcje jest tym, co określa się dzisiaj mianem „jakości życia”. W ten sposób jakość życia zmienia się w dyskryminujący podział na życie godne i życie niegodne istnienia, które można zniszczyć: aborcja eugeniczna, eliminacja osób niepełnosprawnych, eutanazja chorych terminalnie itd. Wszystko jest „przyozdobione” pewnym „współczuciem” wobec tych, którzy znajdują się w takiej sytuacji (poprzez eliminację chorego), „współczucie” wobec ich domowników i wobec społeczeństwa, które uwolni się od „niepotrzebnych kosztów” (por. Kongregacja Nauki Wiary, List „Samaritanus bonus” o opiece nad osobami w krytycznych i końcowych fazach życia, 22 września 2020 r.).

Owo manipulowanie ciałem właściwe dla relatywizmu moralnego i obecne w antropologii antykoncepcyjnej występuje w dwóch ideologiach: gender i transhumanizmie. Obie wychodzą z założenia, że nie istnieje jakkolwiek prawda zdolna ograniczyć rozwój ich postulatów. Wolność jest znowu ustawiona w opozycji do natury. Ta deifikacja wolności pozbawionej relacji z prawdą sprawia, że obydwie ideologie lansują pragnienie i chęć jako ostateczne gwaranty ludzkich decyzji. Dlatego zdanie „ciało jest moje” brzmi dalej: „i robię z nim, co chcę”. „To, co chcę” wyraża jedynie pragnienie jako gwarancję decyzji moralnej. To właśnie ludzkie ciało jawi się jako przeszkoda, ograniczenie spełnienia pragnienia.

Skoro ideologia gender głosi, że obywatele konstruują społecznie własną płć, wychodząc z założonej neutralności płciowej, należy wówczas zanegować podstawową prawdę antropologiczną, jak również dymorfizm płciowy



(mężczyzna i kobieta) właściwy dla gatunku ludzkiego. Dlatego ideologia gender neguje, że tożsamość osoby ma związek z jej biologicznym ciałem: osoba nie utożsamia się ze swoim ciałem (płcią), ale ze swoją „orientacją”. Zaciera się jakkolwiek relację z płcią binarną na rzecz gloszenia różnorodności płciowej.

Podobnie też w transhumanizmie osoba zostaje zredukowana do umysłu (mózgu) albo nawet do połączeń nerwowych jako podstawy jej „wyjątkowości”. „Wyjątkowość” jest obecnie istotą osoby bez ciała, która ją identyfikuje i która może przeniknąć do innego ciała ludzkiego, ciała zwierzęcego, cyborga lub zwykłego pliku.

Ideologie gender i transhumanizmu są przejawami tej antropologii – odrzuconej przez „*Humanae vitae*” – która neguje wymiar osobowy w ciele, redukując je do zwykłego przedmiotu podlegającego manipulacjom. Tożsamość kulturowa, społeczna i prawna osoby nie jest ściśle związana z jej męskością bądź kobiecością. Jej tożsamość osobowa opiera się teraz na orientacji, tzn. bez powiązania z własnym ciałem i bez powiązania z ciałem „innej osoby”, z płcią przeciwną. To ta antropologia oddzieliła powołanie do miłości od powołania do płodności. W takim ujęciu jest ona antropologią fundamentalnie ahistoryczną, szukającą jedynie chwili obecnej, antropologią „*carpe diem*”.

W tej antropologii cyborg jawi się jako jej pełne urzeczywistnienie. Poprzez cyborga dokona się prawdziwa emancypacja biologiczna:

1. ponieważ umożliwi on wytwarzanie ciała i płci za pośrednictwem biotechnologii;
2. ponieważ cyborg pozwala na istnienie świata bez ludzkiej reprodukcji płciowej; świata bez macierzyństwa: marzenie radykalnego feminizmu.

Cyborg ukierunkowuje ideolo-



- gię gender ku przyszłości pogenderowej, zaś transhumanizm dąży do tego, aby sprawić, żeby przyszłość była postludzka dzięki cyborgowi.

Jedyna możliwa odpowiedź w obliczu tych ideologii polega na nowym odkryciu integralnej antropologii osoby proponowanej w encyklice „*Humanae vitae*” jako jedność ciała i duszy, antropologii zdolnej zrozumieć pełnię i wolność zintegrowaną z naturą ludzką. Tylko tak istota ludzka będzie mogła być sobą. Benedykt XVI wyraził to w ten sposób w encyklice „*Deus caritas est*”: „Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności. [...] kocha człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą” (nr 5).

Konkluzja

Już Jan Paweł II wskazał z okazji 20-lecia ogłoszenia encykliki „*Humanae vitae*” na jej proroczy charakter: „Lata następujące po ogłoszeniu encykliki – powiedział Jan Paweł II – pomimo utrzymywania się bezzasadnej krytyki i niedopuszczalnego przemilczenia pozwoliły po-

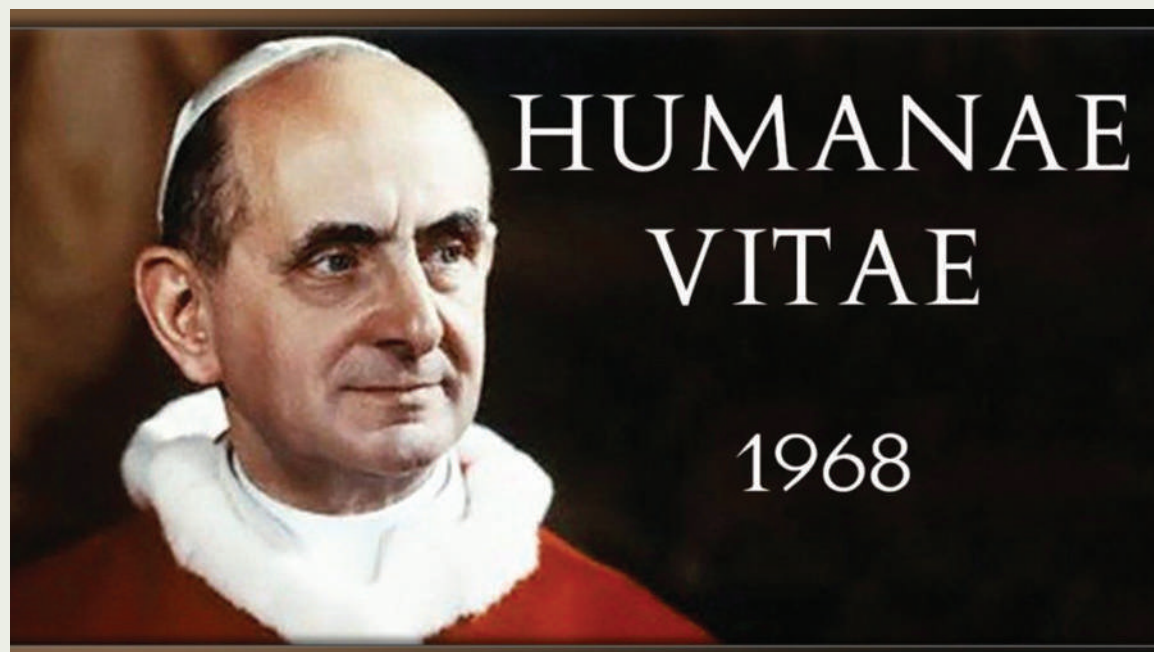


gię całej osoby, antropologię zdolną połączyć wolność i naturę.

Ponadto dzisiaj dokonuje się to, co encyklika zapowiedziała: „Z góry da się przewidzieć, że nie wszyscy chyba łatwo przyjmą podaną naukę, skoro już podniosło się tyle głosów, które korzystając z pomocy nowoczesnych środków propagandy, sprzeciwiają się nauce Kościoła. Kościół wszakże nie dziwi się temu, że podobnie jak Boski jego Zbawiciel, postawiony jest na »znak, któremu sprzeciwiać się będą«. Nie zaniedba z tego powodu bynajmniej nałożonego mi obowiązku głoszenia z pokorą i stanowczością całego prawa moralnego, tak naturalnego, jak i ewangelicznego”. [„*Humanae vitae*”, nr

18]. Także my w świecie, w którym żyjemy, jesteśmy wezwani do bycia „znakiem sprzeciwu”, głosząc z pokorą i stanowczością prawdę o człowieku, o miłości, o seksualności i o życiu. ✝

Wystąpienie na konferencji „Ciało jest moje. „Humanae vitae” – odwaga encykliki na temat seksualności i prokreacji” zorganizowanej przez Międzynarodową Katedrę Bioetyki im. Jérôme’a Lejeune’a, Rzym, 19-20 maja 2023 r.



kazać bardzo wyraźnie, jak dokument Pawła VI był nie tylko ciągle aktualny, lecz także proroczy” [Przemówienie do przedstawicieli Konferencji Episkopatów w XX-lecie „*Humanae vitae*”, 7 listopada 1988 r.].

Sens proroczy encykliki znajduje podstawę w integral-

dzynarodową Katedrę Bioetyki im. Jérôme’a Lejeune’a, Rzym, 19-20 maja 2023 r.

Kard. Luis Francisco Ladaria Ferrer

tłum. Władysław Lisowski

Istota małżeństwa

Przedstawiamy jeden z ostatnich tekstów napisanych przez Benedykta XVI. Jest to wstęp do książki podpisanej przez Josepha Ratzingera/Benedykta XVI pt. „Prawdziwa Europa. Tożsamość i misja”, która ukazała się w 2021 r. we Włoszech, a w Polsce w roku 2022.



Wraz z legalizacją „małżeństw homoseksualnych” w 16 państwach europejskich kwestia małżeństwa i rodziny nabrała nowego wymiaru, którego nie można pominąć. Świadczy to o deformacji sumienia, która najwyraźniej sięga głęboko w kręgi katolików. Nie można na to odpowiedzieć kilkoma drobnymi moralizmami ani kilkoma wskazówkami egzegetycznymi. Problem jest głęboki i dlatego musi być rozpatrywany zasadniczo.

Przed wszystkim ważne wydaje mi się stwierdzenie, że pojęcie „małżeństwa homoseksualnego” jest sprzeczne ze wszystkimi dotychczasowymi kulturami ludzkości, a więc oznacza rewolucję kulturową, która sprzeciwia się całej dotychczasowej tradycji ludzkości. Nie ulega wątpliwości, że prawna i moralna koncepcja małżeństwa i rodziny jest niezwykle zróżnicowana w kulturach świata. Nie tylko różnice między monogamią i poligamią, ale także inne daleko idące różnice można stwierdzić. Niemniej nigdy nie było wątpliwości co do podstawowej wspólnoty, że istnienie człowieka na sposób mężczyzny i kobiety jest ukierunkowane na prokreację i że wspólnota mężczyzny i kobiety oraz otwartość na przekazywanie życia stanowią istotę tego, co nazywa się małżeństwem. Podstawowa pewność, że człowiek istnieje jako mężczyzna i kobieta, że przekazywanie życia jest dane człowiekowi i że wspólnota mężczyzny i kobiety służy temu zadaniu oraz że ponad wszelkimi różnicami na tym właśnie polega zasadniczo małżeństwo, jest pierwotnym pewnikiem, który istnieje w ludzkości do dziś jako rzecz oczywista.

Zasadniczy wstrząs tej pierwotnej ludzkiej pewności został zapoczątkowany, gdy pigułka antykoncepcyjna sprawiła, że rozdzielenie płodności i seksualności stało się fundamentalną możliwością. Nie chodzi tu o kazuistykę dotyczącą tego, czy i kiedy stosowanie pigułki antykoncepcyjnej może być moralnie uzasadnione, ale o zasadniczą nowość, którą ona oznacza jako taką – właśnie zasadnicze oddzielenie seksualności od płodności. Ten podział oznacza, że wszystkie formy seksualności są równouprawnione. Nie ma już podstawowego kryterium. Jeśli seksualność i płodność nie należą zasadniczo do siebie, to rzeczywiście wszystkie formy seksualności stają się równouprawnione. To nowe przesłanie, zawarte w wynalazku pigułki antykoncepcyjnej, początkowo tylko powoli, ale potem coraz wyraźniej, przeobrażało świadomość ludzi.

Po tym następuje drugi krok: jeśli naj-

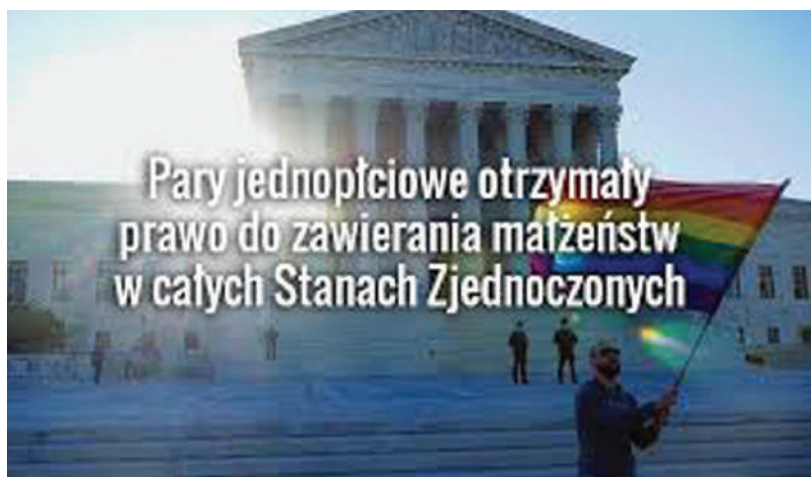
pierw oddzieli się seksualność od płodności, to oczywiście odwrotnie, płodność jest do pomyślenia bez seksualności. Wydaje się więc słuszne, aby rozmnażania człowieka nie powierzać już przypadkowej namietności cielesnej, lecz by człowieka racjonalnie planować i produkować. Ten proces, w którym istoty ludzkie nie są już spłodzone i poczęte, ale stworzone, jest obecnie w pełnym rozkwicie. Oznacza to jednak, że człowiek nie jest już więcej darem, ale zaplanowanym produktem naszego działania. Jednakże to, co można zrobić, można też zniszczyć. W tym kontekście rosnąca tendencja do samobójstwa jako planowego zakończenia własnego życia jest elementem opisywanego trendu.

Ale w ten sposób staje się widoczne, że w kwestii „małżeństwa homoseksualnego” nie chodzi o trochę więcej hojności i otwartości, lecz o podstawowe pytanie: kim jest człowiek? To także rodzi pytanie: czy istnieje Stwórca, czy też wszyscy jesteśmy tylko wytworami? Pojawia się alternatywa: człowiek jako Boże stworzenie, jako Boży obraz, jako Boży dar, czy też człowiek jako produkt, który on sam potrafi wytworzyć. Tam, gdzie rezygnuje się z idei stworzenia, rezygnuje się z wielkości człowieka, jego niedysponowaności i jego godności, która przekracza wszelkie planowanie.

Można to wszystko wyrazić jeszcze z innej strony. Ruch ekologiczny odkrył granicę wykonalności i uznał, że „natura” daje nam miarę, której nie możemy bezkarnie ignorować. Niestety, „ekologia człowieka” nie stała się jeszcze konkretna. Także człowiek posiada „naturę”, która jest mu dana i której gwałt lub negacja prowadzi do samodestrukcji. Właśnie o to chodzi w przypadku stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety, co jest pomijane w postulatcie „małżeństwa homoseksualnego”.

Wydaje mi się, że ważne jest, aby rozważyć to pytanie w tym wielkim porządku. Tylko w ten sposób możemy oddać sprawiedliwość naszej misji na rzecz człowieka przed Bogiem. ✝

Benedykt XVI



Włoscy masoni atakują arcybiskupa. Powołują się na nauczanie...Franciszka

Abp Bruno Forte, czołowy włoski teolog i metropolita Chieti-Vasto przypomniał, że potępienie masonerii przez Kościół nadal obowiązuje. Katolicy, którzy należą do loży, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do komunii. Komunikat archidiecezji przypomina też, że od tej reguły nie są przewidziane żadne wyjątki. We Włoszech na nowo odżył konflikt między Kościołem i masonerią do tego stopnia, że abp Forte musiał przypomnieć obowiązujące nauczanie Magisterium w tym zakresie. Jak przyznał, skłoniła go do tego publiczna działalność masonerii na terenie jego diecezji. Chodzi tu w szczególności o konferencję zorganizowaną przez miejscową lożę, pod prowokacyjnym tytułem: „Św. Franciszek: mistycyzm czy ezoteryzm”.

Wyjaśniono ponadto, że negatywna ocena Kościoła wobec stowarzyszeń masońskich pozostaje niezmienną,

ponieważ ich zasady zawsze były uważane za nie do pogodzenia z doktryną Kościoła. Dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana. Abp Forte odwołuje się zarówno do kanonu 1374 Kodeksu Prawa Kanonicznego, jak i jego interpretacji przez Kongregację Nauki Wiary z 1983 r.

Masoni w Chieti są oburzeni deklaracją miejscowego biskupa, która, jak twierdzą, szkaluje ich honor i zagraża ich bezpieczeństwu. Jak oświadczyła Ginevra Di Nicola, miejscowa loża odwoła się do papieża Franciszka. Jej zdaniem deklaracja abp. Forte jest niezgodna z encykliką „Fratelli tutti”. ✝



Abp Bruno Forte

Papież Franciszek do młodych Rosjan

Papież Franciszek spotkał się poprzez telemost w piątek 25 sierpnia 2023 r. z młodymi rosyjskimi katolikami podczas Dni Młodzieży, które odbywały się w Petersburgu. Uczestników zgromadzonych w bazylice św. Katarzyny w Petersburgu Papież zaprosił:

Bądźcie siewcami ziarna pojednania i pokoju. (...) Bądźcie siewcami małych nasion, które w tej ziemi wojny nie zakiełkują jeszcze w zamrożonej ziemi, ale zakwitną w przyszłej wiosnie. (...) Życzę wam, młodzi Rosjanie powołania do bycia twórcami pokoju pośród tak wielu konfliktów, wśród tylu polaryzacji, które przychodzą ze wszystkich stron i które nękają nasz świat.

Nieco ponad godzinę papież Franciszek rozmawiał na odległość z około 400 chłopcami i dziewczętami. Wielka jest wartość tych dni, które odbywają się od 2000 r., a w tym roku po raz pierwszy zorganizowano je w Sankt Petersburgu. Niektórzy uczestnicy musieli pokonać nawet 9000 km, aby tam dotrzeć. Zgromadzeni uczestnicy są z 54 miast Federacji, od Kaliningradu po Władywostok.

Franciszek przytoczył swoje słowa z niedawnych Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie: „**Mieście odwagę zastąpić lęki marzeniami; zastąpcie lęki marzeniami, nie bądźcie administratorami lęków, ale twórcami marzeń! Pozwólcie sobie na luksus snucia wielkich marzeń**”.

Powiedział: „Kościół jest matką o otwartym sercu, która wie, jak przygarnąć i przyjąć, zwłaszcza tych, któ-



X Narodowe Dni Młodzieży Katolickiej w Sankt Petersburgu w Rosji: wideokonferencja z Papieżem Franciszkiem

rzy potrzebują większej opieki. Kościół jest kochającą matką, ponieważ jest domem tych, którzy są kochani i tych, którzy są powołani. Ileż ran, ileż rozpacz można uleczyć tam, gdzie człowiek czuje się przyjęty. A Kościół nas przyjmuje. Dlatego marzę o Kościele, w którym nikt nie będzie w potrzebie, w którym nikt nie będzie dodatkowy. Proszę, niech Kościół nie będzie urzędem celnym, który wybiera, kto wchodzi, a kto nie. Nie: wszyscy, wszyscy. Wejście jest bezpłatne, a następnie każdy słyszy zaproszenie Jezusa, aby pójść za Nim, aby zobaczyć, jak stoi przed Bogiem; i dla tej podróży są nauki i sakramenty.”

Na zakończenie telemostu z Petersburgiem do około 400 młodych rosyjskich katolików papież Franciszek skierował następujące słowa:

„Nigdy nie zapominajcie o swoim dziedzictwie. Jesteście spadkobiercami wielkiej Rosji: wielkiej Rosji świętych, carów, wielkiej Rosji Piotra I, Katarzyny II. Wielkiego imperium rosyjskiego – wielkiego oświeconego [kraju] wielkiej kultury i wielkiego człowieczeństwa. Nigdy nie wyrzekajcie się tej spuścizny, wy – spadkobiercy wielkiej Matki Rosji, idźcie z tym naprzód. I dziękuję wam – dziękuję za wasz sposób bycia, za wasz sposób bycia Rosjanami”. ✝

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 28 lipca 2023 r. w sprawie ustanowienia roku 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka

Ksiądz arcybiskup Antoni Baraniak urodził się 1 stycznia 1904 roku w Sebastianowie koło Śremu w Wielkopolsce w rodzinie rolniczej. Po szkole podstawowej wstąpił do zgromadzenia św. Franciszka Salezego. Naukę w szkołach salezjańskich zakończył w 1924 roku, kiedy zdał maturę i złożył wieczyste śluby zakonne. W sierpniu 1930 roku w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie. W 1933 roku ukończył studia na papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i uzyskał doktorat z prawa kanonicznego.

Również w 1933 roku został sekretarzem prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda. W czasie II wojny światowej wraz z księdzem prymasem znalazł się na uchodźstwie, a w 1945 roku powrócił z nim do Polski. Od 1948 roku był sekretarzem nowego prymasa arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego. W 1951 roku otrzymał nominację na biskupa sufragana gnieźnieńskiego. Nadal pracował jednak w sekretariacie prymasa Polski, a jednocześnie pełnił posługę biskupią w diecezjach północnych i zachodnich Polski, z których komuniści usunęli administratorów apostolskich.

We wrześniu 1953 roku został aresztowany w Warszawie przez funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki jako jeden z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników prymasa Wyszyńskiego. W więzieniu przy ulicy Rakowieckiej został poddany różnorodnym i wymyślnym torturom fizycznym i psychicznym. Komuniści chcieli wymusić na nim zeznania, które obciążłyby prymasa Wyszyńskiego i umożliwiły wytoczenie mu procesu. Mimo okrutnych tortur pozostał wierny – nie zdradził Kościoła, Prymasa Tysiąclecia ani Polski. Od grudnia 1955 roku, mając już zniszczone zdrowie, przetrzymywany był w domu salezjańskim w izolacji. Wolność odzyskał w październiku 1956 roku. Do końca życia nie powrócił do pełni zdrowia.

Decyzją papieża Piusa XII w maju 1957 roku biskup Antoni Baraniak został mianowany arcybiskupem metropolity poznańskiej, co było wyrazem solidarności Ojca Świętego z prześladowanym, ale nieugiętym biskupem. Jako arcybiskup metropolity poznański powołał wiele nowych parafii, reaktywował kolegiatę w Śremie, a później utworzył na Uniwersytecie w Poznaniu Papieski Wydział Teologiczny. Uczestniczył w Soborze Watykańskim II, podczas którego pracował w kilku komisjach i zajmował się między innymi kwestią Kościołów wschodnich, oraz w dwóch późniejszych synodach biskupów.

Był wybitnym mówcą i znakomitym kaznodzieją, wielokrotnie występował publicznie w obronie praw polskich katolików, domagał się od władz zgody na budowę nowych kościołów i stawał w obronie księży szykanowanych przez komunistów za ich budowę bez pozwoleń. W kwietniu 1966 roku, blisko współpracując z prymasem Wyszyńskim, zorganizował w Poznaniu obchody milenyum chrztu Polski, a dwa lata później z okazji tysiąclecia pierwszego biskupstwa w Poznaniu – pierwszy od 230

lat synod archidiecezalny.

Arcybiskup Antoni Baraniak zmarł w Poznaniu 13 sierpnia 1977 roku. Pochowano Go w podziemiach bazyliki archikatedralnej. W 2018 roku ten kapłan męczennik pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w 120. rocznicę urodzin księdza arcybiskupa Antoniego Baraniaka – metropolity poznańskiego, salezjanina, niezłomnego obrońcy wiary katolickiej, Kościoła i Polski wobec prześladowań komunistycznych, jednego z przywódców pokojowych zmagania Polaków o niepodległość, ogłasza rok 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka. ✝

MARSZAŁEK SEJMU / - / Elżbieta Witek



Abp Antoni Baraniak



Niezwykła historia obrazu Matki Bożej Dobrej Rady z Genazzano

Genazzano to małe miasteczko liczące około 6000 mieszkańców, położone 60 kilometrów na wschód od Rzymu we Włoszech. Od 1467 r. czczony jest tu obraz Matki Bożej Dobrej Rady, która dzięki niebiańskiej interwencji cudem przybyła z Albanii przez Adriatyk. Od tamtej pory dokonało się tam wiele cudów. Oto wspaniała – a także prawdziwa – historia tego obrazu i jego sanktuarium.

W pierwszej połowie XV wieku w Genazzano mieszkał Antonio Polani i jego żona błogosławiona Petruccia da Janeo. Oboje byli bardzo pobożni, a także byli dobroczyńcami mnichów augustianów, którzy pełnili posługę w kościele Santa Maria del Buon Consiglio w Genazzano. Petruccia, która owdowiała w 1426 roku w wieku 39 lat, poświęciła całe swoje życie modlitwie i dziełom pobożności. Ponieważ kościół augustianów był w złym stanie, wpadła na pomysł jego odbudowy, zużywając cały swój majątek, a nawet sprzedając swój dom w 1451 roku. Ponieważ jej majątek nie wystarczał na dokończenie prac konserwatorskich, ludzie zaczęli się z niej śmiać. Ale spokojnie ich uspokoiła: „Nie martwicie się, moi przyjaciele; zanim umrę, Najświętsza Maryja Panna i św. Augustyn dokończą remontu kościoła”.

I wtedy pojawiła się znacznie większa przeszkoda niż zwykły brak środków. Petruccia w rzeczywistości oświadczyła, że rozpoczęła swoje przedsięwzięcie i była zachęcana do wytrwania w nim, głównie polegając na natchnieniu, wizji lub objawieniu, które, jak wierzyła, otrzymała od Boga; a Kościół, aby ustrzec się przed nadużyciami, które czasami wynikały ze zwracania uwagi na rzekome nadprzyrodzone przesłania tego rodzaju, uchwalił teraz prawo zabraniające zajmowania się takimi rzeczami, chyba że zostały one potwierdzone przez jakieś inne zewnętrzne i niezależne świadectwo; samo twierdzenie o śnie, wizji lub objawieniu nie powinno być przestrzegane w żadnych okolicznościach. Praca Petruccii została zatem nie tylko zawieszona. Z braku środków było to również kanonicznie zabronione. Taki był stan rzeczy w Genazzano do 25 kwietnia 1467 roku.

Na wschód od Włoch, po drugiej stronie Adriatyku, leży Scutari (po albańsku Szkroda), małe miasteczko w Albanii, w którym od niepamiętnych czasów czczono cudowny obraz Matki Boskiej: wszyscy katolicy uciekali się do niej, zwłaszcza w najtrudniejszych czasach. Cudowna Dziewica szybko stała się patronką Albanii, a jej sanktuarium wkrótce stało się największym ośrodkiem kultu religijnego w kraju. Niestety, Scutari i Albania padły ofiarą muzułmańskich Turków.

Ale Bóg zechciał, aby święty obraz publicznie czczony w Scutari został cudownie ocalony przed zniszczeniem przez muzułmanów. Sama Dziewica ukazała



Oryginalny obraz, jaki pojawia się dzisiaj w sanktuarium w Genazzano; na poprzedniej stronie nowsza wersja autorstwa artysty zainspirowana oryginalnym obrazem

się we śnie dwóm jej wyznawcom, Sclavisowi i Giorgiemu: powiedziała im, że obraz opuści Scutari, zanim kraj straci wiarę, i poprosiła ich, aby poszli za nią. Gdy Sclavis i Giorgi modlili się przed obrazem, ten oderwał się od ściany kościoła i otoczony białą chmurą wzbił się w powietrze i skierował w stronę morza. Dwaj wielbiciele odważnie podążyli za nim i zdołali go dostrzec, ponieważ za dnia wyglądał jak chmura, a nocą jako słup ognia; oni także przekroczyli morze, idąc sucho przez Adriatyk. Ale kiedy dotarli do Rzymu, stracili z oczu obraz... który opatrnościowo odnaleźli kilka dni później w Genazzano.

25 kwietnia 1467 r. przypadało święto św. Marka, patrona Genazzano; wieś była pełna ludzi, którzy przybyli, aby uczcić tę okazję. O godzinie 4 po południu zwarty tłum pielgrzymów zgromadzonych na Piazza Santa Maria był zdumiony słysząc niebiańskie harmonie zstępujące z niebios... To było tak, jakby bramy nieba się otworzyły...

W tym momencie, znacznie wyżej, widziano biały

- ▶ obłok, który rozprzestrzeniał jasne promienie światła na wszystkie strony, otoczony niebiańską muzyką, w blasku, który przesłaniał samo słońce. Stopniowo opadał, zatrzymując się na ścianie małej niedokończonej kaplicy.

W cudowny sposób kościelny dzwon zaczął radośnie dzwonić, a niemal w tym samym czasie inne kościoły w mieście powtórzyły ten cudowny dźwięk swoimi kurantami, bez nikogo, kto by je obsługiwał. Stopniowo promienie światła przestawały świecić, chmura powoli zniknęła, a przed oczami tłumu pojawił się bardzo piękny obiekt: był to obraz z sanktuarium w Scutari, przedstawiający Najświętszą Maryję Pannę trzymającą Dzieciątka Jezus, ale mieszkańcy Genazzano nie wiedzieli, skąd się wziął.

Petrucchia wyszła z domu, aby zapytać, co się stało, tak jak inni. Kiedy zobaczyła cudowny obraz, upadła na kolana i powitała go z wyciągniętymi ramionami. Potem wstała i zwracając się do ludu, głosem na wpół zdławionym łzami radości i wdzięczności powiedziała im, że to Gran Signora, Wielka Pani, na którą tak długo czekała, przybyła teraz, aby objąć w posiadanie kościół, który miał być dla niej przygotowany, i że dzwony biją w ten cudowny sposób, aby ją uczcić.

Na te słowa lud padł na kolana i zaczął wylewać swoje modlitwy przed tym cudownym obrazem, którego nie umieli opisać inaczej niż Madonna del Paradiso, Dziewica Raju. Łatwo sobie wyobrazić emocje wywołane tym wydarzeniem u ludzi, którzy byli świadkami cudu. Zaniechano wszelkiej działalności... jednogłośnie podniósł się okrzyk: „Niech żyje Maryja! Niech żyje nasza Matka Dobrej Rady!”, a inni krzyczeli: „Cud! Cud! ”.

Ludzie z całych Włoch podróżowali, aby kontemplerować obraz, przybывая w procesji zarówno z małych wiosek, jak i dużych miast. Były cuda i osobliwości: tylko między 27 kwietnia a 14 sierpnia 1467 r. odnotowano 161 cudów. Dozwolone jałmużny (dzięki wyraźnemu znakowi z Nieba) przekroczyły wszelkie oczekiwania, nawet za życia bł. Petruccii, i nie tylko odbudowano kościół, ale nawet udało się zbudować piękny klasztor. Cudów nie brakowało: niewidomi, niemi, chromi i wszelkiego rodzaju chorzy zostali uzdrowieni, opętani zostali uwolnieni... Wszędzie mówiono o objawieniu.

Wróćmy do dwóch Albańczyków, Sclavisa i Giorgiego. Dwa lub trzy dni po przybyciu do Rzymu dowiedzieli się, że w Genazzano w bardzo dziwny sposób pojawił się obraz, a po jego pojawieniu się nastąpiło wiele cudów. Od razu wyruszyli go odwiedzić, gdzie go rozpoznali i ogłosili jego tożsamość. Później inni Albańczycy, którzy byli rozproszeni za granicą w różnych częściach

Włoch, przybyli zobaczyć obraz i potwierdzili jego tożsamość. Sclavis i Giorgi postanowili osiedlić się w Genazzano. Ród Sclavisów wymarł na początku XVIII wieku, a potomkowie Giorgiego żyją tam do dziś.

Ówczesny papież Paweł II został poinformowany o wydarzeniach i wkrótce potem wysłał dwóch biskupów do Genazzano: Gaucerio de Forcalquiera, biskupa Gap we Francji i Nicola de Crucibusa, biskupa Hvaru w Dalmacji, aby zbadali sytuację. Ich śledztwo zakończyło się pozytywnie. Cuda trwały nadal i przybyło tak wiele datków, że kościół został ukończony w krótkim czasie. Błogosławiona Petrucchia zmarła w 1472 roku, a jej ciało zostało pochowane w kaplicy Najświętszej Maryi Panny.

Bezpośrednio po objawieniu miały miejsce liczne cuda poświadczane przez notariuszy. Niejaki Guglielmo de Orlandis z Terni, lat 25, niewidomy od urodzenia, który właśnie wszedł do kościoła, odzyskał wzrok; Antonietto z Castelnovo błagał Dziewicę z Genazzano o przywrócenie życia jego wiernemu słudze, Constantino de Carolis z Castelfolli: jego życzenie zostało spełnione.

Sam obraz Maryi w Genazzano jest cudem. Obraz wydaje się czasem życzliwy, czasem smutny, czasem rozświetlony różowymi kolorami, w zależności od tego, kto się do niego zbliża. Co więcej, zawieszenie obrazu jest cudowne: to nie jest obraz wykonany na desce czy płótnie, więc można go łatwo usunąć i nie pozostawić po sobie śladu; to prosty fresk na bardzo cienkiej warstwie tynku, którego żadna ludzka umiejętność nie byłaby w stanie odkleić od ściany w jednym kawałku, nie mówiąc już o przetransportowaniu z miejsca na miejsce bez jej rozbicia.

Następnie pochodzenie obrazu zostało jeszcze wyraźniej ustalone na podstawie zeznań ludzi, którzy pod przysięgą mówili nie tylko o dokładnym kształcie i wielkości, odpowiadających pustemu miejscu, które było



Sclavis i Giorgi podążają za obrazem i przeprawiają się przez Morze Adriatyckie



Obraz Matki Boskiej w cudowny sposób przybywa do Genazzano

jeszcze wówczas widoczne na ścianie kościoła w Scutari, przed jego zburzeniem przez komunistów w 1967 r. W 1895 r. Matka Boża Dobrej Rady została ogłoszona świętą Patronką Albanii.

W kalendarzu liturgicznym święto Matki Bożej Dobrej Rady obchodzone jest 26 kwietnia. Wśród czytań podczas Mszy św. znajduje się fragment Ewangelii z uczty weselnej w Kanie (J 2), gdzie Maryja mówi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie Jezus”. Te słowa są skierowane także do każdego z nas.

Jeśli Maryja jest Matką Dobrej Rady, to dlatego, że jest matką „Cudownego Doradcy”, zgodnie ze słowami proroka Izajasza (9, 5) określającymi Jezusa. Wiemy również, że dar rady jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego. Dar rady jest zdolnością rozróżniania dobra od zła i woli Bożej w zależności od okoliczności, ponieważ nie wystarczy, aby coś było dobre samo w sobie, aby koniecznie odpowiadało woli Bożej w danych okolicznościach.

Św. Jan Paweł II odwiedził sanktuarium w Genazzano w czwartek, 22 kwietnia 1993 r. Pragnął zostać pielgrzymem u stóp Matki Dobrej Rady, przygotowując się do wizyty duszpasterskiej w Albanii kilka dni później. Oto jego przemówienie po odmówieniu Różańca:

„Drodzy przyjaciele, dobrze wiecie o głębokim związku między tym sanktuarium (w Genazzano) a mia-

stem Szkodra, gdzie w przyszłą niedzielę będę sprawował Eucharystię i wyświęcał czterech albańskich biskupów. Czczony tu wizerunek Matki Bożej Dobrej Rady pochodzi ze Szkodry: zgodnie z pobożną tradycją wyemigrował z kościoła, w którym się znajdował, cudem unikając najazdu tureckiego w 1467 roku. Dziękuję za serdeczne przyjęcie i liczną frekwencję na dzisiejszym spotkaniu. Polecam was także wszystkim naszym albańskim braciom po drugiej stronie Adriatyku, z którymi jesteście tak ściśle związani poprzez ten obraz Matki Bożej Dobrej Rady”.

W następną niedzielę, 25 kwietnia 1993 r., w Szkrodzie (Scutari), Jan Paweł II poświęcił kamień węgielny pod nowe sanktuarium Matki Dobrej Rady, które ma zostać odbudowane dokładnie w miejscu, w którym stało, zanim zostało zniszczone w 1967 r.

przez świętokradzką rękę reżimu komunistycznego. Papież podarował także kopię obrazu Matki Dobrej Rady z Genazzano, namalowanego przez Dantego Riccio z Genazzano, jako symbol powrotu Pani i Opiekunki Albanii do jej ojczyzny. 🙏



Jan Paweł II w Sanktuarium Genazzano 22 kwietnia 1993 r.

Źródła : www.madredelbuonconsiglio.it

<https://immaculate.one/mary-of-the-day-april-25-1467-part-one-our-lady-of-good-counsel-genazzano-italy/>

Szatan – wielki spiskowiec dziejów



Lech Jęczyżyński urodził się w styczniu 1936 r. w Bydgoszczy, a od 1939 r. mieszkał w Warszawie. Był absolwentem Wydziału Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego (1959). W latach 1959–1963 był pracownikiem biblioteki Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. W latach 1963–1978 kierownikiem redakcji w Wydawnictwie „Iskry”, gdzie przygotował m.in. 6 tomów antologii *Kroki w nieznane*. W latach 1978–1984 kierował działem literatury anglojęzycznej w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, gdzie prowadził serię literatury science fiction „Z kosmonautą”. W latach 1990–1992 pełnił funkcję redaktora naczelnego czasopisma „Fantastyka”, w 1992 r. kierownika działu publicystyki TVP1, a w latach 1992–1993 był zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Spotkania”. W latach 2000–2003 pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. gen. S. Maczka w Warszawie. Od 2003 r. na emeryturze.

Do 1983 r. członek Związku Literatów Polskich. W latach 1981–1984 działacz „Solidarności” Międzywydawniczej. W latach 1982–1984 autor, redaktor i kolporter podziemnych czasopism „BMW”, „Wyzwolenie”, „Vat” i „Sprawa”. W latach 1981–1989 działał w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych, a w latach 1982–1984 w Ruchu Politycznym Wyzwolenie. W latach 1985–

Fantastyka naukowa jest dziedziną literatury, która nie mogłaby istnieć bez spiskowej teorii dziejów – można powiedzieć, że SF żywi się paranoją. Dla jej istnienia potrzebne jest założenie, że świat jest wyjaśnialny i wszystko ma w nim swoją logikę, a jeżeli czegoś nie rozumiemy, to dlatego, że brak nam danych. W literaturze SF każdy, kto za kłębowiskiem danych dostrzega plan, czyli spisek, jest zwykle uważany za pomyślnika lub „oszołoma”. Kłania się tu powiedzenie, że paranoik to jedyny człowiek, który rozumie, co jest grane. Spróbujmy się zastanowić nad działaniem największego spiskowca w dziejach świata, czyli szatana. Teologia – która, jak sama nazwa wskazuje, zajmuje się Bogiem, nie szatanem – nie poświęca mu (to słowo dziwnie brzmi w tym kontekście) wiele miejsca, ale określa jego istnienie jako „fakt dogmatyczny”. On sam jednak, jak każdy rasowy spiskowiec woli pozostać niewidzialny. Wielkim sukcesem szatana jest, kiedy ludzie przestają w niego wierzyć – hula wtedy jak złodziej w czapce niewidce. A na wszelki wypadek buduje sobie zabezpieczenie w postaci ośmieszania tych, którzy go przyłapią na robocie i próbują ostrzeżać innych. Latające talerze? Puknij się pan w czoło! Ten wariat Pasteur głosi, że choroby powodują niewidzialne robaczki! (Bakterie po nieudanej próbie wojny psychologicznej przeszły do programu wyścigu zbrojeń genetycznych, opracowując odpowiedź na każdą broń chemiczną wymyśloną przez ludzi).

I tak szatan teorię o swoim nieistnieniu głosi przede wszystkim w kręgach opiniotwórczych, które propagują ją dalej. Pozostaje natomiast w kulturze jako postać literacka czy jasełkowa. Mamy wiele przedstawień kuszenia, po biblijnym najbardziej znane jest to z *Fausta*. Diabeł najpierw szuka w człowieku słabego miejsca, jakby otworu w pancerzu, przez który następnie wyciąga duszę. Ciekawe, że w naszych czasach dokładnie taką samą metodą działają służby specjalne różnych krajów, werbując szpiegów i kapusiów. W CIA uczą na przykład, że każdego można złapać na jeden z pięciu haczyków: pieniądze, władza, seks, ego (tytuły, pochlebstwa, poczucie ważności) i wreszcie idea – kategoria dla uczciwych. Psychologię studiuje się pięć lat, a tu proszę, pięć szufladek i po człowieku! Po znalezieniu słabego punktu diabeł przedstawia swoje propozycje. W dzisiejszych czasach nie fatyguje się osobiście, ale daje ogłoszenie, najchętniej w telewizji, a ofiary zgłaszają się same. Łatwo dostrzec, że reklama atakuje przez siedem grzechów głównych: twój sąsiad ma, a ty nie; kup taki samochód, a wszystkie panienki będą twoje; to samo, jak się posmarujesz magicznym płynem itd. Podobnie jak w starych legendach dary szatana mają tendencję do rozsypywania się w proch albo zmieniania w swoje przeciwieństwo. Na przykład faustowskie odmłodzenie oferuje się dziś – zgodnie z duchem czasu – w postaci operacji kosmetycznych. Tylko potem trzeba jak Michael Jackson chodzić w masce, bo przy najmniejszym potknięciu można stracić tak drogo kupioną i okupioną twarz. Zwróćmy uwagę na kuszący język i ton, jakim wygłaszane są teksty reklam. Wieczna młodość, uroda, bezpieczeństwo i bogactwo, bogactwo. Po co pracować, zadzwonić, wyslij kupon, wygraj. Czy to szatański plan, który ma odciągnąć ludzi od „być” i popychać ich w ślepy zaulek „mieć”? A może to zwykłe działania ludzi z żądzy zysku, a tak do siebie podobne, bo apelują do tego, co wspólne większości ludzi? Ale z drugiej strony diabeł zawsze działa przez ludzi, poznajemy jego styl działania, *modus operandi*, on sam pozostaje w ulubionym cieniu.

Ciekawym przykładem dostosowania się diabła do okoliczności był diabeł totalitaryzmu, działający w warunkach powszechnego niedostatku. Nie mogąc proponować luksusów, pracował wyłącznie na liczbach ujemnych: wszystkim dawał minus pięć, a swoim fanom minus dwa. A ulubieńcom – o szczęście niepomierne! – może nawet zero. Mówi o tym stara anegdota sowiecka o najszczęśliwszym dniu w życiu pewnego obywatela. Otóż usłyszał on w nocy tupot buciorów na schodach, czekał zlanym zimnym potem, ale okazało się, że przyszli po sąsiada.

Dzisiejsze kuszenie oprócz obfitości mniej lub bardziej tandetnych dóbr proponuje jeszcze samozadowolenie, które można osiągnąć po przeczytaniu poradnika jakiegoś modnego psychologa¹. Polub siebie, zrezygnuj z prób doskonalenia się, już jesteś piękny i mądry, odpuść sobie, namawiają różni salonowi mędrcy. Czy nie rozpoznajemy tu głosu węża (z gatunku boa kusi-ciel) szepczącego do ucha Ewy? To wciąż ten sam pomysł – dorównać Bogu, jeżeli Boga nie ma, jeżeli człowiek jest pępkiem wszechświata, to teologię zastępuje psychologia, to logiczne.

I tak działając w różnych warunkach różnymi metodami, nasz spiskowiec ma zawsze ten sam cel na oku. Nie mając własnego królestwa, grasuje w świecie bożym jak szczupak w stawie z karpami. Dlaczego Gospodarz mu na to pozwala? Nie nam, karpom, to wiedzieć. Nie prowadząc do nikąd stara się szatan zagrozić ludziom drogę do Królestwa Bożego, uwięzić ich na zawsze w tym świecie. To na skutek jego działań ten świat przeciwstawia się Bogu i jest dla człowieka pokusą. ✨

Lech Jęczyżyk

Płonie Babilon²

Z oceny, że cywilizacja Zachodu wykazuje wszelkie oznaki zgrzybienia i jej panowanie nad światem dobiega kresu, wynika przekonanie, że w nadchodzącym świecie coraz większą rolę będą odgrywały wierzenia religijne. W czasach zamętu i niepewności jutra sprawdza się mądrość starych obserwacji: „Kiedy trwoga, to do Boga” i „W okopach nie ma ateistów”. Trudno sobie wyobrazić osobnika, który za zaryglowanymi drzwiami obserwuje przez szparę w zabitym dyktą oknie, jak banda obcych albo i rodzimych barbarzyńców wyciąga z domu jego sąsiada, a on zbieleńszymi wargami recytuje równania Maxwella, odwołuje się do teorii strun albo szepcze: „Po pierwsze, gospodarka. Po pierwsze, gospodarka”.

Doświadczenia przeszłości w tym względzie najłatwiej prześledzić na przykładzie upadku starożytnego Rzymu. Chrześcijaństwo krzewiło się tam w rywalizacji z zalewem religii i kultów wschodnich, znacznie przekraczającym dzisiejsze mody New Age’owe, kiedy jednak podbiło rzymskie matrony i armię, nic już nie mogło go powstrzymać. (Prześladowania Dioklecjana na początku III wieku obejmowały głównie chrześcijan-żołnierzy). Szczęśliwie do czasu ostatecznego upadku imperium chrześcijanie zdołali nawrócić znaczną część barbarzyńców (często z pozycji niewolników i jeńców wojennych), łagodząc ich gwałtowność i kładąc podwaliny pod przyszłą rzymsko-germańską Europę. „Idea Kościoła stanowiła nieoceniony punkt oparcia, wokół którego mogła się powoli krystalizować nowa cywilizacja” – stwierdza cytowany przez Toynbeego w *Studium historii* Burkitt:

Bo stara cywilizacja była skazana na zagładę... Natomiast dla prawowier-nego chrześcijanina Kościół stał... między sprawami tego a przyszłego świata. Był Ciałem Chrystusa, a zatem był wieczny; był czymś, dla czego warto żyć i pracować.

Sam Toynbee mówi o przechowywaniu przez Kościół cennego zarodka życia podczas niebezpiecznego bezkrólewia. W tej fazie swojego życia „Kościół wchłania w siebie energie, których państwo nie umie już wyzwolić ani wykorzystać, i stwarza nowe kanały, dzięki którym mogą one znaleźć ujście”.

Jednocześnie organizacja kościelna, powołana do innych celów, w okresie zamętu przejęła wiele funkcji nieistniejącego państwa. W roku 409 Brytania uwolniła się od panowania rzymskiego i do czasu najazdu Sasów w roku 449 władzę sprawowało duchowieństwo i samorządy miejskie, posługujące się prawem rzymskim. Zachowany do dzisiaj w języku angielskim podział na city i town wyróżnia miasta będące siedzibami biskupów. Trzeba przyznać, ►

¹ Znakomitą książką demaskującą uzurpację niektórych modnych szkół psychologicznych jest *Psychologiczne uwiedzenie* W. K. Kilpatricka („W drodze”, Poznań 1997).

² Tytuł zapożyczyłem z napisu na ścianie, jaki ukazał się nazajutrz po 11 września 2001 r.

1992 członek zarządu Polskiej Partii Niepodległościowej.

Posiadał 1 dan w judo. Do 1969 r. był członkiem reprezentacji Polski. Trenował w klubie AZS Warszawa, największy sukces sportowy odniósł w 1967 r., zdobywając brązowy medal mistrzostw Polski seniorów w kategorii open.

Współpracował z Radiem Wnet. W pierwszej połowie lat 80. był ochroniarzem księdza Jerzego Popiełuszki.

Przetłumaczył znane książki pisarzy amerykańskich: „Paragraf 22” Josepha Hellera, „Kocia kołyskę” i „Śniadanie mistrzów” Kurta Vonneguta, „Małego wielkiego człowieka” Thomasa Ber-gera, „Człowieka z Wysokiego Zamku” Philipa K. Dicka, „Lewą rękę ciemności” Ursuli K. Le Guin, „Kowbojów oceanów” Arthura C. Clarke’a. Tłumaczył też Kazuo Ishiguro, Chucka Palahniuka oraz autorów fantastyki rosyjskiej.

Jako autor swoich tekstów publikował w miesięczniku „Nowa Fantastyka” felietony w cyklu „Nowe Średniowiecze”, którego tytuł zapożyczył od Nikołaja Bierdiajewa. W 2006 r. opublikował pierwszy zbiór tych felietonów w wydawnictwie Zysk i S-ka pt. „Trzy końce historii czyli Nowe Średniowiecze”. W 2011 r. ukazała się poszerzona wersja „Dlaczego toniemy, czyli jeszcze nowsze Średniowiecze”, a w 2013 r. „Nowe Średniowiecze. Felietony zebrane”.

Kolejny zbiór niepoprawnych politycznie felietonów. „Często czuję się jak ten Grek, siedzę sobie w dobrym punkcie obserwacyjnym (codziennie dziękuję Bogu, że pozwolił mi urodzić się Polakiem) i patrzę sobie, jak wali się cywilizacja zachodnia. Właściwie, jak popelnia samobójstwo”

W tym samym roku 2013 ukazała się książka wspomnieniowa pt. „Światło i dźwięk. Moje życie na różnych planetach”. Opisał w niej najważniejsze wydarzenia ze swojego życia. Wszystkie książki wydało wydawnictwo Zysk i S-ka. Oto, co napisał na temat książek ►

felietonowych Lecha Jęczyka jego wydawca Tadeusz Żysk:

„Lecha Jęczyka można by określić jako anarchizującego prawicowca, osobę niepoprawną politycznie, ale trzeba określić go przede wszystkim jako wnikliwego i błyskotliwego analityka naszej współczesności. Czytelnik niezajmujący się myślą społeczno-polityczną po przeczytaniu wyboru najlepszych felietonów Lecha Jęczyka publikowanych pod wspólnym tytułem „Nowe Średniowiecze” nie tylko będzie oczarowany jędrnym, żywym językiem, nie tylko będzie pod wrażeniem trafności i żywotności jego rozważań, ale będzie przekonany, że jest to niezwykle ważny autor w fundamentalnych debatach nad kondycją naszej cywilizacji. Niektórzy będą w nim nawet widzieć polskiego Huntingtona czy Fukuyamę. Można się z poglądami autora książki nie zgadzać, ja sam z niektórymi teoriami bym polemizował, pewnie uważać za nietrafione, ale nie można wobec nich przejść obojętnie”.

W 2011 r. otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – Laur SDP za całokształt twórczości, „za to, że widzi to, co ukryte”.

Był bohaterem wielu anegdot. Jedną z nich przytaczamy za wspomnieniem opublikowanym w „Nowej Fantastyce” z września 2023 r. autorstwa Wojciecha Sedeńki.

W czasie wykładu na Uniwersytecie Iowa mówił o polskich pisarzach, wspominając m. in. Gombrowicza, na co obruszył się jakiś argentyński student mówiąc, że Gombrowicz to najwybitniejszy pisarz w Argentynie. *A to przepraszam* – odpowiedział Jęczyk. – *U nas jest z dwudziestu lepszych pisarzy, tego jednego możemy Argentynie odstąpić.*

W MICHAELU opublikowaliśmy dwa teksty Lecha Jęczyka. W numerze 79 (październik-grudzień 2014) „Kryształ i zupa” i w numerze 84 (październik-grudzień 2015) „Prawo czy sumienie”.

Teraz publikujemy dwa felietony Lecha Jęczyka ze zbioru „Trzy końce historii czyli Nowe Średniowiecze”. 📖

Janusz A. Lewicki

► że kiedy Germanowie, którzy – przekroczywszy Ren, a potem Dunaj, wpadli w granice imperium niczym sfera wygłodniałych psów do salonu z zastawionym stołem – wreszcie najedli się, usatkowali i odbudowali władzę świecką, Kościół miał pewne kłopoty z pozbyciem się uprawnień, które kiedyś spadły mu w podolek. Można nawet rozpatrywać całą historię Kościoła katolickiego w Europie jako dzieje pozbawiania go (nie bez przyzwolenia co najmniej Opatrzności) władzy i dóbr doczesnych.

Jak to może wyglądać w przypadku schyłku cywilizacji zachodniej? Już teraz przynależność religijna stała się najważniejszym wyróżnikiem człowieka w sytuacjach podbramkowych. Kiedy w Jugosławii upadł totalitarny komunizm, ludzie natychmiast podzielili się na katolików, prawosławnych i muzułmanów. Dziś chyba we wszystkich lokalnych wojnach, konfliktach i po prostu rzeziach walczą z sobą przedstawiciele odmiennych religii. Nie wiadomo jak tu sklasyfikować Stany Zjednoczone i kraje NATO, które odcięły się od swoich religijnych korzeni. „Europa nie jest klubem chrześcijańskim” – denerwował się któryś z ważnych eurokratów, kiedy Berlusconi miał nieostrość coś o tym wspomnieć. Kto więc bombardował Afganistan? Koalicja postydowsko-postchrześcijańska? Cywilizacja ateistyczno-masońska, jak mówią niektórzy?

Charles Handy w książce *Głód ducha* pisał (w roku 1997):

Przypuszczam nawet, że następne wielkie starcie nie będzie konfliktem między państwami ani między wrogimi systemami gospodarczymi, lecz między systemami wierzeń, które czasami noszą nazwę religii (jak islam), czasami cywilizacji (jak hinduska czy chińska), a czasami kultury (zachodniej).

Przynależność religijna staje się ważniejsza od więzów krwi i języka. Gibbon pisze, że wobec najazdu na Rzym okrutnego poganina o piwno-słowiańskim imieniu Rodogast „gnębieni [już przez chrześcijańskich władców] czciciele Jowisza i Merkurego potajemnie cieszyli się z nieszczęść swojego kraju, które niosły zgubę wierze ich chrześcijańskich przeciwników”.

Czy wojny religijne są w XXI wieku nieuniknione? W starożytnym Rzymie chrześcijaństwo zwyciężyło pokojowo, krwawe walki wybuchły między odmianami chrześcijaństwa po zwycięstwie. W Chinach religie współistniały i choć ich kapłani walczyli o względy cesarzy, to wśród ludu różnice między nimi ulegały zatarciu. Przez całe stulecia również w Europie panował względny spokój – póki wspólnoty wyznaniowe żyły w swoim apartheidzie. Globalizacja i tutaj naruszyła równowagę. W świecie bez granic również religie zaczęły zajmować nowe terytoria, konkurując na rynku idei o tego samego klienta. Kiedy po likwidacji Związku Sowieckiego Arabia Saudyjska wysłała do byłych republik postislamskich kilka milionów egzemplarzy Koranu, Rosja nie odpowiedziała falą broszurek ateistycznych, ale wysłała przeszło milion Biblii. To była uczciwa walka.

Sytuację we współczesnym świecie komplikuje to, że po zniknięciu komunizmu religie (zwłaszcza islam) mogą przejmować role ideologii. (...)

Ciekawe, że młody Karol Marks w listach do Engelsa zastanawiał się nad możliwością wykorzystania islamu do walki z kapitalizmem. W latach dwudziestych ubiegłego wieku zwolennikiem takiego pomysłu był tatarski komunista Sułtan Galjew – nie walka klas, ale wojna biednych narodów przeciwko bogatym. Byłoby tragiczne dla świata, gdyby islam stał się ideologią biednych i zaczął zdobywać zwolenników wśród wydziedziczonych mas Europy i Ameryki. (W Stanach mamy już czarnych muzułmanów, ruch bardziej polityczny niż religijny).

Bo religia może być wykorzystywana jako narzędzie polityczne, ale jej prawdziwym powołaniem jest spojrzenie na człowieka sub specie aeternitatis, z punktu widzenia wieczności. A z tego punktu widzenia o tym, czy jest się po stronie dobra czy zła, w ostatecznym rachunku decydują zastosowane środki. Człowiek, który bardziej nienawidzi zła niż kocha dobro, przeszedł już na stronę zła. Philip K. Dick, jak zwykle trafiając w sedno, powiedział, że kiedy podbijamy część imperium zła, sami stajemy się jego częścią. Z tego punktu widzenia Osama bin Laden i jego amerykańscy wrogowie walczą po tej samej stronie. 📖

Lech Jęczyk



Pokój na świecie

John Fitzgerald Kennedy, prezydent Stanów Zjednoczonych, wygłosił przemówienie „Pokój na świecie” na Uniwersytecie Amerykańskim (American University) w Waszyngtonie 10 czerwca 1963 roku.

Przypominamy je, bo od tamtego momentu na Ziemi nie było ani jednego dnia pokoju.

Na skutek działań grup biznesowych, wojskowych i politycznych ludzie giną: na Ukrainie, w Syrii, w Palestynie, w Iraku, w Kazachstanie, w Afganistanie, w Birmie, w Libii, w Jemenie, w Nigerii, w tureckim Kurdystanie, w Etiopii, w Kirgistanie, na Haiti, w Ekwadorze...

Prezesie Anderson[1] członkowie Rady Powierniczej Wydziału, szanowni goście, mój wieloletni kolega, senator Bob Byrd uzyskał swój stopień naukowy dzięki wieloletniemu uczęszczaniu do wieczorowej szkoły prawniczej, a ja uzyskam swój w ciągu najbliższych 30 minut[2]. Szanowni Goście, Panie i Pano- wie, z wielką dumą uczestniczę w tej ceremonii otwarcia Uniwersytetu Amerykańskiego, sponsorowanego przez Kościół metodystyczny, założonego przez biskupa Johna Fletchera Hursta, a otwartego po raz pierwszy[3] przez Prezydenta Woodrowa Wilsona w 1914 r.

Jest to młody i rozwijający się uniwersytet, ale już spełnił on światłe nadzieje biskupa związane ze studiami historycznymi i sprawami publicznymi w mieście oddanym tworzeniu historii i prowadzeniu interesów publicznych. Wspierając tę instytucję szkolnictwa wyższego dla wszystkich, którzy pragną się uczyć, niezależnie od koloru skóry i wyznania, metodyści z tego regionu i z całego kraju zasłużyli na podziękowania całego narodu. Wyrażam uznanie wszystkim, którzy dziś kończą studia. Profesor Woodrow Wilson powiedział kiedyś, że każdy człowiek wychodzący z uniwersytetu powinien być człowiekiem swojego narodu, jak również człowiekiem swoich czasów, i jestem przekonany, że mężczyźni i kobiety, którzy mają zaszczyt ukończenia tej uczelni, będą nadal dawać swoim życiem, swoimi talentami świadectwo służby publicznej i działania na rzecz wspólnego dobra.

Niewiele jest rzeczy na Ziemi piękniejszych niż uniwersytet – napisał John Masefield w swoim hołdzie dla angielskich uniwersytetów, a jego słowa są równie prawdziwe dzisiaj. Nie odnosił się on do wież czy kampusów, ale podziwiał wspaniałe piękno uniwersytetu, ponieważ – jak powiedział – jest to miejsce, w którym ci, którzy nienawidzą ignorancji, mogą dążyć do poznania, a ci, którzy

dostrzegają prawdę, mogą starać się sprawić, by inni ją dostrzegli.

Wybrałem ten czas i miejsce, by poruszyć temat nader często naznaczony nieświadomością i zaślepieniem na prawdę. Jest to najważniejszy temat na ziemi – pokój.

O jaki pokój nam chodzi? Nie o Pax Americana, narzucony światu potęgą naszej broni. Nie o wieczny spokój, ani bezpieczeństwo niewolnika. Mówię o pokoju prawdziwym, dzięki któremu warto żyć, który daje ludziom i narodom szansę na rozwój, nadzieję i możliwość budowania lepszej przyszłości dla dzieci. O pokoju nie tylko dla Amerykanów, lecz dla wszystkich. Nie tylko w naszych czasach, lecz w każdym czasie. Mówię o pokoju ze względu na nowe oblicze wojny.

Wojna totalna nie ma sensu w epoce, w której wielkie mocarstwa mogą utrzymywać duże i względnie nie dające się zneutralizować siły jądrowe i odmówią poddania się bez uciekania się do użycia tych sił. Nie ma ona sensu w czasach, gdy pojedyncza bomba jądrowa ma siłę rażenia prawie dziesięciokrotnie większą niż wszystkie bomby użyte przez aliantów podczas II wojny światowej. Nie ma to sensu w czasach, gdy śmiertelne trucizny powstałe w wyniku wymiany atomowych ciosów byłyby przenoszone przez wiatr, wodę, glebę i nasiona do najdalszych zakątków globu i do nienarodzonych jeszcze pokoleń.

Dziś wydajemy miliardy dolarów rocznie na broń w celu zapewnienia, że nigdy nie będzie nam potrzebna. Jednak z pewnością tworzenie takich jałowych zapasów, które mogą służyć jedynie niszczeniu, a nie tworzeniu, nie jest jedynym, a tym bardziej najskuteczniejszym środkiem zapewnienia pokoju. Mówię więc o pokoju jako o koniecznym, racjonalnym celu rozsądnego człowieka.

Zdaję sobie sprawę, że dążenie do pokoju nie jest tak dramatyczne, jak dążenie do wojny, i często słowa dążących do niego pozostają bez echa, ale nie mamy pilniejszego zadania. Niektórzy twierdzą, że nie ma sensu mówić o pokoju, o prawie światowym, czy też o światowym rozbrojeniu i że będzie to bezużyteczne, dopóki przywódca Związku Radzieckiego nie przyjmą bardziej oświeconej postawy. Mam nadzieję, że tak się stanie i wierzę, że możemy im w tym pomóc. Ale wierzę również, że musimy ponownie przeanalizować nasze własne postawy jako jednostki i jako narodu. Nasza postawa jest równie ważna jak ich postawa, a każdy absolwent ►

- tej szkoły, każdy myślący obywatel, który rozpacza nad wojną i pragnie zaprowadzić pokój, powinien zacząć od spojrzenia w głąb siebie; od zbadania własnej postawy wobec możliwości pokoju, wobec Związku Radzieckiego, wobec przebiegu zimnej wojny oraz wobec wolności i pokoju u siebie.

Najpierw należy przeanalizować nasze nastawienie do samego pokoju. Zbyt wielu z nas uważa, że jest on niemożliwy, zbyt wielu sądzi, że jest nierealny, ale jest to niebezpieczne przekonanie pełne defetyzmu. Prowadzi ono do wniosku, że wojna jest nieunikniona, że ludzkość jest skazana na zagładę, że opanowały nas siły, których nie możemy kontrolować.

Nie musimy akceptować tego poglądu, nasze problemy są dziełem człowieka, dlatego mogą być przez niego

aby sprostać wyzwaniom każdego nowego pokolenia, ponieważ pokój jest procesem, sposobem rozwiązywania problemów.

Taki pokój nie wyeliminuje kłótni i sprzecznych interesów, podobnie jak mają one miejsce w rodzinach i w narodach. Pokój na świecie, podobnie jak pokój we wspólnocie, nie wymaga, aby każdy człowiek kochał swojego bliźniego. Wymaga jedynie, aby żyli oni razem we wzajemnej tolerancji, poddając swoje spory sprawiedliwemu i pokojowemu rozstrzygnięciu, a historia uczy nas, że empatia między narodami, podobnie jak między jednostkami, nie trwa wiecznie.

Niezależnie od tego, jak trwale mogą się wydawać nasze sympatie i antypatie, bieg czasu i wydarzenia często przynoszą zaskakujące zmiany w stosunkach między

„FEDERAL RESERVE NOTE”

Pieniądze bankowe tworzone przez Rezerwę Federalną jako dług



Banknot pięciodolarowy emitowany przez Rezerwę Federalną. U góry posiada nadruk „Federal Reserve Note” (Banknot Rezerwy Federalnej), pieczęć Rezerwy Federalnej i zieloną pieczęć

rozwiązane, a człowiek może być tak wielki, jak tylko zechce. Żaden problem związany z ludzkim losem nie jest poza ludzkim zasięgiem. Rozum i duch człowieka często rozwiązywały sprawy pozornie nierozwiązywalne i wierzymy, że mogą to zrobić ponownie.

Nie mam tu na myśli absolutnej, nieskończonej koncepcji powszechnego pokoju i dobrej woli, o której marzą niektórzy fanteści i fanatycy. Nie neguję wartości nadziei i marzeń, ale czyniąc z nich nasz jedyny doraźny cel, narażamy się na zniechęcenie i niedowierzanie.

Skupmy się natomiast na bardziej praktycznym, łatwiejszym do osiągnięcia pokoju, opartym nie na nagłej rewolucji w ludzkiej naturze, ale na stopniowej ewolucji ludzkich instytucji; na ciągu konkretnych działań i skutecznych porozumień, które leżą w interesie wszystkich zainteresowanych.

Nie ma jednego prostego klucza do tego pokoju, nie ma żadnej wielkiej czy magicznej formuły, którą mogłaby przyjąć jedna, czy dwie potęgi. Prawdziwy pokój musi być owocem pracy wielu narodów, sumą wielu czynów; musi być dynamiczny, a nie statyczny, musi zmieniać się,

narodami i sąsiadami. Dlatego wytrwajmy.

Pokój nie musi być niepraktyczny, a wojna nie musi być nieunikniona.

Definiując wyraźniej nasz cel, czyniąc go bardziej możliwym do osiągnięcia i mniej odległym, możemy pomóc wszystkim ludziom dostrzec go, czerpać z niego nadzieję i nieodparcie zmierzać w jego kierunku.

Po drugie przeanalizujmy nasz stosunek do Związku Radzieckiego. Zniechęcająca jest myśl, że jego przywódcy mogą rzeczywiście wierzyć, że to, co głosi ich propaganda, jest słuszne. Zniechęcająca jest lektura niedawno wydanego autorytatywnego tekstu radzieckiego na temat strategii wojkowej, w którym na kolejnych stronach znajdujemy całkowicie bezpodstawne i niewiarygodne twierdzenia. Takie jak zarzut, że amerykańskie kręgi imperialistyczne przygotowują się do rozpętania różnych rodzajów wojny, że istnieje bardzo realna groźba rozpętania przez amerykańskich imperialistów wojny prewencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a celem politycznym, cytując, „amerykańskich imperialistów jest ekonomiczne i polityczne zniewolenie Europy i innych krajów kapitalistycznych oraz osiągnięcie domina-

cji nad światem za pomocą agresywnej wojny”. Jak już dawno napisano, niegodziwcy uciekają, gdy nikt ich nie ściga. Czytając te sowieckie oświadczenia, ze smutkiem uświadamiamy sobie, jak wielka przepaść nas dzieli, ale jest to również ostrzeżenie. Ostrzeżenie dla narodu amerykańskiego, by nie wpaść w tę samą pułapkę, co Sowieci, nie widzieć tylko zniekształconego i rozpaczliwego obrazu drugiej strony, nie postrzegać konfliktu jako nieuniknionego, porozumienia jako niemożliwego, a komunikacji jedynie jako wymiany gróźb. Żaden rząd czy system społeczny nie jest tak zły, by jego obywatele uznać za pozbawionych cnót.

Jako Amerykanie uważamy komunizm za głęboko odrażający jako zaprzeczenie wolności i godności osobistej, ale mimo to możemy chwalić naród rosyjski za jego

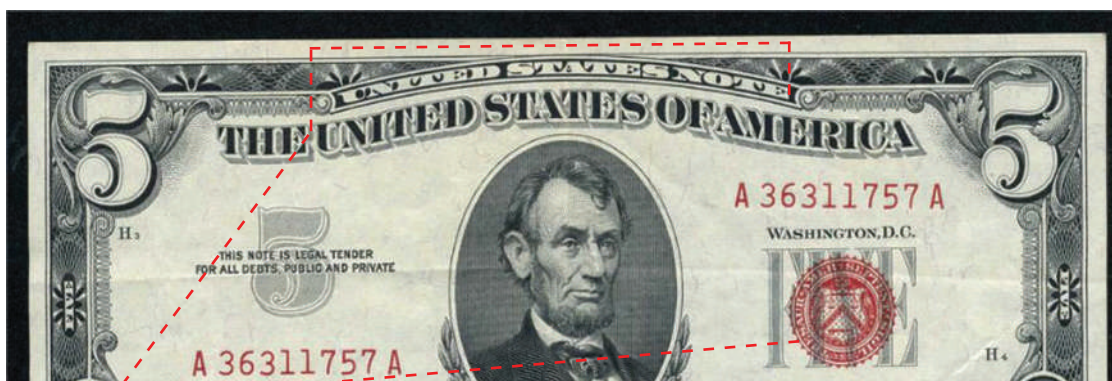
pieczeństwa dla tak wielu krajów, w tym dla najbliższych sojuszników naszego narodu, nasze dwa kraje dźwigają największe brzemie. Oba przeznaczą na broń ogromne sumy pieniędzy, które można by lepiej spożytkować na walkę z ignorancją, ubóstwem i chorobami. Oba są uwikłane w niebezpieczne i błędne koło, w którym podejrzenia z jednej strony rodzą podejrzenia z drugiej, a nowa broń rodzi kontr-broń.

Podsumowując, zarówno Stany Zjednoczone i ich sojusznicy, jak i Związek Radziecki i jego sojusznicy mają obojętny głęboki interes w osiągnięciu sprawiedliwego i prawdziwego pokoju oraz w powstrzymaniu wyścigu zbrojeń.

Porozumienia w tym celu leżą zarówno w interesie Związku Radzieckiego, jak i w naszym, ale nawet od naj-

„UNITED STATES NOTE”

Pieniądze konstytucyjne tworzone przez Johna F. Kennedy’ego



Banknot pięciodolarowy emitowany przez prezydenta Kennedy’ego. U góry posiada nadruk „United States Note” (Banknot Stanów Zjednoczonych) i czerwoną pieczęć

liczne osiągnięcia w nauce i przestrzeni kosmicznej, we wzroście gospodarczym i przemysłowym, w kulturze, w aktach odwagi.

Wśród wielu wspólnych cech naszych dwóch narodów żadna nie jest silniejsza niż nasz wzajemny wstręt do wojny, niemal wyjątkowy wśród największych światowych potęg. Nigdy nie byliśmy ze sobą w stanie wojny, a żaden naród w historii wojen nie ucierpiał bardziej niż Związek Radziecki podczas II wojny światowej. Co najmniej 20 milionów ludzi straciło życie, niezliczone miliony domów i rodzin zostało spalonych lub splądrowanych, a jedna trzecia terytorium kraju, w tym dwie trzecie jego bazy przemysłowej, została zamieniona w pustkowienie, co stanowi stratę równą zniszczeniu tego kraju (Stanów Zjednoczonych) na wschód od Chicago. Dziś, jeśli kiedykolwiek wybuchnie wojna totalna, niezależnie od tego, w jaki sposób do tego dojdzie, to nasze dwa kraje będą głównym celem ataku. To ironiczny, ale niepodważalny fakt, że dwie najsilniejsze potęgi są tymi, którym w takiej sytuacji najbardziej grozi zniszczenie. Wszystko, co zbudowaliśmy, wszystko, na co pracowaliśmy, zostałoby zniszczone w ciągu pierwszych 24 godzin. I nawet w zimnej wojnie, która niesie ze sobą obciążenia i niebez-

bardziej wrogich narodów można oczekiwać, że przyjmą i dotrzymają tych i tylko tych zobowiązań traktatowych, które leżą w ich własnym interesie. Nie bądźmy więc ślepi na dzielące nas różnice, ale zwróćmy też uwagę na nasze wspólne interesy i sposoby pokonywania tych różnic. A jeśli nie uda nam się teraz zniwelować różnic, to przynajmniej pomożemy uczynić świat bezpiecznym pomimo istnienia różnic.

W ostatecznym rozrachunku bowiem najbardziej podstawowym wspólnym mianownikiem, który nas łączy jest to, że wszyscy zamieszkujemy tę samą małą planetę, wszyscy oddychamy tym samym powietrzem, wszyscy troszczymy się o przyszłość naszych dzieci i wszyscy jesteśmy śmiertelni.

Powinniśmy ponownie przeanalizować nasz stosunek do zimnej wojny, pamiętając, że nie jesteśmy zaangażowani w grę mającą na celu zdobycie większej ilości punktów, nie rozdzielamy win ani nie stawiamy się w roli sędziów. Musimy zajmować się światem takim, jaki jest, a nie takim, jaki mógłby być, gdyby historia ostatnich osiemnastu lat potoczyła się inaczej. Musimy zatem wytrwale dążyć do pokoju w nadziei, że konstruktywne ►

► zmiany w bloku komunistycznym mogą przynieść rozwiązania, które obecnie wydają się nam nieosiągalne. Musimy tak prowadzić nasze sprawy, aby w interesie komunistów stało się uzgodnienie prawdziwego pokoju; a przede wszystkim, broniąc własnych żywotnych interesów, mocarstwa jądrowe muszą unikać takich konfrontacji, które stawiają przeciwnika przed wyborem upokarzającego odwrotu lub wojny jądrowej. Przyjęcie takiego kursu w epoce nuklearnej byłoby dowodem jedynie na bankructwo naszej polityki lub na zbiorowe pragnienie śmierci świata.

Aby zapewnić osiągnięcie tych celów, amerykańska broń nie służy prowokacji, jest starannie kontrolowana, zaprojektowana w celu odstraszenia i zdolna do selektywnego użycia. Nasi dyplomaci są instruowani, aby unikać niepotrzebnych prowokacji i czysto retorycznej wrogości, abyśmy mogli dążyć do zmniejszenia napięć bez ustępstw wobec naszego Boga. Z naszej strony nie musimy używać gróźb, aby udowodnić, że jesteśmy stanowczy. Nie musimy zagłuszać zagranicznych audycji z obawy, że nasza wiara zostanie zachwiana. Nie chcemy narzucać naszego systemu żadnemu niechętnemu narodowi, ale chcemy i jesteśmy w stanie podjąć pokojową rywalizację z każdym narodem na Ziemi. Tymczasem szukamy siły w Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby pomóc w rozwiązaniu jej problemów finansowych, aby uczynić z niej bardziej skuteczny instrument na rzecz pokoju, aby przekształcić ją w prawdziwy światowy system bezpieczeństwa. System zdolny do rozwiązywania sporów na podstawie prawa, do zapewnienia bezpieczeństwa dużym i małym oraz do stworzenia warunków, w których broń może stać się niepotrzebna. Równocześnie staramy się utrzymać pokój w świecie niekomunistycznym, gdzie wiele narodów, z których wszystkie są naszymi przyjaciółmi, jest podzielonych w kwestiach, które osłabiają solidarność Zachodu, co zachęca do interwencji komunistycznej, grożącej wybuchem wojny. Nasze wysiłki w Zachodniej Nowej Gwinei, w Kongo, na Bliskim Wschodzie i na subkontynencie indyjskim były wytrwałe i cierpliwe, mimo krytyki z obu stron. Staraliśmy się również dawać przykład innym, starając się wyrównać niewielkie, ale istotne różnice z naszymi najbliższymi sąsiadami w Meksyku i Kanadzie.

Mówiąc o innych narodach, chciałbym wyraźnie zaznaczyć, że z wieloma jesteśmy związani istniejącymi sojuszami, ponieważ nasze interesy w znacznej mierze się pokrywają. Na przykład nasze zobowiązanie do obrony Europy Zachodniej i Berlina Zachodniego pozostaje niezmiennie ze względu na tożsamość naszych żywotnych interesów. Stany Zjednoczone nie będą zawierać układów ze Związkiem Radzieckim kosztem innych narodów i ludzi nie tylko dlatego, że są naszymi partnerami, ale także dlatego, że ich i nasze interesy są zbieżne. Są natomiast zbieżne nie tylko gdy chodzi o obronę wolności, ale także w dążeniu do pokoju. Naszą nadzieją i celem polityki alianckiej jest przekonanie Związku Radzieckiego, że on również powinien pozwolić każdemu narodowi na wybór własnej przyszłości, o ile wybór ten nie będzie kolidował z wyborami innych. Dążenie komunistów do narzucenia innym swojego systemu politycznego i gospodarczego jest główną przyczyną napięć panujących obecnie na świecie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby wszystkie

narody mogły powstrzymać się od ingerencji w samostanowienie innych, pokój byłby o wiele pewniejszy.

Będzie to wymagało nowych wysiłków w celu osiągnięcia prawa światowego, nowego kontekstu dla światowych dyskusji. Będzie to wymagało większego zrozumienia między Sowietami a nami, a zwiększone zrozumienie będzie wymagało zwiększonych kontaktów i komunikacji. Jednym z kroków w tym kierunku jest proponowane uzgodnienie bezpośredniej linii między Moskwą a Waszyngtonem, co pozwoli uniknąć po obu stronach niebezpiecznych opóźnień, nieporozumień i błędnego odczytywania działań innych, co może mieć miejsce w czasie kryzysu. W Genewie rozmawialiśmy również o naszych pierwszych krokach w zakresie kontroli zbrojeń, mających na celu ograniczenie intensywności wyścigu zbrojeń i zmniejszenie ryzyka przypadkowej wojny. Jednak naszym głównym dalekosiężnym celem w Genewie było ogólne i całkowite rozbrojenie, które miało się odbywać etapami, umożliwiając równoległy rozwój polityczny w celu stworzenia nowych instytucji pokojowych, które zastąpiłyby broń. Dążenie do rozbrojenia stanowiło wysiłek tego rządu od lat dwudziestych XX wieku, było pilnie poszukiwane przez trzy poprzednie administracje i niezależnie od tego, jak niewyraźne są dzisiejsze perspektywy, zamierzamy kontynuować te wysiłki.

Należy je kontynuować, aby wszystkie kraje, łącznie z naszym, mogły lepiej zrozumieć, jakie są problemy i możliwości rozbrojenia.

Kluczowym obszarem tych negocjacji, w którym koniec jest bliski, a jednocześnie bardzo potrzebny, jest nowy początek, jest traktat o zakazie prób jądrowych.

Zawarcie takiego traktatu, tak bliskiego, a jednocześnie tak odległego, wstrzymałoby nakręcający się wyścig zbrojeń w jednym z jego najbardziej niebezpiecznych obszarów. Umożliwiłoby mocarstwom atomowym skuteczniejsze radzenie sobie z jednym z największych zagrożeń, przed jakimi stoi człowiek w roku 1963 – dalszemu rozprzestrzenianiu się broni jądrowej. Zwiększyłoby to nasze bezpieczeństwo, zmniejszyłoby prawdopodobieństwo wojny.

Z pewnością cel ten jest na tyle ważny, że wymaga naszego stałego dążenia, nie ulegającego ani pokusie rezygnacji z całego wysiłku, ani pokusie rezygnacji z naszych nalegań na istotne i odpowiedzialne zabezpieczenia. Korzystam więc z tej okazji, by ogłosić dwie ważne decyzje w tym względzie. Po pierwsze, przewodniczący Chruszczow, premier Macmillan i ja uzgodniliśmy, że wkrótce w Moskwie rozpoczną się rozmowy na wysokim szczeblu, których celem będzie szybkie osiągnięcie porozumienia w sprawie kompleksowego traktatu o zakazie prób z bronią jądrową. Nasze nadzieje muszą być ograniczone przez wzgląd na historię, ale wraz z naszymi nadziejami idą nadzieje całej ludzkości. Po drugie, aby jasno wyrazić naszą dobrą wiarę i solenne przekonania w tej sprawie, oświadczam, że Stany Zjednoczone nie zamierzają przeprowadzać prób jądrowych w atmosferze; dopóki inne państwa tego nie zrobią, my tego nie zrobimy. Nie będziemy pierwszymi, którzy wznowią próby. Taka deklaracja nie zastąpi formalnie wiążącego traktatu, ani nie zastąpi rozbrojenia, ale mam nadzieję, że pomoże nam je osiągnąć. Na koniec, moi drodzy Amerykanie, przyjrzyjmy się naszej postawie wobec pokoju i wolno-

ści tutaj, w kraju. Jakość i duch naszego własnego społeczeństwa muszą uzasadniać i wspierać nasze wysiłki za granicą. Musimy to pokazać poprzez poświęcenie własnego życia, jak wielu z was, którzy dzisiaj kończą studia, będzie miało okazję uczynić, służąc bez wynagrodzenia w Korpusie Pokoju za granicą lub w proponowanym Korpusie Służby Krajowej tutaj w kraju.

Ale gdziekolwiek jesteśmy, musimy wszyscy w naszym codziennym życiu żyć zgodnie z odwieczną wiarą, że pokój i wolność idą razem.

W wielu naszych miastach pokój nie jest bezpieczny, ponieważ wolność jest niepełna. Obowiązkiem władzy wykonawczej na wszystkich szczeblach – władzy lokalnej, państwowej i krajowej – jest zapewnienie i ochrona wolności wszystkim obywatelom za pomocą wszelkich środków, jakie są w jej mocy. Obowiązkiem władzy ustawodawczej na wszystkich szczeblach jest zapewnienie porządku i zdobycie autorytetu, tam gdzie go brakuje. A obowiązkiem wszystkich obywateli we wszystkich częściach tego kraju jest poszanowanie praw innych i przestrzeganie prawa krajowego. Wszystko to nie pozostaje bez związku z pokojem na świecie. Kiedy człowiek postępuje zgodnie z prawem, Pismo Święte mówi nam, że sprawia, iż nawet jego wrogowie są z nim w pokoju, a czyż pokój to nie podstawowe prawo człowieka?

W istocie właśnie o te prawa chodzi: prawo do przeżywania życia bez obawy przed zniszczeniem, prawo do oddychania powietrzem jakie dała natura, prawo przyszłych pokoleń do zdrowej egzystencji.

Podczas gdy my będziemy zabezpieczać nasze interesy narodowe, zabezpieczmy także interesy ludzkie. Wyeliminowanie wojny i zbrojeń leży oczywiście w interesie obu stron. Żaden traktat, niezależnie od tego, jak bardzo jest korzystny dla wszystkich, niezależnie od tego, jak ściśle jest sformułowany, nie może zapewnić całkowitego bezpieczeństwa przed ryzykiem oszustwa i uchylania się od zobowiązań, ale może zapewnić, jeśli jest wystarczająco skuteczny w egzekwowaniu i leży w interesie jego sygnatariuszy, zmniejszone ryzyko tragedii niż nieregulowany wyścig zbrojeń. Oferuje o wiele większe bezpieczeństwo i o wiele mniej zagrożeń niż nieustający, niekontrolowany, nieprzewidywalny wyścig zbrojeń. Stany Zjednoczone, jak wie cały świat, nigdy nie rozpoczną wojny. Nie chcemy wojny. Nie spodziewamy się jej teraz. To pokolenie Amerykanów ma już dość wojny, nienawiści i ucisku. Będziemy przygotowani, jeśli inni będą tego chcieli. Będziemy czujni, aby spróbować ją powstrzymać. Ale zrobimy też co w naszej mocy, aby zbudować świat pokoju, w którym słabi są bezpieczni, a silni sprawiedliwi. Nie jesteśmy bezradni wobec tego zadania ani nie tracimy nadziei na jego powodzenie. Z ufnością i bez lęku musimy dążyć nie do strategii unicestwienia, ale do strategii pokoju. ✨

John F. Kennedy

Przypisy:

[1] Hurst Robin Anderson, prezes Uniwersytetu Amerykańskiego w latach 1952-1968.

[2] Prezydent Kennedy otrzymał honorowy tytuł doktora praw na American University.

[3] Uniwersytet został zarejestrowany na mocy ustawy Kongresu Stanów Zjednoczonych w 1893 r., ale zaczął funkcjonować dopiero w 1914 r., kiedy rozpoczęto kursy na poziomie magisterskim.



W 1913 r. kongres wystąpił przeciwko konstytucji Stanów Zjednoczonych i przyjął Ustawę o Rezerwie Federalnej (Federal Reserve Act). Prawo tworzenia pieniędzy oraz wszelkiej kontroli nad ich tworzeniem zostało odebrane kongresowi i przekazane korporacji Rezerwy Federalnej (Federal Reserve Corporation), która jest prywatną korporacją kontrolowaną przez bankierów, pracujących dla swoich zysków finansowych czerpanych ze społeczeństwa. Rezerwa Federalna zaczęła emitować to, co nazywa się „banknotami Rezerwy Federalnej” i co służy jako legalna waluta kraju.

W 1963 r. John F. Kennedy, który był wtedy urzędującym prezydentem Stanów Zjednoczonych, podjął decyzję wyemitowania swoich własnych pieniędzy na potrzeby kraju, ponieważ wiedział, że banknoty Rezerwy Federalnej, które były używane jako legalna waluta kraju, były emitowane niezgodnie z konstytucją USA.

Żaden prezydent USA od czasu Abrahama Lincolna nie ośmielił się sprzeciwić systemowi i tworzyć swoje własne pieniądze, gdyż jakże wielu tak zwanych „demokratycznie wybranych” prezydentów było jedynie instrumentami lub marionetkami w rękach bankierów. Prezydent Kennedy nie bał się przeciwstawić systemowi, gdyż rozumiał jak System Rezerwy Federalnej był wykorzystywany do niszczenia Stanów Zjednoczonych. Jako honorowy i sprawiedliwy człowiek nie mógł on tolerować takiego systemu, który przeżarty był korupcją od A do Z.

4 czerwca 1963 r. prezydent Kennedy podpisał dekret prezydencki nr 11110 (Executive Order 11110), który stanowił poprawkę dekretu prezydenta nr 10289 z dnia 19 września 1951 r. Dało to Kennedy’emu jako prezydentowi Stanów Zjednoczonych prawną możliwość tworzenia własnych pieniędzy potrzebnych do prowadzenia działalności państwa, pieniędzy, które należałyby do społeczeństwa i byłyby wolne od długu i odsetek.

Prezydent Kennedy wyemitował „banknoty Stanów Zjednoczonych” w ilości 4 miliardów 292 milionów 893 tysięcy 825 dolarów w gotówce, które miały służyć jako legalna waluta kraju. Były one wyemitowane jako pieniądze, których potrzebowaliśmy do finansowania nowej produkcji i wycofywane z obiegu, kiedy produkcja ta została zakupiona i skonsumowana.

Było doskonale oczywiste, że Kennedy zdecydował się podważyć system Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych. Zaledwie kilka miesięcy później 22 listopada 1963 r. światem wstrząsnęła szokująca wiadomość o zamachu na prezydenta Kennedy’ego. ✨

Melvin Sickler



C. S. Lewis



Aldous Huxley



John F. Kennedy

22 listopada 1963 r. i granice Lewisa, Huxleya i Kennedy'ego

„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” (Fp 3, 14)

22 listopada 1963 roku zmarło trzech wielokrotnie nagradzanych pisarzy: jeden w Dallas, jeden w Los Angeles, a trzeci w swoim domu na przedmieściach Oksfordu w Anglii.

John F. Kennedy, Aldous Huxley i C. S. Lewis zmarli w odstępie kilku godzin.

Wszyscy byli nagradzanymi pisarzami. Kiedy jednak umarli, stali się czymś więcej, a po 22 listopada 1963 roku ich życie nabrało jeszcze większego znaczenia.

O 17:20 czasu lokalnego w swoim domu, The Kilns, na obrzeżach uniwersyteckiego miasta Oksford, C. S. Lewis upadł w swojej sypialni. Od kilku miesięcy chorował na zapalenie nerek. Na ścianie jego sypialni, w której leżał martwy, wisiał portret twarzy Pana Jezusa, przedstawiony w negatywie na Całunie Turyńskim.

Urodzony w Irlandii w 1898 r. Lewis został ochrzczony w irlandzkim kościele anglikańskim, a następnie kształcił się w Anglii. To właśnie tam – jak później opowiadał – utracił wiarę chrześcijańską. Po walkach i ranach podczas I wojny światowej został wybrany na członka Magdalen College w Oksfordzie, gdzie wykładał literaturę średniowieczną i renesansową. Do wiary z dzieciństwa powrócił w 1930 roku, określając siebie jako „najbardziej niechętnego nawróconego”. Okazał się jednak skutecz-

nym apologetą odzyskanej wiary. Dzięki swojej beletrystyce i literaturze faktu, przemówieniom i występowi radiowym Lewis stał się jedną z głównych postaci chrześcijańskich w anglojęzycznym świecie.

Tego samego 22 listopada John F. Kennedy zmarł jakieś 55 minut po Lewisie. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, który walczył o tak cenną reelekcję, został zastrzelony, gdy jechał w południowym późnojesiennym słońcu w Dallas.

Urodzony jako katolik w 1917 r. w irlandzko-amerykańskiej rodzinie, Kennedy żył w bogactwie i przywilejach. Po odbyciu służby w Marynarce Wojennej Stanów Zjednoczonych podczas II wojny światowej jego kariera polityczna rozpoczęła się na dobre: kongresman, senator, a następnie 35. prezydent Stanów Zjednoczonych. W swoim przemówieniu akceptacyjnym na Narodowej Konwencji Demokratów mówił o „nowej granicy”. Jego prezydentura wydawała się symbolizować zerwanie z przeszłością i przyjęcie bardziej optymistycznej przyszłości.

Aldous Huxley był ostatnim z trzech mężczyzn, którzy zmarli tego dnia. Gdy nadeszły doniesienia o śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych, Huxley leżał umierający. Jego śmierć jest być może najdziwniejszą z całej trójki. Chory na raka krtani, nie mogący mówić z powodu

choroby trawiającej gardło, napisał na tabliczce, prosząc żonę Laurę o wstrzyknięcie mu domięśniowo 100 mikrogramów LSD. Zrobiła to. Niedługo potem zmarł.

Huxley był znanym angielskim pisarzem i filozofem, być może najbardziej znanym dziś jako autor klasycznej dystopii science fiction *Nowy wspaniały świat* (1932). Urodzony w brytyjskim establishmentie, miał ułożyć sobie życie w USA, przenosząc się do Kalifornii, głównie ze względu na tamtejszy klimat. Tam też znalazł pracę w stale rozwijającej się branży filmowej z siedzibą w Hollywood.

Wszyscy trzej mężczyźni zmarli 22 listopada 1963 roku byli intelektualistami; wszyscy głęboko myśleli o otaczającym ich świecie. Odpowiedzi na palące pytania egzystencjalne mieli jednak szukać w różnych miejscach.

12 września 1962 roku na Uniwersytecie Rice w Houston prezydent Kennedy wygłosił przemówienie, które do dziś budzi respekt. W swojej „Mowie księżycowej” zaproponował, aby Stany Zjednoczone postawiły sobie za cel wysłanie człowieka na Księżyc do końca dekady. Zachęcony ówczesnymi sukcesami Związku Radzieckiego w wywołanej zimną wojną „wyścigu kosmicznym” prezydent celowo wyznaczał dla NASA jeszcze ambitniejszy program, niż Sowieci jak dotąd planowali. Prezydentura Kennedy’ego została ukształtowana przez ideę Nowej Granicy. Przestrzeń miała oznaczać możliwie największą granicę, jej spotkanie z ostatnią przygodą ludzkości, coś pełnego możliwości, wciąż pełnego nadziei:

„Jestem zachwycony, że ten uniwersytet odgrywa rolę w wysłaniu człowieka na Księżyc w ramach wielkiego narodowego wysiłku Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wiele lat temu wielki brytyjski odkrywca George Mallory, który miał umrzeć na Mount Everest, został zapytany, dlaczego chce się na niego wspiąć. Odpowiedział: 'Ponieważ istnieje'.

No cóż, kosmos istnieje i zamierzamy się tam wspiąć; i są tam księżyc i planety, i są tam nowe nadzieje na wiedzę i pokój. Dlatego też wypływając, prosimy Boga o błogosławieństwo w najbardziej ryzykownej, niebezpiecznej i największej przygodzie, w jakiej kiedykolwiek brał udział człowiek”.

W latach pięćdziesiątych, będąc w Kalifornii, Huxley zaczął interesować się narkotykami zmieniającymi umysł. Wkrótce stał się ewangelistą psychodelików, widząc w nich środek do stanów mistycznych. Na podstawie tych doświadczeń ukazała się jego książka *Drzwi percepcji* (1954).

Pisząc to Huxley doszedł jednak do przynębiającego wniosku: „Żyjemy razem, oddziałujemy na siebie i reagujemy na siebie; ale zawsze i w każdych okolicznościach jesteśmy sami. Męczennicy idą ramię w ramię na arenę; są ukrzyżowani samotnie. Objęci kochankowie desperacko próbują połączyć swoje izolowane ekstazy w jedną samotranscendencję; na próżno. Z samej swojej natury każdy wcielony duch jest skazany

na cierpienie i radość w samotności. [...] Od rodziny po naród, każda grupa ludzka jest społeczeństwem wszechświatów wspiarskich”.

Można podejrzewać, że Huxley odrzuciłby optymistyczną podróż Kennedy’ego do gwiazd, preferując zamiast tego podróż do wnętrza. Przez całe życie Huxley był poszukiwaczem, niespokojnym w poszukiwaniu sensu życia. Dawno temu, odkąd odrzucił nominalne chrześcijaństwo swojej rodziny, szukał odpowiedzi w filozofii Wschodu, coraz głębiej eksplorując własny umysł, wspomagany eksperymentami z narkotykami.

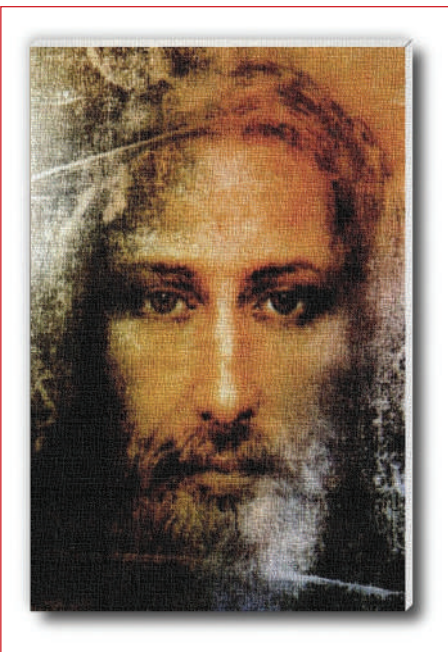
Natomiast Lewis wierzył, że w 1930 roku znalazł odpowiedź na życie. Na nowo odkrył wiarę chrześcijańską z dzieciństwa. Był tak przekonany o tej wierze, że od razu stał się jednym z najsukcesowniej i najbardziej utalentowanych apologetów chrześcijańskich XX wieku. Zewnętrznie przez większość swojego życia Lewis żył zgodnie z harmonogramem profesora uniwersyteckiego; jednakże wewnętrznie miała miejsce przygoda równie ambitna jak program kosmiczny i dostarczająca bardziej wnikliwych spostrzeżeń niż te, jakie oferuje jakiegokolwiek narkotyk.

Jeśli chodzi o podróż kosmiczną, wówczas aktualny i modny temat pism i dyskusji, Lewis nie miał złudzeń, że takie podróże w przestrzeń kosmiczną nadal będą odbywać ludzie zranieni grzechem pierworodnym. Krótko przed śmiercią Lewis udzielił wywiadu magazynowi „Decision Magazine”, w którym opowiedział o ludzkiej eksploracji wszechświata. Powiedział: „Z przerażeniem nie mogę się doczekać kontaktu z innymi zamieskanymi planetami, jeśli takie istnieją. Chcielibyśmy jedynie przekazać im cały nasz grzech i naszą zachłanność oraz ustanowić nowy kolonializm. Nie mogę o tym myśleć. Ale gdybyśmy na ziemi pogodzili się z Bogiem, oczywiście wszystko by się zmieniło. Kiedy już przebudzimy się duchowo, będziemy mogli udać się w przestrzeń kosmiczną i zabrać ze sobą dobre rzeczy. To zupełnie inna sprawa”.

Kennedy dążył do gwiazd, ale nigdy nie dowiedział się, co osiągnął program, który uruchomił. Późniejszy dźwięk szybkostrzelnego ka- ►



Prezydent Kennedy przemawia na stadionie Uniwersytetu Rice w 1962 r.



- rabinu na ulicy w Dallas miał położyć kres jego życiu i nadziejom pokolenia. Ale Stany Zjednoczone dotrą na Księżyc przed końcem dekady, tak jak przepowiedział ich, już wówczas zabity, prezydent. Jednak w czerwcu 1969 roku, gdy pojawił się materiał filmowy z lądowania na Księżycu, stało się jasne, że to osiągnięcie nie rozwiązało w żaden sposób zbiorowych problemów ludzkości tu na Ziemi.

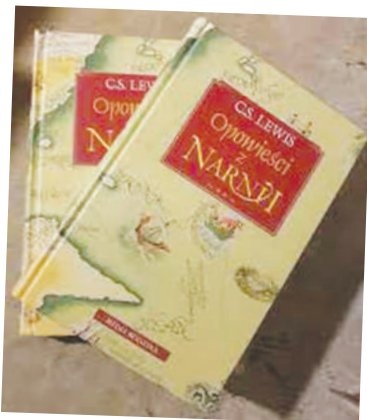
Przez całe życie Huxley dążył do stanu mistycznego, by zakończyć swoje życie w mętnej mgie LSD. Jednak kilka lat później kontrkultura lat sześćdziesiątych XX wieku przyjęła większość jego poglądów na temat narkotyków jako bramę do pseudomistycyzmu. Gdyby Huxley żył jeszcze kilka lat, zobaczyłby, że wielu celebrytów jego idee i żyje nimi. Dotyczyło to zwłaszcza popularnego zespołu rockowego The Doors, którego nazwa wzięła się od jego książki z 1954 roku. Muzyka tego zespołu miała okazać się równie narkotyczna i nihilistyczna, jak człowiek, który ich zainspirował. Kontrkultura lat 60. szukała własnej „no-



wej granicy” w świadomości, zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej, a jednak zakończyło się to przynębiającą przewidywalnością śmierci i rozpacz

wielu, którzy podążali jej ścieżką, zwłaszcza wokalisty The Doors, Jima Morrisona, który zmarł w 1971 roku w wyniku przedawkowania narkotyków.

Do roku 1963 C. S. Lewis już od 33 lat starał się żyć wiernie jako chrześcijanin. W tym czasie, w coraz bardziej świeckim społeczeństwie brytyjskim, jego życie nie było łatwe, naznaczone cierpieniem o róż-



nych odcieniach. Być może dla chrześcijanina jest to równie dobre, ponieważ nie jesteśmy powołani do życia wolnego od cierpienia ani do formy eskapizmu, do innych światów, czy to w niebie w górze, czy w naszych umysłach tutaj na dole. Zamiast tego jesteśmy proszeni, abyśmy wzięli swój krzyż i nieśli go. Przed śmiercią Lewis już dawno objął

krzyż. I niósł go aż do wieczora 22 listopada 1963 roku, kiedy C. S. Lewis zmarł spokojnie w swojej sypialni, mając przed sobą obraz twarzy Ukrzyżowanego Pana. ✝

K. V. Turley



Biskup Benjamin Almoneda, Biskup Daet na Filipinach w latach 1991-2007, zmarł 6 stycznia 2023 roku w wieku 92 lat. Był pierwszym biskupem spoza Kanady, który przybył na nasz kongres w Rougemont w 2004 roku, torując drogę wielu biskupom z innych krajów. (Napisał do nas wcześniej, pytając, jak można zastosować Kredyt Społeczny na Filipinach; zaprosiliśmy go na nasz kongres, a on przyjął to zaproszenie).

Biskup Almoneda następnie kilka razy przyjeżdżał do Rougemont na nasze kongresy i sesje studyjne i lubił określać siebie jako „pierwszego biskupa Kredytu Społecznego”. W październiku 2004 roku zaprosił naszego pełnoetatowego Pielgrzyma Melvina Sicklera na dwumiesięczną podróż po Filipinach, zapewniając między innymi, żeby Kredyt Społeczny Douglasa został zaprezentowany wszystkim filipińskim biskupom (biskup Almoneda wysłał każdemu biskupowi na Filipinach ulotkę „Wyspa Rozbitków” jako prezent bożonarodzeniowy w tym roku). Następnie zlecił przetłumaczenie naszych głównych pism na tagalog (język używany na Filipinach), w tym oczywiście „Wyspę Rozbitków”.

Oto, co biskup Almoneda powiedział na naszym kongresie w Rougemont w 2007 roku: „W ciągu 15 lat, odkąd poznałem Kredyt Społeczny, odkryłem skarb, jako że nazywamy Kredyt Społeczny skarbem. Ale w ciągu tego tygodnia jeszcze bardziej doceniłem ten skarb. Jak wielokrotnie powtarzała pani Tardif, ten tydzień był wspaniałym światłem. W ciągu tego tygodnia nauczyłem się, że ważną rzeczą do zrobienia jest teraz edukacja, kształcenie. Mówi się, że znakiem rozpoznawczym człowieka wykształconego jest ktoś, kto potrafi porozumieć się z każdym, od osoby najwyższej do najniższej... Mówią o mnie jako o emerytowanym biskupie Daet. Emerytowany znaczy będący na emeryturze. Aby to zrozumieć, musisz później robić coś innego. I to właśnie będę kontynuować jeszcze bardziej: dzielić się ideałami Kredytu Społecznego”.

Dziękujemy, Ekscelencjo, za wszystkie wysiłki. Jesteśmy pewni, że Bóg wynagrodzi Ci stokrotnie i prosimy Go, aby przysłał nam innych „biskupów Kredytu Społecznego Douglasa”, takich jak Ty! ✝

MŁODA POLSKA

Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszona w czasie liturgii słowa, skierowana do młodzieży zgromadzonej na placu Mickiewicza, Poznań, 3 czerwca 1997 roku

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Oto jest dzień, który dał nam Pan, radujmy się i weselmy się w nim!” (por. Ps 118 [117], 24).

Na szlaku mej tegorocznej pielgrzymki do Ojczyzny spotykam się wszędzie z wyrazami wielkiej życzliwości i radości. Tak było we Wrocławiu, Legnicy, Gorzowie, Gnieźnie i tak jest również tu, w Poznaniu.

Drodzy mieszkańcy grodu Przemysława, drodzy młodzi przyjaciele, z całego serca dziękuję wam za to spotkanie i za udział w nim tak liczny, choć jest to czas egzaminów, wystawiania ocen na świadectwach. Witam i pozdrawiam każdą i każdego z was po kolei, a poprzez was i z wami pragnę powitać i pozdrowić całą młodzież polską, a także waszych rodziców, wychowawców, duszpasterzy, profesorów i całe środowisko uniwersyteckie. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do pasterza Kościoła poznańskiego, do jego biskupów pomocniczych i do Ludu Bożego uмиłowanej archidiecezji. Pozdrawiam również księdza arcybiskupa Jerzego Strobę, który w ar-

chidiecezji poznańskiej przez długie lata spełniał posługę pasterską. Dziękuję mu za wszystko, co uczynił dla Kościoła powszechnego, a zwłaszcza dla Kościoła w Polsce.

„Oto jest dzień, który dał nam Pan...”

2. Fragment Ewangelii św. Mateusza przed chwilą odczytany, prowadzi nas nad jezioro Genenezaret. Apostołowie wsiedli do łodzi, aby wyprzedzić Chrystusa na drugi brzeg. I oto, wiosłując w obranym kierunku, ujrzeli Jego samego krocącego po jeziorze. Chrystus szedł po wodzie, tak jakby to była ubita ziemia. Apostołowie przerazili się mniemając, że to zjawy. Na okrzyk trwogi Jezus przemówił do nich: „Odważy! Ja jestem, nie lękajcie się!” (por. Mt 14, 27). I wtedy odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A On rzekł: „Przyjdź!” (Mt 14, 28-29). I Piotr wyszedł z łodzi i zaczął kroczyć po wodzie. Dochodził już do Chrystusa, gdy - wobec silnego uderzenia wiatru - uląkł się. Kiedy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” (Mt 14, 30). Wówczas Jezus wyciągnął rękę, uchwycił go, ocalił przed utonięciem i rzekł: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31).

Jan Paweł II przemawia do młodzieży w Poznaniu 3 czerwca 1997 r.



► To ewangeliczne wydarzenie jest pełne głębokiej treści. Dotyczy najważniejszego problemu życia ludzkiego - wiary w Jezusa Chrystusa. Piotr z pewnością miał wiarę, którą wyznał później tak wspaniale pod Cezareą Filipową, ale w tym momencie nie była ona jeszcze ugruntowana. Gdy zawiął silny wiatr, Piotr zaczął tonąć, ponieważ wątpił. To nie wicher zanurzył Piotra w głębinach jeziora, lecz niedostatek wiary. Jego wierze zabrakło istotnego elementu - całkowitego oparcia się na Chrystusie, całkowitego zaufania Chrystusowi w chwili wielkiej próby, zabrakło całkowitego pokładania w Nim nadziei. Wiara i nadzieja razem z miłością stanowią fundament życia chrześcijańskiego, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus.

W Jego śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu została objawiona w pełni miłość Boga do człowieka i świata. Jezus jest jedyną drogą do Ojca, jedyną drogą, która prowadzi do prawdy i życia (por. J 14, 6). To orędzie, które Kościół od początku swego istnienia głosi wszystkim ludziom i narodom, przypominał naszemu pokoleniu Sobór Watykański II.

Pozwólcie, że zacytuję krótki urywek z konstytucji *Gaudium et spes*: „Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i siły, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” (n. 10).

Drodzy chłopcy i dziewczęta, podążajcie z entuzjazmem swych młodych serc za Chrystusem. Tylko On może uciszyć lęk człowieka. Patrzcie na Jezusa głębią waszych serc i umysłów! On jest waszym nieodręcznym przyjacielem.

To orędzie - któremu poświęciłem moją pierwszą encyklikę *Redemptor hominis* - głoszę ludziom młodym na wszystkich kontynentach podczas podróży apostolskich oraz z okazji Światowych Dni Młodzieży. To orędzie jest także tematem sierpniowego spotkania młodych z papieżem w Paryżu, na które was serdecznie zapraszam. (Pozostaje jeszcze drobna kwestia finansowa. Ale poradzicie sobie). Jako chrześcijanie jesteście wezwani do świadectwa o wierze i nadziei, aby ludzie - jak napisał św. Paweł - „nie byli bez nadziei ani Boga na tym świecie”, ale „uczyli się Chrystusa” - naszej nadziei (por. Ef 2, 12; 4, 20).

Wiara w Chrystusa i nadzieja, której On jest mistrzem i nauczycielem, pozwalają człowiekowi odnieść zwycięstwo nad samym sobą, nad tym wszystkim, co w

nim jest słabe i grzeszne, a zarazem ta wiara i nadzieja prowadzą do zwycięstwa nad złem i skutkami grzechu w otaczającym nas świecie. Chrystus wyzwolił Piotra z lęku, który owładnął jego duszą na wzburzonym morzu. Chrystus i nam pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu, jeżeli z wiarą i nadzieją zwracamy się do Niego o pomoc. „Odważ! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14, 27). Mocna wiara, z której rodzi się nadzieja, cnota tak bardzo dziś potrzebna, uwalnia człowieka od lęku i daje mu siłę duchową do przetrwania wszystkich burz życiowych. Nie lękajcie się Chrystusa! Zaufajcie Mu do końca! On jedyny „ma słowa życia wiecznego” (por. J 6, 68). Chrystus nie zawodzi.

Tu, na tym miejscu, na placu Adama Mickiewicza, stał kiedyś pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa - widomy znak zwycięstwa Polaków odniesionego dzięki wierze i nadziei. Pomnik był wzniesiony w 1932 roku ze składek całego społeczeństwa, jako wotum dziękczynne za odzyskanie niepodległości. Odrodzona Polska skupiła się przy Sercu Jezusa, aby z tego źródła miłości ofiarnej czerpać siłę do budowania przyszłości Ojczyzny na fundamencie Bożej prawdy, w jedności i zgodzie. Po wybuchu drugiej wojny światowej pomnik ten okazał się tak niebezpiecznym symbolem chrześcijańskiego i polskiego ducha, że został zburzony przez najeżdżącą na początku okupacji.

3. Drodzy chłopcy i dziewczęta! Ileż to razy wiara i nadzieja narodu polskiego była wystawiana na próbę, na bardzo ciężkie próby w tym wieku, który się kończy! Wystarczy przypomnieć pierwszą wojnę światową i związaną z nią determinację tych wszystkich, którzy podjęli zdecydowaną walkę o odzyskanie niepodległości. Wystarczy przypomnieć międzywojenne dwudziestolecie, w czasie którego trzeba było wszystko budować właściwie od początku. A potem przyszła druga wojna światowa i straszliwa okupacja w wyniku układu między Niemcami hitlerowskimi a Rosją sowiecką, który przesądził o wymazaniu Polski jako państwa z mapy Europy. Jakże radykalnym wyzwaniem był ten okres dla nas wszystkich, dla wszystkich Polaków! Rzeczywiście pokolenie drugiej wojny światowej spalało się poniekąd na wielkim ołtarzu walki o utrzymanie i zapewnienie wolności Ojczyzny. Ileż to kosztowało ludzkich żywotów - młodych żywotów, obiecujących. Jak wielką cenę zapłacili Polacy, najpierw na frontach września 1939 roku, a z kolei na wszystkich frontach, na których alianci zmagali się z najeżdżącą.

Po zakończeniu wojny przyszedł długi - prawie pięćdziesięcioletni - okres nowego zagrożenia, tym razem nie wojennego, ale pokojowego. Zwycięska Armia Czerwona przyniosła Polsce nie tylko wyzwolenie od hitlerowskiej okupacji, ale także nowe zniewolenie. Tak jak w czasie okupacji ludzie ginęli na frontach wojennych, w obozach koncentracyjnych, w politycznym i militarnym podziemiu, którego ostatnim krzykiem było Powstanie Warszawskie, tak



pierwsze lata nowej władzy były dalszym ciągiem znęcania się nad wielu Polakami, i to najszlachetniejszymi. Nowi panujący uczynili wszystko, ażeby ujarzmić naród, podporządkować go sobie pod względem politycznym i ideologicznym.

Lata późniejsze, poczynając od października 1956 roku, nie były już tak krwawe, jednak to zmaganie się z narodem i Kościołem trwało aż do lat osiemdziesiątych. Był to dalszy ciąg tego wyzwania rzuconego wierze i nadziei Polaków, którzy nadal nie szczędzili sił, żeby się nie poddać; aby bronić tych wartości religijnych i narodowych, które były wtedy szczególnie zagrożone.

Moi drodzy, trzeba było to powiedzieć na tym właśnie miejscu. Trzeba było to wszystko jeszcze raz przypomnieć wam, młodym, którzy weźmiecie odpowiedzialność za losy Polski w trzecim millennium. Świadomość własnej przeszłości pomaga nam włączyć się w długi szereg pokoleń, by przekazać następnym wspólne dobro - Ojczyznę.

Trudno tu nie wspomnieć o jeszcze innym pomniku - pomniku Ofiar Czerwca 1956 roku. Został on wzniesiony na tym placu staraniem społeczeństwa Poznania i Wielkopolski w 25. rocznicę tragicznych wydarzeń, które były wielkim protestem przeciwko nieludzkemu systemowi zniewalania serc i umysłów ludzkich. Chciałem pod ten pomnik przybyć w 1983 roku, gdy byłem po raz pierwszy jako papież w Poznaniu, ale wówczas odmówiono mi możliwości modlitwy pod Poznańskimi Krzyżami. Cieszę się, że dziś razem z wami - młodą Polską - mogę uklęknąć pod tym pomnikiem i oddać hołd robotnikom, którzy złożyli swoje życie w obronie prawdy, sprawiedliwości i niepodległości Ojczyzny.

4. Skierujmy raz jeszcze nasz wzrok na jezioro Genezaret i płynącą po nim łódź Piotrową. Jezioro kojarzy się z obrazem świata - również i świata współczesnego, w którym żyjemy, w którym Kościół spełnia swe posłannictwo. Ten świat stanowi dla człowieka wyzwanie, tak jak jezioro stanowiło wyzwanie dla Piotra. Było mu ono bliskie i znane jako miejsce codziennej pracy rybaka, a z drugiej strony był to żywioł, z którym trzeba było konfrontować swe siły i doświadczenie.

Człowiek musi wejść w ten świat, ponieważ musi się w nim zanurzyć, ponieważ otrzymał od Boga polecenie, aby przez pracę - studia, trud twórczy - czynił sobie „ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Z drugiej strony nie można zamknąć człowieka wyłącznie w obrębie świata materialnego z pominięciem Stwórcy. Jest to bowiem przeciwko naturze człowieka, przeciw jego wewnętrznej prawdzie, gdyż serce ludzkie - jak powiedział św. Augustyn - jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu (por. *Wyznania*). Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji tech-

nicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest dobrem prawdziwym. Nie dajcie się zniewalać! Nie dajcie się zniewolić, nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem miraży, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieni, a może nawet ze złamanym życiem.

W przemówieniu, które kiedyś wygłosiłem w UNESCO, powiedziałem, iż pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie człowieka. A w wychowaniu chodzi głównie o to, ażeby „człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej »był«, a nie tylko więcej »miał« - ażeby poprzez wszystko, co »ma«, co »posiada«, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem - to znaczy, żeby również umiał bardziej »być« nie tylko »z drugimi«, ale także i »dla drugich«, (2 VI 1980 r.).

Prawda ta posiada podstawowe znaczenie dla samowychowania, autorealizacji, rozwijania w sobie człowieczeństwa, a zarazem życia Bożego, zaszczonego na chrzcie świętym i umocnionego w sakramencie bierzmowania. Samowychowanie zmierza do tego właśnie, aby bardziej „być” człowiekiem, być chrześcijaninem, aby odkrywać i rozwijać w sobie talenty otrzymane od Stwórcy i realizować właściwe każdemu powołanie do świętości.

Świat może być niekiedy groźnym żywiołem - to prawda - ale człowiek żyjący wiarą i nadzieją ma w sobie siłę Ducha, aby stawić czoło zagrożeniom tego świata. Piotr szedł po falach jeziora, choć było to przeciwko prawu ciężenia, szedł, bo patrzył w oczy Chrystusa. Gdy zwątpił, gdy stracił z Mistrzem osobisty kontakt, zaczął tonąć i spotkał go wyrzut: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31).

Na przykładzie Piotra widzimy, jak ważna jest w życiu duchowym osobista łączność z Chrystusem, którą trzeba ciągle odnawiać i pogłębiać. W jaki sposób to czynić? Przede wszystkim przez modlitwę. Moi drodzy, módlcie się i uczcie się modlitwy, czytajcie i rozważajcie słowo Boże, umacniajcie więź z Chrystusem w sakramencie pokuty i Eucharystii, zgłębiajcie problemy życia wewnętrznego i apostołstwa w młodzieżowych wspólnotach, zespołach, ruchach, organizacjach kościelnych, których jest teraz wiele w naszym kraju.

5. Drodzy bracia i siostry! Obchodzimy jubileusz tysiąclecia śmierci męczeńskiej św. Wojciecha. Dzisiaj w Gnieźnie podczas uroczystej Eucharystii mówiłem, że św. Wojciech dał świadectwo Chrystusowi, ponosząc śmierć męczeńską za wiarę. To męczeństwo wielkiego apostoła Słowian woła także dzisiaj o świadectwo życia każdego z was. Woła o ludzi nowych, którzy pośród tego świata będą objawiać „moc i mądrość” (por. 1 Kor 1, 22- ►

Pomnik Ofiar Czerwca 1956 roku w Poznaniu



- 25) Ewangelii Bożej we własnym życiu. Ten świat, który niekiedy jawi się jako nieposkromiony, groźny żywioł, wzburzone morze, jest zarazem głęboko spragniony Chrystusa, bardzo łaknie Dobrej Nowiny. Bardzo potrzebuje miłości.

Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej, żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami

Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na waszą młodzieńczą zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską i nie zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi „cywilizację miłości”: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, w uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary. „A Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15, 13).

Was i całą młodzież polską pragnę zawierzyć Matce Najświętszej, Matce Chrystusa, Matce Pięknej Miłości, Królowej Polski. Amen.

Na zakończenie nabożeństwa Jan Paweł II powiedział:

Wy tak za bardzo nie pochlebiajcie papieżowi, tylko zastanówcie się, jak to będzie z tym Paryżem.

Chciałem jeszcze raz podziękować wszystkim młodym: studentom, uczniom, młodzieży pracującej w przemyśle, rolnictwie, żołnierzom, seminarzystom, nowicjusom, wszystkim razem, którzy tworzycie tutaj młody Poznań i młody Kościół. Pragnę raz jeszcze pozdrowić was i waszych rówieśników w całej Polsce: „Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15, 13). Proszę was: zaufajcie Chrystusowi! Budujcie na Chrystusie! „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8).

Proszę, żebyście moje pozdrowienie zanieśli starszym, waszym rodzicom, waszym rodzinom i w ogóle



Męczeństwo św. Wojciecha

katechetek i katechetów świeckich.

Dziękuję również obecnym tutaj przedstawicielom władz państwowych i samorządowych: Panu Marszałkowi Sejmu, Panom Wojewodom, Panu Prezydentowi Poznania i Pani Przewodniczącej Rady Miejskiej.

Jeszcze pragnę w szczególny sposób przypomnieć tych, którzy was wychowują, a więc profesorów, nauczycieli, tak licznie obecnych. Pozdrawiam serdecznie rektorów świeckich i kościelnych uczelni miasta Poznania, przedstawicieli senatów uczelnianych, wszystkich profesorów, pracowników nauki. Pozdrawiam nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Dziękuję za to, że wraz z waszymi studentami i uczniami zechcieliście przeżywać to spotkanie. Wasza obecność jest dla nich świadectwem wiary, potwierdzeniem, że mogą na was liczyć nie tylko jako na tych, którzy przekazują wiedzę, ale jako na godnych zaufania przewodników po drogach życia.

Przychodzi nam się rozstać, ale nie na długo. Zapraszam was do Paryża. A na zbliżające się wakacje życzę dobrego odpoczynku. „Radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami!” (2 Kor 13, 11). Niech Bóg wam błogosławi!

Odpowiadając na okrzyki „Zostań z nami!”, Papież powiedział:

Wszystko jest do pomyślenia. W każdym razie, kiedy tam pojedziecie, do tego Paryża, to wszystkim mówcie: my jesteśmy z Poznania, my jesteśmy stąd, skąd się Polska zaczęła od Mieszka I i Bolesława Chrobrego. My stamtąd jesteśmy! I zawsześmy o tę Polskę dbali, żeby się trzymała. Tu się poczęła polska państwowość. Także w Paryżu nie zapomnijcie o tym. Szczęść wam Boże! ✨

Jan Paweł II



Posagi Mieszka I i Bolesława Chrobrego w „Złotej Kaplicy” w katedrze poznańskiej

Inicjator Światowych Dni Młodzieży Papież Jan Paweł II

Jan Paweł II, inicjator Światowych Dni Młodzieży, przewodniczył im dziewięć razy. Z młodzieżą spotkał się w Europie, w tym raz w Polsce, w Azji i w obu Amerykach. Wzywał: „czyńcie pokój na drodze sprawiedliwości, wolności i miłości”, „nieście radość i piękno”.

W papieskich przemówieniach zabrzmiały apele wciąż obecne w wystąpieniach Franciszka: troska o najsłabszych, najuboższych, bezrobotnych i uchodźców, skazanych na analfabetyzm i zepchniętych na margines, a także o środowisko naturalne.



Podczas pierwszego spotkania w Rzymie z 300 tysiącami pielgrzymów w marcu 1985 roku polski papież mówił: „Jesteście wezwani,

aby uczestniczyć w tym wielkim nieodzownym wysiłku całej ludzkości, który ma na celu odsunięcie widma wojny i budowanie pokoju”.

„Macie być ludźmi czyniącymi pokój, a zatem zaangażowanymi w budowę społeczeństwa coraz bardziej braterskiego” - wskazywał.

Już wtedy w jego homilii podczas kulminacyjnej uroczystości złotu, czyli mszy w Niedzielę Palmową w Watykanie Jan Paweł II powiedział to, co zabrzmiał potem wiele razy w wystąpieniach jego następców. Zauważył: „Nigdy przedtem nie byliśmy świadkami takich postępów w dziedzinie wiedzy i techniki. Czyż słowa 'będziecie, jak bogowie' nie znajdują tu swego potwierdzenia?”.

„W tym świecie, nad którym ludzie tak wszechstronnie zdają się panować, równocześnie inni ludzie - i to miliony, a wśród nich dzieci bezbronne - umierają z głodu. Żyją w obozach dla uchodźców. Są prześladowani z powodu wiary, z powodu głosu swojego sumienia” - przypomniał 31 lat temu.

Dwa lata później, w Buenos Aires w Argentynie w 1987 roku przedstawił obraz ludzkości, która oddala się od Boga czy wręcz neguje jego istnienie. „To ludzkość bez Ojca, a w konsekwencji bez miłości, osierocona i zagubiona, zdolna nadal do zabijania ludzi, których nie uważa za swoich braci, i zmierzająca do autodestrukcji i unicestwienia” - stwierdził.

Prosił młodych ludzi, by budowali „cywilizację miłości”.

Kładł nacisk na zgodę społeczną, która „rodzi się z serca sprawiedliwego, wolnego, braterskiego i napełnionego pokojem miłości”.

Ostrzegał młodzież przed proponowanymi wzorcami

zachowań, które „w imię 'nowoczesności' uwolnionej od tabu i kompleksów, jak się dziś chętnie mówi, sprawdzają miłość do chwilowego doświadczenia, źródła osobistej satysfakcji czy po prostu tylko przyjemności seksualnej”.

Ale za tym, dodał, kryje się „egoizm i szukanie jedynie własnej korzyści”, bez szacunku dla godności człowieka.

W 1989 roku w sanktuarium w Santiago de Compostela w Hiszpanii Jana Pawła II słuchało 400 tysięcy osób, które pytał: „Czego szukacie, pielgrzymi?”.

Przypominał: „Doświadczenia naszego stulecia, a nawet naszych dni, pokazują jakże wyraźnie, co się dzieje, gdy człowiek stawia sobie za cel władzę i przewagę nad innymi”.

W jego przemówieniu zabrzmiały też mocne akcenty ekologiczne, tak bardzo obecne w pontyfikacie Franciszka. Polski papież podkreślał: „Jestem przekonany, że niepokoi was - tak samo jak prawie wszystkich młodych ludzi na całym świecie - niszczenie przez człowieka środowiska naturalnego, że leży wam na sercu kwestia ekologiczna. Oburza was rabunkowa gospodarka zasobami Ziemi i postępujące zniszczenie naszego naturalnego otoczenia”.

„I macie rację - mówił - Należy już dziś podjąć solidarne i odpowiedzialne przeciwdziałanie, zanim spustoszenie naszej planety stanie się nieodwracalne”.

W sierpniu 1991 roku na Światowe Dni Młodzieży w Częstochowie przybyło ponad 1,6 miliona osób, również z krajów dawnego bloku wschodniego.

W nowej sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska i Europa środkowo-wschodnia Jan Paweł II powiedział: „Trzeba, ażeby to, co przez długie dziesięciolecia było na tym kontynencie rozdzielone przemocą, zbliżyło się do siebie. Ażeby Europa dla dobra całej ludzkiej rodziny szukała na przyszłość jedności, wracając do swych chrześcijańskich korzeni”.

Wskazywał, że te korzenie znajdują się na zachodzie i na wschodzie.

Zwracając się do pielgrzymów z Europy wschodniej zapewniał: „Kościół powszechny potrzebuje waszego świadectwa chrześcijańskiego jako cennego skarbu: świadectwa, za które trzeba było często płacić wielką cenę cierpienia w wyobcowaniu, prześladowaniach, w więzieniu, wielką cenę”.

„Dziś nadeszła wreszcie wasza godzina. W okrutnych latach próby Kościół i następca św. Piotra nie zapomniał nigdy o was” - mówił.

Żegnając się z młodzieżą prosił, by nie popadała w przeciętność i nie ulegała dyktatom zmieniającej się mody, która „narzuca styl życia niezgodny z chrześcijańskimi ideałami”.

„Nie pozwólcie się mamicił złudzeniom konsumpcjoni- ▶



zmu” – apelował.

W 1993 roku w Denver w USA Jan Paweł II spotkał się z 700 tysiącami młodych ludzi, a swe refleksje skoncentrował na kwestiach życia. Podczas modlitewnego czuwania w kraju, w którym w wielu stanach stosuje się karę śmierci, przypominał przykazanie: „Nie zabijaj”.

Piętnował „mentalność wroga życiu”, „postawy walki z życiem ukrytym w łonie matki i z życiem bliskim naturalnego końca”. Podsumował: „Wiek XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako niekończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich”.

„Żąda się uznania aborcji i eutanazji - a więc rzeczywistego zabójstwa prawdziwej ludzkiej istoty - za 'prawa' i za dopuszczalne rozwiązania 'problemów' - osobistych i społecznych. Mordowanie niewinnych istot nie staje się aktem mniej grzesznym ani mniej niszczyielskim przez to, że dokonywane jest w sposób legalny i naukowy” - podkreślił.

W homilii w czasie mszy kończącej ŚDM papież mówił o tym, że rodzina jest przedmiotem ataków. „Nie lekajcie się. Wynik bitwy o życie jest już przesądzony, choć nadal trzeba walczyć z przeważającymi siłami i wiele cierpieć” - apelował. I dodał: „Biada wam, jeśli nie zdołacie obronić życia”.

Głównym przesłaniem rekordowych pod względem liczby uczestników ŚDM w 1995 roku w Manili na Filipinach, gdzie zebrały się 4 mln osób, były słowa Jezusa: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam”.

Jan Paweł II tłumaczył, że ludzie na całym świecie tęsknią za prawdziwym wyzwoleniem i spełnieniem. „Ubo-dzy szukają sprawiedliwości i solidarności; uciśnieni żądają wolności i godności; ślepi wołają o światło i prawdę” - mówił.

Wyzначył zadanie młodym ludziom: „stańcie się dla Kościoła, dla waszych narodów i dla całej ludzkości znakiem nadziei!”.

W czasie kulminacyjnej mszy w Luneta Park Jan Paweł II żartobliwie zareagował na oklaski przerywające jego homilię: „Jeżeli klaszczecie, to znaczy, że jeszcze zasługujecie na oklaski”.

Ponad milionowi uczestników zlotu w Paryżu w 1997 roku wskazywał Kościół jako wzór solidarności, równości i różnorodności. Zachęcał do postaw przebaczenia i pojednania, budowy cywilizacji miłości.

Trzy lata później, podczas Roku Świętego, czyli Wielkiego Jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa, ponad 2 miliony młodych pielgrzymów przyjechały do Rzymu. Coraz bardziej słaby i chory Jan Paweł II nawiązał znakomity kontakt z młodzieżą.

Wskazywał: „Jezus rozbudza w was pragnienie, by-

ście uczynili ze swego życia coś wielkiego, byście nie dawali się pochłonać przeciętności. Daje odwagę, by pokornie i wytrwale dążyć do doskonalenia samych siebie i społeczeństw, czyniąc je bardziej ludzkimi i braterskimi”.

Wyrzucił opinię, że chrześcijanie nie powinni godzić się na świat, w którym ludzie umierają z głodu, są analfabetami, nie mają pracy.

Klimat, jaki panował podczas modlitewnego czuwania na terenie kampusu uniwersyteckiego Tor Vergata, był wyjątkowy. Papież wywołał olbrzymi aplauz młodzieży, ale sam również entuzjastycznie reagował na wszelkie przejawy radości i oklaski. Na zakończenie powiedział słowa, które przeszły do historii ŚDM: „Polskie przysłówie mówi: 'Z jakim przestajesz, takim się stajesz'. To znaczy: jeśli obcuje z młodymi, sam także musisz się stać młody. Dlatego odchodzę stąd odmłodzony”.

Ostatnie Światowe Dni Młodzieży z Janem Pawłem II odbyły się w Toronto w Kanadzie w lipcu 2002 roku.



Papież powiedział, że rodzi się dramatyczne pytanie: „na jakich fundamentach mamy budować nową historyczną erę, która wyłania się z wielkich przemian dwudziestego wieku?”.

„Czy wystarczy polegać na dokonującej się teraz rewolucji technologicznej, która zdaje się kierować kryteriami wydajności i skuteczności, bez odniesienia do indywidualnego wymiaru duchowego ani bez odniesienia do jakichkolwiek powszechnie przyjmowanych wartości etycznych?” - pytał.

Zauważył, że wśród wielu niesprawiedliwości i cierpień ludzkość wciąż ma nadzieję na wolność i pokój.

„Potrzebne jest nowe pokolenie budowniczych, którzy kierując się nie strachem ani przemocą, lecz pilnymi potrzebami prawdziwej miłości umieją kłaść kamień na kamieniu, aby budować w mieście człowieka miasto Boga” - mówił niespełna rok po zamachach z 11 września 2001 r. w USA.

Zwracając się do młodzieży wygłosił słowa, które podczas ostatnich Światowych Dni Młodzieży z jego udziałem okazały się jego spuścizną: „Świat, który odziedziczyacie, rozpaczliwie potrzebuje odnowionego poczucia braterstwa i solidarności ludzkiej”.

Podkreślił: „Wy jesteście młodzi, a papież jest stary i zmęczony. Lecz on ciągle utożsamia się z waszymi oczekiwaniami i nadziejami. Chociaż żyłem pośród wielu ciemności pod twardymi reżimami totalitarnymi, widziałem dość oczywistych rzeczy, aby być niewzruszenie przekonanym, iż żadna trudność i żaden strach nie potrafi całkowicie stłumić nadziei, która odwiecznie tryska w młodych sercach”.

„Nie pozwólcie umrzeć nadziei, oprzyjcie na niej swoje życie!” - powiedział Jan Paweł II na pożegnanie. ✝

Sylvia Wysocka (PAP)



Światowe Dni Młodzieży

Lizbona 2023

**Przemówienie papieża Franciszka – spotkanie z młodzieżą w Parku Edwarda VII na ŚDM
Lizbona 2023 | 3 sierpnia 2023 (NIEWYGŁOSZONE)**

Drodzy młodzi, dobry wieczór!
Witajcie i dziękuję, że tu jesteście. Cieszę się, że was widzę, a także słyszę waszą przyjazną wrzawę, i że chcecie, żeby mi się udzielała wasza radość! Dobrze być razem w Lizbonie: zostaliście wezwani tutaj przeze mnie, przez patriarchę, któremu dziękuję za jego słowa, przez waszych biskupów, kapłanów, katechetów i animatorów. Podziękujemy im za to i obdarzamy ich gromkimi brawami! Ale przede wszystkim wezwał was Jezus: Jemu dziękujemy!

Przyjaciele, nie jesteście tu przypadkowo. Wezwał was Pan, nie tylko w tych dniach, ale od początku waszych dni. Tak, wezwał was po imieniu. Wezwani po imieniu: spróbujcie sobie wyobrazić te trzy słowa napisane dużymi literami; potem pomyślcie, że są zapisane w waszym wnętrzu, w waszych sercach, jako tytuł waszego życia, znaczenie tego, kim jesteście: jesteście wezwani po imieniu, jesteście wezwana po imieniu, jestem wezwany po imieniu. Na początku życia, wcześniej niż talenty, jakie posiadamy, cieni i ran, jakie w sobie nosimy, jesteśmy powołani. Wezwani, ponieważ jesteśmy miłowani. W oczach Boga jesteśmy drogocennymi dziećmi, które wzywa każdego dnia, by wziąć w ramiona i wesprzeć; aby uczynić z każdego z nas wyjątkowe i oryginalne ar-

cydzieło, którego piękno możemy jedynie przeczuwać.

Podczas tych Światowych Dni Młodzieży pomóżmy sobie nawzajem rozpoznać tę istotną rzeczywistość: niech te dni będą żywym echem Bożego powołania do miłości, ponieważ jesteśmy cenni w Jego oczach, niezależnie od tego, co czasami widzą nasze oczy, przysłonięte negatywnością i oślepięte przez jakże wiele rozproszeń. Niech będą to dni, w których twoje imię, za pośrednictwem braci i siostr z wielu języków i narodów, którzy je przyjaźnie wypowiadają, rozbrzmiewa jako wyjątkowa wiadomość w historii, ponieważ wyjątkowy jest rytm Boga dla ciebie. Niech będą to dni, w których utrwalimy w naszych sercach, że jesteśmy miłowani takimi, jakimi jesteśmy. To jest punkt wyjścia Światowych Dni Młodzieży, ale przede wszystkim zycia.

Wezwani po imieniu: nie jest to przenośnia, lecz słowo Boże (por. Iz 43, 1; 2 Tm 1, 9). Przyjacieliu, przyjaciółko, jeśli Bóg wzywa cię po imieniu, oznacza to, że nie jesteś dla Niego liczbą, lecz obliczem. Chciałbym, abyście coś zauważyli: dzisiaj wielu zna wasze imię, ale nie woła was po imieniu. Twoje imię istotnie jest znane, pojawia się w sieciach społecznościowych, jest przetwarzane przez algorytmy, które kojarzą z nim gusta i preferencje. Wszystko to jednak nie odwołuje się do twojej wyjątko- ►



Słuszne jest stawianie pytań, a nawet często lepsze niż udzielanie odpowiedzi, ponieważ ci, którzy pytają, pozostają „niespokojni”, a niepokój jest najlepszym lekarstwem na przyzwyczajenie, na tę bezbarwną normalność, która znieczula duszę. A zatem chciałbym zachęcić was do uczynienia w tych dniach drugiej rzeczy: abyście nie zatrzymywali dla siebie pytań, jakie nosicie w sobie, tych ważnych, dotyczących waszych marzeń, waszych uczuć, waszych największych pragnień, nadziei i sensu życia, ale skierowali je do Jezusa. Wzywajcie Go po imieniu,

wości, lecz twojej przydatności do sondaży rynkowych. Ileż wilków chowa się za uśmiechami fałszywej dobroci, twierdząc, że wiedzą, kim jesteś, ale cię nie kochają, sugerując, że w ciebie wierzą i obiecując, że staniesz się kimś, by zostawić cię samemu, gdy przestaniesz być interesujący. Są to złudzenia wirtualne i musimy uważać, żeby nie dać się zwieść, ponieważ bardzo wiele rzeczy, które nas pociągają i obiecują szczęście, okazuje się potem tym, czym są w istocie: próżnymi, zbędnymi rzeczami, namiastkami, które pozostawiają pustkę wewnętrzną. Jezus tego nie czyni: On tobie ufa, dla Niego się liczysz.

Zatem my, Jego Kościół, jesteśmy wspólnotą powołanych: nie najlepszych – nie, absolutnie nie – ale wezwanych, tych, którzy przyjmują, wraz z innymi, dar bycia powołanym. Jesteśmy wspólnotą braci i sióstr Jezusa, synów i córek tego samego Ojca. W skierowanych do mnie listach – są piękne, dziękuję! – powiedzieliście: „Przeraża mnie świadomość, że są ludzie, którzy mnie nie akceptują i którzy uważają, że nie ma dla mnie miejsca [...] Zastanawiam się nawet, czy jest dla mnie miejsce”. A dalej: „Czuję, że w mojej parafii nie ma miejsca na pomyłkę”. Przyjaciele, chciałbym wam, będącym uczulonymi na kłamstwa i puste słowa jasno powiedzieć: w Kościele jest miejsce dla wszystkich, jeśli go nie ma, proszę, zróbmy tak, aby było, nawet dla tych, którzy popełniają błędy, dla tych, którzy upadają, dla tych, którzy przeżywają trudności. Bowiem Kościół jest i zawsze musi być czymś więcej, tym domem, w którym rozbrzmiewa echo wezwania po imieniu, jakie Bóg kieruje do każdego. Pan nie wytyka palcem, ale wyciąga ręce: Jezus ukazuje nam to na krzyżu. Nie zamyka drzwi, ale zaprasza; nie trzyma z dala, lecz przyjmuje. W tych dniach przekazujemy Jego orędzie miłości, które wyzwala serce i pozostawia radość, która nie gaśnie. Jak? Wzywając innych po imieniu. Pytajcie o imiona tych, których spotykacie, a następnie wypowiadajcie imiona innych z miłością, dodając bez lęku: „Bóg cię miłuje, Bóg cię wzywa”. Przypominajcie sobie nawzajem, że jesteście cenni. Nie bójcie się mówić do siebie nawzajem: „Bracie, siostró, dobrze, że jesteś”. Czy w to wierzycie? Czy jesteście za tym?

Wy także zadawaliście mi dziś pytania, wiele pytań.

tak jak On to czyni z wami. Zanieście Mu swoje pytania i powierzcie Jemu swoje tajemnice, życie swoich bliskich, radości i zmartwienia, a także problemy swojego kraju i świata. Wtedy odkryjecie coś nowego, coś zaskakującego: że kiedy prosisz Pana, kiedy otwierasz przed Nim swoje serce, kiedy naprawdę się modlisz, następuje wstrząs wewnętrzny. Zdarza się, że w dialogu modlitwy Bóg cię zaskakuje: zadajesz pytania, a On nie daje ci prostych odpowiedzi, ponieważ nie jest wyszukiwarką, ale prawdziwym Przyjacielem. Chętnie także i On zwraca się do ciebie z prośbami: pytasz Go o to, czego potrzebujesz i zaczynasz odczuwać w sobie inne pytania, Jego pytania, które dotyczą odkrytych nerwów duszy i prowadzą do dobroci, które pociągają cię do większej miłości i sprawiają, że twoje serce poszerza się. W ten sposób Bóg wchodzi z nami w dialog i czyni nas dojrzałymi w tym, co naprawdę ważne: w dawaniu życia.

Stało się tak w Ewangelii, którą usłyszeliśmy: uczniowie, którzy od dawna nie byli z Jezusem, stali i czekali na odpowiedzi. A cóż On czyni? Zaskakuje ich i wysyła na misję. Wysyła ich bez odpowiedniego przygotowania, bez zabezpieczenia, bez „trzośki ani torby, ani sandałów”: ufa im tak bardzo, że wysyła ich „jak owce między wilki” (Łk 10,3. 4). Jezus pokłada takie samo zaufanie w was. Uczniowie wrócili z misji szczęśliwi. Przyjaciele, istnieje szczęście, które Jezus przygotował dla was, dla każdego z was: nie pochodzi ono z gromadzenia rzeczy, lecz z narażania swego życia. Również do was Pan mówi: „Idź, bo jest świat, który potrzebuje tego, co ty i tylko ty możesz mu dać”. Możesz oponować: „Ale co ja mogę zanieść innym?”. Tylko jedną rzecz, wspaniałą nowinę, tę samą, którą przekazał swoim uczniom: „Bóg jest blisko” (por. Łk 10, 9). To jest drogocenna perła istnienia. Każdy musi wiedzieć, że Bóg jest blisko, że czeka na mały znak serca, by nappełnić nasze życie zachwytem.

Ale nadal możesz odpowiedzieć: „Nie jestem zdolny, boję się, nie ufam”. Wszyscy mamy swoje lęki, nie o to idzie: jesteśmy ludźmi. Chodzi o to, co zrobić z naszymi lękami. Bóg wzywa nas właśnie pośród naszych lęków, w naszych zamknięciach i samotności. Nie powołuje tych, którzy czują się zdolni, lecz uzdalnia tych, których powołuje. Pan czynił cuda z Abrahamem, który był

stary i czuł, że jego droga dobiegła końca, z Mojżeszem, który bał się mówić, ponieważ się jąkał, z Piotrem, który był impulsywny i często popełniał błędy, z Pawłem, który był winny wielkich wykroczeń. Żaden z nich nie był doskonały, ale wszyscy związali się z Panem. Byli z Nim „połączeni”. Na tym polega tajemnica bycia połączonym z Panem. W swoich listach napisaliście: „Dostrzegam coraz większą trudność w biegłym, uważnym spojrzeniu na sprawy Boże”. To prawda, że nie jest to łatwe, ale jesteśmy tutaj, aby trenować, nawiązywać kontakty i włączać się w Boże wezwanie.

Mamy wielką pomoc, Matkę, która szczególnie w tych dniach trzyma nas za ręce i wskazuje nam drogę: Maryję. Ona jest najwspanialszym stworzeniem w historii: nie dlatego, że miała wyższą kulturę lub specjalne zdolności,

ale dlatego, że nigdy nie oderwała się od Boga. Jej serce nie dało się oderwać ani skazać: było przestrzenią otwartą na Pana, zawsze z Nim połączoną. Miała odwagę podążać ścieżkami słowa Bożego, niosąc światu nadzieję i radość. Ona uczy nas, jak kroczyć przez życie, ale o tym porozmawiamy w sobotę wieczorem. Na razie pamiętajmy o punkcie wyjścia: wszyscy jesteśmy powołani przez Pana, wezwani, ponieważ jesteśmy miłowani. I uczynimy dwie rzeczy: po pierwsze, nazywajmy siebie po imieniu i przypominajmy sobie nawzajem o pięknie bycia kochanym i cennym! Po drugie, stawiamy pytania Jezusowi, który oczekuje od nas wielu przywołań w tych dniach. Bądźmy z Nim połączeni. Jeśli będziemy połączeni z miłością, wzrastać będzie radość. Dobrych Świątowych Dni Młodzieży! ✨

Papież Franciszek



„Maryja wstała
i poszła z pośpiechem”
Łk 1,39



Przemówienie papieża Franciszka – wieczorne czuwanie z młodzieżą w Park Tagu na ŚDM Lizbona 2023 | 5 sierpnia 2023

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!
Jak dobrze was widzieć! Dziękuję za podróżowanie, za chodzenie, dziękuję, że tu jesteście! Myślę też, że Dziewica Maryja musiała podróżować, żeby zobaczyć Elżbietę: „Wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39). Można się zastanawiać: dlaczego Maryja wstaje i idzie z pośpiechem do swojej kuzynki? Jasne, właśnie dowiedziała się, że kuzynka jest brzemienna, ale także i ona jest brzemienna: po co więc iść, skoro nikt tego od niej nie żądał? Maryja wypełnia czyn, którego nikt od niej nie żąda, który nie jest wymagany. Maryja idzie dlatego, że kocha, a „Kto kocha – fruwa, biegnie, cieszy się” (O Naśladowaniu Chrystusa, III, 5). To właśnie czyni z nami miłość. Radość Maryi jest podwójna: właśnie otrzymała zwiastowanie anioła, że przyjmiemy Zbawiciela, a także wiadomość, że jej kuzynka jest brzemienna. To ciekawe: zamiast myśleć o sobie, myśli o kimś drugim. Dlaczego? Ponieważ radość jest misyjna, radość nie jest dla jednej osoby, jest po to, aby coś przynieść. Pytam was: wy, którzy tu jesteście, którzy przyszliście, aby się spotkać, aby znaleźć orędzie Chrystusa, aby znaleźć piękny sens życia, czy zatrzymacie go dla siebie, czy też zanieście go innym? Co myślicie? Nie

słyszę ... Jest po to, aby zanieść ją innym. Ponieważ radość jest misyjna. Powtórzmy to wszyscy razem: radość jest misyjna. Zatem zanoszę radość innym. Ale inni przygotowali nas do przyjęcia tej radości, którą mamy. Spójrzmy więc wstecz na wszystko, co otrzymaliśmy: wszystko to przygotowało nasze serca na radość. Wszystko. Jeśli spojrzymy wstecz, zauważymy, że były osoby, które były promieniem światła w naszym życiu: rodzice, dziadkowie, przyjaciele, kapłani, zakonnicy, katecheci, animatorzy, nauczyciele... Oni są korzeniami naszej radości. Pomyślmy teraz przez chwilę w milczeniu o tych, którzy dali nam zaufanie do życia, którzy są korzeniami radości.

(chwila milczenia)

Czy widzieliście? Czy zobaczyliście twarze, historie? Ta radość, która pochodzi z korzeni, jest tym, co musimy dać, ponieważ mamy korzenie radości. W ten sam sposób możemy być korzeniami radości dla innych. Nie jest to przemijająca radość, radość chwili; chodzi o przyniesienie radości, która stwarza korzenie.

Zastanawiam się jednak: w jaki sposób możemy stać się korzeniami radości? Nie znajdziecie radości zamkniętej w bibliotece, nawet jeśli trzeba się uczyć, ale jest ona ►



► gdzie indziej. Nie jest zamknięta pod kluczem. Trzeba szukać radości, trzeba ją odkrywać, trzeba ją odkrywać w dialogu z innymi, w którym musimy dawać te korzenie radości, jakie otrzymaliśmy. A to czasami sprawia, że jesteśmy zmęczeni. Zadam wam pytanie: czy czasami jesteście zmęczeni? Nie... Tak? Nie słyszę. Czy czasami jesteście zmęczeni? Pomyślimy o tym, co się dzieje, gdy jesteśmy zmęczeni: nie mamy ochoty nic robić, jak mówimy po hiszpańsku: rzucamy gąbkę, ponieważ nie mamy ochoty iść dalej, a potem poddajemy się, przestajemy chodzić i upadamy. Czy uważacie, że osoba, która upada w życiu, która ponosi porażkę, która popełnia nawet poważne, duże błędy, że jej życie się skończyło? Nie. Nie słyszę... Nie. Co należy zrobić? Nie słyszę. Wstać. To coś bardzo pięknego, co chciałbym wam dziś zostawić jako pamiątkę. Żołnierze korpusu alpejskiego, którzy lubią wspinać się po górach, mają bardzo piękną piosenkę, która brzmi następująco: „W sztuce wspinania się na górę liczy się nie to, by nie upaść, ale żeby nie trwać w upadku”. To jest piękne.

Ten, kto trwa w upadku, „już przeszedł na emeryturę” życia, zamknął się, zamknął się na nadzieję, zamknął się na złudzenia i pozostaje tam, gdzie upadł. A kiedy widzimy naszego przyjaciela, który upadł, co powinniśmy zrobić? Podnieść go z całą mocą. Podnieść go. Zwróć uwagę na gest, który wykonujesz, gdy musisz się podnieść lub musisz pomóc komuś się podnieść: patrzysz na niego z góry. Jest to jedyny przypadek, jedyna okazja, w której wolno patrzeć na osobę z góry i jest on po to, żeby ją podnieść.

Jakże często widzimy ludzi patrzących na nas w ten sposób, ponad naszymi ramionami, z góry na dół. To smutne. Jedyną okazją, jedyną sytuacją, w której wolno patrzeć na osobę z góry, jest... powiedzcie to wy...? Głośno! Dopomożenie jej w powstaniu. Cóż, tak wygląda pielgrzymowanie, wytrwałość w chodzeniu. A w życiu, żeby coś osiągnąć, trzeba trenować pielgrzymowanie. Czasami nie mamy ochoty chodzić, nie mamy ochoty walczyć, oblewamy egzaminy, bo nie mamy ochoty się uczyć i nie osiągamy wyników. Nie wiem, czy ktoś z was lubi piłkę nożną: ja lubię. Ale co kryje się za zdobytym golem? Dużo treningu. Co kryje się za wynikiem? Dużo treningu. A w życiu nie zawsze można robić to, co się chce, ale to, co czynimy, to wypełnianie powołania, które mam w swym wnętrzu – bo każdy ma swoje powołanie. Chodzić; a jeśli upadnę, podniosę się lub ktoś pomoże mi wstać; nie upadać; i trenować siebie, trenować siebie w chodzeniu. A wszystko to jest możliwe, nie dlatego, że bierzemy udział w kursie chodzenia – nie ma kursów, które uczą nas, jak kroczyć w życiu, tego się uczymy, uczymy się od rodziców, uczymy się od dziadków, uczymy się od przyjaciół, pomagając sobie nawzajem. W życiu się uczymy się i to jest trening, aby pielgrzymować.

Zostawiam was z tymi myślami: pielgrzymować, a jeśli się upada, wstać; pielgrzymuj z celem; trenuj każdego dnia, aby żyć. W życiu nic nie jest za darmo, za wszystko trzeba zapłacić. Tylko jedna rzecz jest darmowa: miłość Jezusa. Tak więc, z tą „darmowością”, którą mamy (miłość Jezusa) i z wolą chodzenia, idźmy z nadzieją, patrzymy na nasze korzenie i idźmy naprzód, bez lęku. Nie lękajcie się. Dziękuję. Do widzenia! ✨

Papież Franciszek



Błogosławiona rodzina Ulmów

Homilia kard. Marcello Semeraro podczas beatyfikacji rodziny Ulmów | 10 września 2023 r. w Markowej

1. Przed chwilą wysłuchaliśmy słów Jezusa na zakończenie przypowieści o miłosiernym Samarytaninie: «Idź, i ty czyń podobnie» (Łk 10, 37). Wiadomo, że Józef i Wiktoria Ulmowie poświęcili szczególną uwagę temu fragmentowi Ewangelii św. Łukasza, podkreślając na czerwono tytuł na rodzinnej Biblii i umieszczając przy nim swoją adnotację «Tak».

Jak napisał św. Jan Paweł II, przypowieść o człowieku, który wpadł na zbójców, opowiada o cierpieniu zdolnym «wyzwalać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z własnego „ja” na rzecz innych ludzi» [Jan Paweł II, „Salvifici doloris”, 29]. Ta miłość jest sercem naszej dzisiejszej uroczystości. Byłoby błędem, gdyby dzień beatyfikacji rodziny Ulmów posłużył jedynie przywołaniu na myśl terroru i okrucieństw dokonanych przez ich oprawców, nad którymi ciąży już osąd historii. Chcemy natomiast, aby dzisiejszy dzień był dniem rado-

ści, ponieważ słowa Ewangelii spisane na papierze stały się dla nas przeżywaną rzeczywistością, która jaśnieje w chrześcijańskim świadectwie małżonków Ulmów i w męczeństwie nowych Błogosławionych.

W 1942 roku Józef i Wiktoria Ulmowie otworzyli drzwi swojego domu i przyjęli ośmioro Żydów prześladowanych przez niemiecki reżim nazistowski. Dzisiaj, wraz z nowymi Błogosławionymi, pragniemy również przypomnieć ich imiona. Byli to: Saul Goldman z synami Baruchem, Mechelem, Joachimem i Mojżeszem oraz Gołda Grünfeld i Lea Didner z małą córką Reszlą. Ten gest Józefa i Wiktorii był wyrazem posłuszeństwa przykazaniu Bożemu. Było to «tak» dla woli Bożej. Ich dom stał się tą gospodą, w której był goszczony i doświadczył opieki pogardzany, odrzucony i śmiertelnie ranny człowiek. Dzięki temu mógł on dalej żyć. W rzeczywistości, bez opiekuńczej troski, człowiek zawodzi: troska jest bardzo ważną częścią człowieczeństwa, bowiem czyni istnienie właśnie ludzkim.

Za ten gest gościnności i troski – jednym słowem: miłosierdzia wypływający ze szczerej wiary, małżeństwo Ulmów wraz z dziećmi zapłacili najwyższą cenę męczeństwa: ich życie było cenną monetą, którą przypieczętowali bezinteresowność całkowitego daru z siebie samego w imię miłości.

2. Aby w pełni zrozumieć heroiczną decyzję Józefa i Wiktorii, należy przyjrzeć się duchowej drodze, jaką przebyli do tego momentu. Poczynając od ich charakterów: Józef uczciwy, pracowity i chętny do niesienia pomocy ludziom; Wiktoria serdeczna, łagodna, wrażliwa na potrzeby innych. A następnie ich nieustanny wzrost w miłości Pana Boga i bliźniego, pomiędzy działalnością parafii a wiejskim życiem w Markowej. Również i my nie możemy nie odczuć ujmującej mocy ich chrześcijańskiego świadectwa, które przekazali swoim dzieciom: ośmioletniemu Stanisławowi, siedmioletniej Barbarze, sześciioletniemu Władysławowi, czteroletniemu Franciszkowi, trzyletniemu Antoniemu i dwuletniej Marii, a nawet najmłodszemu dziecku, które przychodziło na świat w chwilach męczeńskiej śmierci matki. Szczególna wymowa dzisiejszej beatyfikacji polega także na tym, że do chwały ołtarzy zostaje wyniesiona cała rodzina, połączona nie tylko więzami krwi, ale także wspólnym świadectwem danym Chrystusowi aż do ofiary własnego życia.

3. Temat postawy otwartej narzuca się jako wspólny wątek, który łączy liczne aspekty życia i męczeństwa rodziny Ulmów. Znajdujemy w nim roztaczające się przed nami bogactwo przesłań, które dzisiaj pragniemy zebrać jako owoc ich świadectwa.

Nowi Błogosławieni uczą nas przede wszystkim przyjmowania Słowa Bożego i codziennego dążenia do pełnienia woli Bożej. Ulmowie jako rodzina słuchali tego Słowa Bożego w niedzielnej liturgii, a następnie kontynuowali jego medytację w domu, co widać w czytanej i podkreślanej przez nich Biblii. Jak już wspominałem, bardzo znaczące jest słowo «tak» odręcznie napisane przy przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, a także podkreślenie zdania, w którym Jezus wzywa do miłowania nawet własnych nieprzyjaciół (Mt 5, 46). W ten sposób wysłuchane Słowo Pana, dzień po dniu kształtowało ich odważny program życia.

Doskonale zadziałała w nich uświęcająca łaska ►



Wiktor i Józef Ulmowie

- Chrztu, Eucharystii i innych sakramentów, wśród których jasno ukazuje się piękno i wielkość sakramentu Małżeństwa. Dlatego żyli w świętości nie tylko małżeńskiej, ale również rodzinnej. Może mieć zastosowanie do nich starożytna definicja św. Jana Chryzostoma, który mówił o domu jako o «ἐκκλησία μικρά», małym Kościele [Jan Chryzostom, „Kazanie na List do Efezjan” 20, 6; PG 62, 143]; podobnie jak Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele nazwie go «Ecclesia domestica», «Kościołem domowym» [SOBÓR WATYKAŃSKI II, „Lumen Gentium”, 11], któremu Pan Bóg udzielił wszystkich darów swojej łaski do tego stopnia, że uczynił go znakiem i wcieleniem całego Ludu Bożego.

Dom Ulmów stał się miejscem «świętości z sąsiedztwa», jak nazywa to Papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Gaudete et exsultate* o powołaniu do świętości w świecie współczesnym, kiedy pisze: «Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb.... W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”» [Franciszek, „Gaudete et exsultate”, 7].

W świadectwie i męczeństwie Ulmów i ich dzieci od-

krywamy na nowo wielkość rodziny, miejsca życia, miłości i płodności. Odkrywamy na nowo wielkość misji, jaką Stwórca powierzył małżonkom i powtarzamy słowa św. Jana Pawła II, które skierował do rodzin w 1994 roku.

W męczeństwie nowych Błogosławionych szczególnie sugestywną rolę odgrywa maleńkie dziecko, które Wiktor nosił w swoim łonie, przychodzące na świat w bolesnych chwilach rzezi matki. Chociaż nie miało ono jeszcze imienia, dzisiaj nazywamy je Błogosławionym. Ta beatyfikacja ma bardziej aktualne przesłanie niż kiedykolwiek: chociaż nigdy nie wypowiedziało żadnego słowa, dzisiaj to małe niewinne dziecko, które razem z aniołami i świętymi w raju wyśpiewuje chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu, tutaj na ziemi woła do współczesnego świata, aby przyjął, kochał i chronił życie od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci, zwłaszcza życie bezbronnych i zepchniętych na margines. Ten jego niewinny głos chce wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, w którym szerzą się aborcja, eutanazja i pogarda dla życia, postrzeganego jako ciężar a nie dar. Dlatego rodzina Ulmów zachęca nas do reagowania na tę «kulturę odrzucenia», którą potępia Papież Franciszek, kiedy mówi: «Odrzucamy nadzieję: nadzieję dzieci, które przynoszą nam życie pozwalające nam iść naprzód, i nadzieję tkwiącą w korzeniach, które mają osoby starsze. (...) To nie jest problem takiego czy innego prawa, to jest problem odrzucenia» [Franciszek, „Przemówienie podczas Plenarnego Zebra- nia Papieskiej Akademii Życia”, 29 wrzesień 2021].

Wreszcie świadectwo Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci uczy nas otwartości na innych, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących. Nawiązując do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, św. Hieronim napisał: «Musimy przyjąć brata i bliźniego, a nawet wszystkich ludzi każdej rasy, ponieważ mamy tylko jednego Ojca» [Hieronim, „Komentarz do Księgi Zachariasza”, VII, 8; PL 25, 1462]. Otwartość jest wyrazem braterstwa.

Dlatego pragnę pozdrowić ze szczególną serdecznością obecnych dzisiaj na tej uroczystości beatyfikacyjnej przedstawicieli wspólnoty żydowskiej. Ich udział jest nie tylko wyrazem szlachetnych uczuć wdzięczności za to, czego dokonali nowi Błogosławieni, gdy w Europie – a zwłaszcza tutaj, w Polsce, szalała rozpętana przez niemieckich okupantów furia skierowana wobec narodu żydowskiego, co nazwano «ostatecznym rozwiązaniem». To zjednoczenie rodzin żydowskich i rodziny katolickiej w tym samym męczeństwie zawiera bardzo głęboki sens oraz rzuca najpiękniejsze światło na przyjaźń żydowsko-chrześcijańską, zarówno na płaszczyźnie ludzkiej jak i religijnej. Rzeczywiście, nienawiść prześladowców do Żydów była, w samej swej istocie, nienawiścią do Boga Przymierza, Starego i tego Nowego, we krwi Chrystusa. Moglibyśmy dzisiaj powiedzieć, że konkretnością swojego gestu rodzina Ulmów, jak również inni ludzie dobrej woli, którzy pomagali Żydom, antycypowali nauczanie Soboru Watykańskiego II, św. Pawła VI a także św. Jana Pawła II, przyjmując w swoim życiu postawę kogoś, kto burzy mury i obejmuje z braterską miłością.

Co więcej, przyjęcie bliźniego stało się pilnym zadaniem, biorąc pod uwagę przemoc i zniszczenia spowodowane wojną. Trwająca od 18 miesięcy rosyjska inwazja na Ukrainę zmusiła do ucieczki wielką liczbę uchodźców, którzy pukali do drzwi Polski w poszukiwaniu bezpiecz-

nego schronienia. W tym trudnym czasie różne instytucje rządowe i samorządowe oraz tysiące ludzi z prostych rodzin spontanicznie otwierali drzwi swoich domów na przyjęcie tych, którzy musieli uciekać.

Z wyjątkowym podziwem i szczególną wdzięcznością myślimy o wielu inicjatywach realizowanych przez Caritas Archidiecezji Przemyskiej, jak również i o tych propagowanych w całej Polsce. Powszechne zaangażowanie działaczy oraz wolontariuszy w akcje radzenia sobie z kryzysem humanitarnym nabrało niezwykłych rozmiarów i wielkiego znaczenia. Niestety, podobne sytuacje powtarzają się również w innych częściach świata i powodują, iż rzesze uchodźców szukają słusznego przyjęcia u innych. Niech wstawiennictwo nowych Błogosławionych i ich świadectwo ewangelicznej miłości zachęcą wszystkich ludzi dobrej woli, aby stali się tymi, którzy «wprowadzają pokój» (Mt 5, 9), otwierając drzwi i angażując się na rzecz bliźniego, przybywającego ze swoim cierpieniem fizycznym i moralnym, podejmując trud pomocy w jego oddaleniu od własnego domu i bliskich, ofiarując lekarstwo na rany, które są wynikiem odrzucenia lub niezrozumienia. Już na długo przed wybuchem tej wojny Papież Franciszek mówił: «W obliczu cierpienia tak wielu ludzi, wycieńczonych przez głód, przemoc i krzywdy, nie możemy pozostawać widzami. Ignorowanie cierpienia człowieka co to oznacza? Oznacza ignorowanie Boga! Jeżeli nie podejść do tego mężczyzny, do tej kobiety, do tego dziecka, do tego starca czy tej staruszki, którzy cierpią, nie zbliżyć się do Boga» [Franciszek, „Audiencia generalna”, 27 kwiecień 2016].

4. Drodzy bracia i siostry, «Męczennik – pisał św. Jan Paweł II – jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Wie, że dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem znalazł prawdę o własnym życiu, i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy, którą odkrył, spotykając Chrystusa. Oto dlaczego po dziś dzień świadectwo męczenników nie przestaje fascynować, znajduje uznanie, przyciąga uwagę i pobudza do naśladowania» [Jan Paweł II, „Fides et ratio”, 32]. Dzisiejsza celebracja jest zwieńczeniem nieprzerwanej opinii świętości i męczeństwa, jaką Kościół na Podkarpaciu, a szerzej, całej Polski, zachował i potrafił pielęgnować. Jest to jednak także wyraz słusznej pamięci i serdecznej wdzięczności w stosunku do wielu waszych rodaków, którzy w tamtych czasach, świadomi ryzyka, na jakie się narażali, udzielali schronienia Żydom, płacąc za ten wybór życiem. Niech w każdym z nas dzisiaj tutaj obecnym świadectwo męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów wzbudzi szczere pragnienie odważnego życia wiarą i jej wyznawania.

5. Rodzina Ulmów dołącza dziś do szlachetnego i bogatego grona synów i córek narodu polskiego, którzy w wiekach dawnych, ale też i we współczesnym czasie zostali wyniesieni do chwały ołtarzy jako Święci i Błogosławieni. Świadectwo ich życia jest przykładem i wzorem do naśladowania. Są nam też ofiarowani jako orędownicy u Pana Boga, abyśmy mogli powierzać im naszą codzienność, nasze nadzieje, radości, potrzeby i zmartwienia. Najświętszej Maryi Pannie, Królowej Polski, Świętem i Błogosławionym tego narodu, a od dziś wszyscy razem, publicznie, rodzinie Ulmów, zawierzamy gorącą modlitwę za rodzinę ludzką i o pokój w bliskiej Ukrainie.

Błogosławieni Józefie i Wiktorio, wraz z waszymi córkami i synami: Stanisławą, Barbarą, Władysławem, Franciszkiem, Antonim, Marią oraz najmłodszym przychodzącym na świat w chwili męczeńskiej śmierci matki, módlcie się za nami wszystkimi! 🙏

Kard. Marcello Semeraro

Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych

Męczeństwo rodziny Ulmów

Nastąpił moment, który wydaje się być kluczowy w ich życiu: przyjęli pod swój dach prześladowanych. Tu od razu brzmią mi w uszach słowa z Ewangelii św. Jana: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”...

Tak naprawdę Józef i Wiktorja dojrzewali do tej heroicznej decyzji poprzez swoją wierność Bożemu prawu w codziennym życiu. Byli świadomi konsekwencji, jakie mogą ich spotkać ze strony okupanta niemieckiego, w postaci brutalnych prześladowań, ze śmiercią włącznie. Wiemy, że właśnie w taki sposób zakończyło się ich ziemskie życie 24 marca 1944 roku, kiedy zostali bestialsko rozstrzelani przez żandarmów. W tym wyborze, by stanąć po stronie prześladowanych Żydów, a w konsekwencji po stronie Bożego prawa, widać również ich głęboką wiarę. Ufali Panu Bogu i mieli nadzieję, że czas okupacji się skończy.

Kilkakrotnie spotykałem się z pytaniem, czy Józef i Wiktorja w lekkomyślny, nonszalancki sposób nie narażali swoich dzieci na śmierć, podejmując decyzję o przyjęciu pod dach własnego domu ośmiorga Żydów? Popatrzmy, że ich postawa, codzienne wybory świadczą tak naprawdę o ich wewnętrznej, duchowej dojrzałości. Z jednej strony mieli ogromną ufność, którą pokładali w Bożej opatrności, mając nadzieję, że czas okupacji się skończy, że tak naprawdę ostatnie słowo należy do Pana Boga, że On czuwa nad nimi i nie pozwoli, by zło ostatecznie zatriumfowało. Z drugiej zaś strony mieli świadomość tego, że niemiecki okupant z ogromną nienawiścią odnosi się do jakichkolwiek aktów chrześcijańskiej miłości wobec Żydów skazanych przez Niemców na całkowitą eksterminację. Wiedzieli, co za taką pomoc im grozi.

W teologii mówi się o tak zwanym pragnieniu męczeństwa, czyli pragnieniu najdoskonalszego naśladowania Chrystusa i uczestnictwa w tajemnicy zbawienia, którego dokonał przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Męczeństwo to – jak pięknie mówi prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro – szczyt świętości, to uczestnictwo konkretnego człowieka w sposób fizyczny w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa dobroć i pomoc, z drugiej świadomość, że za wierność Panu Bogu można zapłacić najwyższą cenę. To jest coś, co mnie w ich duchowości fascynuje, a nawet zawstydza – ta ich dojrzałość i odpowiedzialność. Tak pięknie potrafili to w swoim życiu połączyć. Harmonia tych dwóch elementów: zaufanie – nadzieja, ale i świadomość, że mogą ich spotkać najgorsze konsekwencje. Wiemy, że tak się stało w ich życiu.

ks. dr. Witold Burda
postulator w procesie beatyfikacyjnym rodziny Ulmów

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



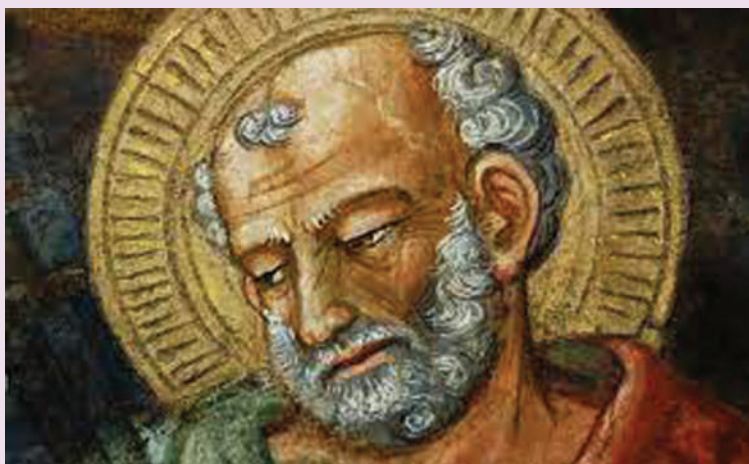
Printed in Canada

O święty Judo Tadeuszu, krewny Chrystusa Pana, wielki Apostole i Męczenniku, sławny cnotami i cudami, Ty jesteś potężnym Orędownikiem w przykrych położeniach i sprawach rozpaczliwych.

Przychodzę do Ciebie z pokorą i ufnością i z głębi duszy wzywam Twojej przed Bogiem pomocy. O święty mój Patronie, któremu Bóg dał przywilej ratowania w wypadkach, gdzie już nie ma nadziei pomocy, spojrzij na mnie łaskawie. Oto życie moje pełne cierpień i boleści; dzień za dniem upływa w uciśku, a serce moje wezbrało goryczą. Drogi mojego życia gęstym pokryły się cierpieniem i ledwie dzień mija bez troski i łez. Umysł mój otoczony ciemnością; niepokój, zniechęcenie i rozpacz nawet wdzierają się do duszy tak, iż niemal zapominam o Boskiej Opatrzności.

O święty mój Orędowniku, ty mnie nie możesz opuścić w tym moim smutnym położeniu. Nie odejdę od stóp Twoich, dopóki mnie nie wysłuchasz. Pospiesz ku ratunkowi mojemu, a wdzięczność moją okazywać Ci będę przez całe życie, szerząc cześć Twoją.

Amen ✝



Modlitwa w ciężkim strapieniu do św. Judy Tadeusza

Święty **Juda Tadeusz**, Apostoł i męczennik, w czasie Ostatniej Wieczerzy pytał Chrystusa, dlaczego objawił się tylko uczniom, a nie światu (J 14, 22). Czczony jest jako patron w sprawach szczególnie trudnych i beznadziejnych

Po Zesłaniu Ducha Świętego według św. Hieronima głosił naukę chrześcijańską w okolicach Edessy, według św. Paulina z Noli na terenie Libii, a według św. Wenancjusza Fortunata w Mezopotamii i Persji, gdzie poniósł męczeńską śmierć wraz ze św. Szymonem. Apokryf *Passio Simonis et Iudae* opisuje śmierć Judy i Szymona poprzez obicie kijami w Persji w mieście Suanir.

Relikwie Judy znajdują się w bazylice św. Piotra w Rzymie..

Jego święto przypada w kalendarzu liturgicznym wraz ze św. Szymonem Apostołem w dniu 28 października.